Kalendarz dla Mazurów



Na Rok

1935

Spis rzeczy.

Kalendarz dla Mazurów

na rok

1935

który jest rokiem zwyczajnym,
zawierającym w sobie 365 dni.

Podług południka królewieckiego jest
astronomiczny i kościelny kalendarz ułożony.

Rocznik dwunasty.

Szczytno (Orteisburg)
Nakładem czasopisma „Mazur" w Szczytnie.



W drodze do Egiptu.

Wschód i zachód księżyca codzień w roku 1935.

Dni	Styczeń		Luty		Marzec		Kwiecień		Maj		Czerwiec	
	☾		☾		☾		☾		☾		☾	
	wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.
1	4.16				5.03	we dnie	4.31		3.19	6.07	3.04	9.06
2	5.40				5.33		4.44	wiecz.	3.36	7.36	3.54	9.58
3		we dnie		wiecz.	5.55		4.59	7.08	3.59	9.02	4.56	10.36
4				6.14		wiecz.	5.15	8.39	4.30	10.18		11.04
5				7.47		6.41	5.34	10.08	5.12	11.21		11.24
6		wiecz.		9.19		8.13	6.00	11.30		rano		11.39
7		7.17		10.47		9.44		rano		0.06		11.51
8		8.49		0.14		11.13		0.39		0.39	we dnie	rnao
9		10.17	we dnie	1.38		rano		1.33		1.03		0.02
10	we dnie	11.43		2.57	we dnie	0.37		2.12	we dnie	1.19		0.13
11		rano		4.06		1.52	we dnie	2.39		1.34		0.24
12		1.08		5.01		2.54		3.00		1.45		0.37
13		2.32		5.42		3.41		3.15		1.55	wiecz.	0.53
14		3.53				4.14		3.28		2.07	6.26	1.14
15		5.08				4.38		3.38	wiecz.	2.18	7.40	1.45
16						4.55		3.48	6.10	2.32	8.44	2.29
17						5.09	wiecz.	4.00	7.30	2.50	9.32	3.30
18			wiecz			5.20	7.11	4.12	8.48	3.15	10.06	4.47
19			6.43		wiecz	5.30	8.28	4.27	9.57	3.50	10.30	
20	wiecz		7.54		6.55	5.40	9.48	4.46	10.53	4.40	10.48	
21	6.31		9.06		8.09	5.52	11.02	5.14	11.34	5.47	11.04	
22	7.43	we dnie	10.21		9.25		rano	5.53	rano		11.17	we dnie
23	8.54		11.37	we dnie	10.43		0.07		0.04		11.32	
24	10.06		rano		rano		0.58		0.25		11.47	
25	11.18		0.55		0.00		1.34	we dnie	0.42	we dnie	rano	
26	rano		2.13		1.12	we dnie	2.00		0.57		0.05	
27	0.34				2.13		2.20		1.10		0.29	wiecz.
28	1.52		3.23		2.59		2.36		1.25		1.01	6.54
29	3.13		4.21		3.33		2.50		1.40		1.45	7.52
30	4.32				3.57		3.04	rano	2.01	6.38	2.42	8.35
31	5.39				4.15				2.27	7.58		

Dni	Lipiec		Sierpień		Wrzesień		Paździerñik		Listopad		Grudzień	
	☾		☾		☾		☾		☾		☾	
	wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.	wsch. g. m.	zach. g. m.
1	3.50	9.06		8.18		7.13		6.18		7.41		9.37
2	5.04	9.28		0.29		7.28		6.52		9.00		11.02
3		9.45		8.40		7.47		7.37		10.24		rano
4		9.58		8.51		8.13		8.37		11.50		1.52
5		10.10	we dnie	9.04		8.49		9.51		rano	we dnie	3.18
6	we dnie	20.20		9.20	we dnie	9.41	we dnie	11.13	we dnie	1.16		4.46
7		10.32		9.42		10.49		rano		2.43		
8		10.43		0.12		rano		0.42		4.12		
9		10.57		10.55		0.10		2.11		5.43		
10		11.16		11.56		1.40		3.42				
11		11.41	wiecz.	rano		3.11		5.19			wiecz	
12	wiecz.	rano	6.31	1.13	wiecz	4.45			wiecz.		6.04	
13	6.27	0.17	6.56	2.42	6.05				6.00		7.20	
14	7.22	1.10	7.14	4.15	6.22		wiecz		7.12		8.36	
15	8.03	2.21	7.31	5.49	6.42		6.19		8.27		9.48	
16	8.32	3.46	7.45		7.08		7.13		9.41		10.59	we dnie
17	8.54	5.18	8.01		7.41		8.19		10.54		rano	
18	9.11		8.18		8.27		9.30		rano	we dnie	0.09	
19	9.25		8.39		9.24		10.45		0.05		1.19	
20	9.39		9.06	we dnie	10.31	we dnie	11.57	we dnie	1.15		2.29	
21	9.54	we dnie	9.42		11.43		rano		2.25		3.43	
22	10.12		10.31		ra:o		1.08		3.35		4.57	
23	10.33		11.31		0.57		2.19		4.48			
24	11.03		rano		2.08		3.28					
25	11.42		0.39		3.19		4.39				we dnie	
26	rano	w ecz.	1.53	wiecz.	4.30		5.50					
27	0.35	6.36	3.05	6.14	5.40				we dnie			wiecz.
28	1.38	7.09	4.18	6.27						wiecz.		7.22
29	2.49	7.33	4.30	6.38			we dnie			6.50		8.48
30	4.04	7.52		6.48	we dnie			wiecz.		8.12		10.14
31	5.17	8.07		7.41		wiecz.		6.32				11.39

Ten rok jest po narodzeniu Chrystusa podług Dyonizjusza 1935.

	lat
Od stworzenia świata podług Kalwinjusza	5884
Od śmierci Chrystusa Pana	1902
Od zburzenia Jerozolimy	1865
Od wprowadzenia kalendarza Juljanowego	1980
Od wprowadzenia kalendarza Grzegorzowego	353
Od wprowadzenia kalendarza poprawionego	235
Od wynalezienia armat i prochu	555
Od wynalezienia sztuki drukarskiej	495
Od odkrycia Ameryki	443
Od wynalezienia dalekowideł (teleskopów)	326
Od wynalezienia zegarów ściennych	278
Od wynalezienia machin parowych	237
Od sprowadzenia do Polski Zakonu Krzyżaków przez księcia Konrada Mazowieckiego	707
Od bitwy pod Grunwaldem i Tannenbergiem	525
Od wprowadzenia protestantyzmu na Mazurach	410
Od wprowadzenia szczepienia ospic	140
Od wprowadzenia telegrafów elektro-magnetycznych . .	98
Od wybuchu wojny światowej	21
Od zakończenia wojny światowej i powstania Państwa Polskiego	17

Znaki niebieskie są:

♈ Baran	♋ Rak	♎ Waga	♑ Koziorożec
♉ Byk	♌ Lew	♏ Niedźwiadek	♒ Wodnik
♊ Bliźnęta	♍ Panna	♐ Strzelec	♓ Ryby

Kwadry lub ćwierci księżyca:

🌑 Nów księżyca, czyli na młodzie	🌕 Pełnia
🌓 Pierwsza ćwierć	🌗 Ostatnia ćwierć, czyli na starze

Znaki słońca, księżyca lub planet:

☉ Słońce	☿ Merkury	♄ Saturn
☾ Księżyc	♀ Wenera	♅ Uran
☍ Przeciw światło	♂ Mars	☌ Zejście się
	♃ Jowisz	

W tym roku 1935 po narodzeniu Chrystusa Pana jest

W kalendarzu nowym		W kalendarzu starym
17	Złota liczba	17
25	Epakta, czyli wiek księżyca	7
12	Cyrkuł słońca	12
F	Litera niedzielna	G
9 tygodni 5 dni	Od Gód do niedzieli zapustnej	8 tygodni 6 dni
25 tygodni	Między Swiątkami a Adwentem	26 tygodni
23	Niedziel po Swiętej Trójcy	24 tygodni

Objaśnienia.

— Liczba złota wskazuje numer roku w tym 19-to letnim okresie księżycowym, po którego upływie odmiany księżyca przypadają na te same dni roku.

— Epakta wskazuje wiele dni minęło od nowiu do Nowego Roku i służy do obliczenia dat świąt Wielkanocnych.

— Cyrkuł słońca wskazuje numer roku w tym okresie 28-mio letnim, po którego upływie dni tygodnia przypadają na te same dni roku.

— Litera niedzielna wskazuje dzień, w którym przypada pierwsza niedziela w roku, oznaczając dni tygodnia kolejno pierwszemi 7-ma literami alfabetu i nadając 1-mu styczniowi literę A; w roku przestępnym druga litera odnosi się do czasu po 29-tym lutym.

Nowa rachuba godzin.

Idąc za przykładem niektórych krajów, jak Francja, Włochy itd., koleje niemieckie od roku 1927 zaczęły stosować nową rachubę godzin. Według tej nowej rachuby godziny od północy do południa zachowały swe dawne nazwy, z odrzuceniem tylko dodatkowych określeń, jak to „po północy”, „rano” i t. p., natomiast przemianowane zostały godziny popołudniowe i wieczorne. Godzina 1 po południu nazwana została trzynastą, 2 — czternastą, 3 — piętnastą, 4 — szesnastą, 5 — siedemnastą, 6 — osiemnastą, 7 — dziewiętnastą, 8 — dwudziestą, 9 — dwudziestą pierwszą, 10 — dwudziestą drugą, 11 — dwudziestą trzecią i wreszcie 12 w nocy — dwudziestą czwartą albo zero. Takie przemianowanie godzin jest przyjęte także w czasie, nadawanym przez radjo.

Głównym celem tej reformy jest usunięcie zbędnych wyrazów „rano”, „przed południem”, „po południu” i t. p. przy oznaczaniu godzin,

co stanowi drobne, ale wobec powtarzania się tysiące razy pożyteczne uproszczenie.

Ten sam sposób liczenia godzin wprowadziła także Polska, a to w rok wcześniej niż Niemcy, Szwecja i Łotwa, czyli r. 1926.

Zaćmienia słońca i księżyca w roku 1935.

W roku 1935 nastąpi ogółem 7 zaćmień, w tem: 5 zaćmień słońca i 2 księżyca. Z pośród nich w kraju naszym będzie widoczne tylko jedno, a mianowicie część całkowitego zaćmienia księżyca w dniu 19 stycznia.

1. Częściowe zaćmienie słońca w dniu 5 stycznia u nas niewidzialne. Widoczne będzie tylko na niewielkiej przestrzeni na południowym Oceanie Lodowatym.

2. Całkowite zaćmienie księżyca w dniu 19 stycznia. Zaćmienie zacznie się w dzień t. j. przed zachodem słońca. Średnica cienia ziemi, przez który przejdzie księżyc, będzie 1.355 razy większa od średnicy księżyca. Cień zacznie pojawiać się na tarczy księżyca o godz. 2-giej min. 53 po południu, gdy księżyc będzie się znajdował jeszcze pod poziomem. Całkowite zaćmienie rozpocznie się o godz. 4-ej min. 3 po południu około czasu wschodu księżyca tak, że księżyc albo wzejdzie już całkowicie zaćmiony (na zachód od południka królewieckiego), albo też świecić będzie wówczas bardzo nisko wśród oparów przyziemnych (na wschód od południka królewieckiego. Skutkiem tego sam początek zaćmienia całkowitego będzie naogół u nas widoczny. O godz. 5 min. 30 po południu nastąpi koniec całkowitego zaćmienia i cień ziemi zacznie opuszczać tarczę księżyca, zaś o godz. 6 min. 40 po poł. zaćmienie się skończy. Całe zaćmienie będzie trwało 3 godz. 47 min. Zaś przed i po zaćmieniu przez 1 godz. 14 min. księżyc będzie znajdował się w półcieniu. Wyjście z półcienia nastąpi na 5 min. przed 8-mą wieczór.

3. Częściowe zaćmienie słońca w dniu 3 lutego, u nas niewidzialne. Zaćmienie widoczne w północno-wschodniej części Oceanu Spokojnego, Ameryce Północnej i Środkowej, w Południowej Grenlandji i północno-zachodniej części Atlantyku.

4. Częściowe zaćmienie słońca 30-go czerwca u nas niewidzialne, widoczne w północnej Europie, Grenlandji, północnej Azji i na północnym Oceanie Lodowatym. Zaćmienie obejmie 338/1000 tarczy słońca, w największej fazie o godz. 9-ej wieczór.

5. Całkowite zaćmienie księżyca dnia 16-go lipca u nas niewidoczne, gdyż rozpocznie się po wschodzie słońca, gdy księżyc zajdzie.

6. Częściowe zaćmienie słońca w dniu 30 lipca u nas niewidzialne, widoczne na południowym Oceanie Lodowatym.

7. Pierścieniowe zaćmienie słońca w dniu 25 grudnia u nas niewidzialne, widoczne w południowej części Ameryki Południowej w Nowej Zelandji i w okolicy bieguna południowego.

O porach roku 1935.

— Wiosna astronomiczna zaczyna się, kiedy słońce w znak Barana wstępuje, sięga równika i poraz pierwszy w roku porównywa dzień i noc, dnia 21 marca o godz. 2-giej po południu.

— Lato astronomiczne zaczyna się, kiedy słońce w znak Raka wstępuje, nadgłowiu naszemu najblizej przychodzi i najdłuższy dzień sprawuje dnia 22 czerwca o godzinie 10-ej rano.

— Jesień astronomiczna zaczyna się, kiedy słońce w znak Wagi wstępuje i po raz wtóry w roku dzień z nocą porównywa, dnia 24 września o godzinie 1-ej po północy.

— Zima astronomiczna zaczyna się, kiedy słońce w znak Koziorożca wstępuje, w południe najniżej na niebie stoi i najkrótszy dzień sprawuje, dnia 22 grudnia o godzinie 8-ej wieczór.

W meteorologji, czyli nauce o pogodzie i klimacie, rozróżnia się niekiedy więcej pór roku, których nastawanie jest w różnych krajach niejednoczesne. U nas mamy 6 pór roku meteorologicznych, a mianowicie: zimę przeciętną od dnia 24 listopada do dnia 16 marca, przedwiosnę od dnia 17 marca do dnia 6 kwietnia, wiosnę właściwą od dnia 7 kwietnia do dnia 28 maja, lato od dnia 29 maja do dnia 6 września, jesień od dnia 7 września do dnia 27 października, późną jesień od dnia 28 października do dnia 23 listopada.

W zimie przeciętna temperatura powietrza jest poniżej zera, podczas przedwiosny pomiędzy zerem a 5 stopniami, na wiosnę pomiędzy 5 a 15 stopniami, w lecie powyżej 15 stopni, jesienią pomiędzy 15 a 5 stopniami, późną jesienią pomiędzy 5 stopniami a zerem, wszystko według termometra stustopniowego, czyli Celsjusza.

O rachubie roku 1935.

Obecny rok 1935 rachuby chrześcijańskiej rachuje się od narodzenia Chrystusa. Jest on rokiem zwyczajnym, zawiera w sobie 365 dni i zaczyna się we wtorek dnia 1-go stycznia, który to dzień z 19 grudnia w starym kalendarzu się równa. W starym kalendarzu zaczyna się rok w poniedziałek dnia 1-go stycznia, to jest dnia 14-go stycznia w nowym kalendarzu. Kościół grecki rachuje lata swoje od stworzenia świata według bizantyjskiej rachuby. Podług niej przypada wiek stworzenia świata na dzień 1-go września 5509 roku przed narodzeniem Chrystusa, i rok jej 7443 zaczyna się 1-go września rachuby starej, albo dnia 14 września rachuby nowej 1934 roku. Rosjanie rachowali lata swoje według tej rachuby aż do czasu Piotra Wielkiego. Od początku XVIII-go stulecia rachują oni według naszej liczby roku, zaś od 1918 roku przeszli urzędowo od kalendarza starego do nowego. Rusini w Polsce trzymają się jeszcze starego kalendarza. Żydzi rachują lata swoje od stwo-

rzenia świata. Zaczynają oni rok swój 5695 dnia 9 września 1934 roku o zachodzie słońca, który to rok jest rokiem przestępnym niezupełnym o 383 dniach, — zaś rok 5696 dnia 28 września 1935 roku o zachodzie słońca, który to rok jest rokiem zwyczajnym o 355 dniach. Arabowie, Persowie i inni wyznawcy wiary mahometańskiej (prócz Turków) rachują lata swoje od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny, którą Hidżret nazywają. Zaczynają oni swój rok zwyczajny 1353 dnia 15 kwietnia 1934 roku; zaś rok zwyczajny 1354 dnia 5 kwietnia 1935 roku; obydwa te lata są zwyczajne o 354 dniach. Turcy od Nowego Roku 1927 przyjęli nową rachubę czasu. W wielu krajach prowadzona jest obecnie propaganda o ujednostajnienie daty Wielkanocy i o ustalenie dni tygodnia, przywiązanych do każdej daty, skutkiem czego jednak w każdym roku musiałby być albo jeden dzień „pusty" (ani niedziela, ani poniedziałek i t. d.), albo dwa takie dni (w roku przestępnym).

Planety.

Słońce jest 1 253 000 razy większe i 333 460 razy cięższe od ziemi. Księżyc obiega ziemię w przeciągu 27 dni i 8 godzin. Oddalenie jego od ziemi wynosi 384 000 kilometrów. Od ziemi jest księżyc 50 razy mniejszy i 81 razy lżejszy. Średnica ziemi wynosi 12 756 kilometrów, jej średnia odległość od słońca wynosi 149, najmniejsza 146½, a największa 151½ miljona kilometrów.

Czas obiegu Merkurego dokoła Słońca wynosi 88 dni, Wenery 224,7 dnia, Marsa 1 rok i 321,7 dnia, Jowisza 11 lat i 314,8 dnia, Saturna 29 lat i 166,5 dnia, Urana 84 lata i 6 dni, Neptuna 164 lata i 286 dni.

Jowisz jest 1318 razy większy od Ziemi, Saturn 686 razy większy, Uran 62 razy, a Neptun 83 razy, Merkury, Wenera i Mars są mniejsze od Ziemi.

Tabela głównych świąt ruchomych do roku 1946.

Rok	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha świętego	Rok	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha świętego
1936	12 „	21 „	31 maja	1941	13 kwiet	22 maja	1 czerw.
1937	28 marca	6 „	16 „	1942	5 „	14 „	24 maja
1938	17 kwiet.	26 „	5 czerw.	1943	25 „	3 czerw.	13 czerw.
1939	9 kwiet.	18 „	28 maja	1944	9 „	18 maja	28 maja
1940	24 marca	2 maja	12 maja	1945	1 „	10 „	20 maja
				1946	21 „	30 „	9 czerw.

Styczeń ma 31 dni

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉w. g. m.	☉z. g. m.	Objawy nieba
O obrzezaniu Chrystusa. Łuk. 2. Lek. Gal. 3.						
N.	1	Nowy Rok		8.18	3.49	♀ W drugiej
S.	2	Abla		8.18	3.50	poł mies. wiecz
Cz.	3	Enocha		8.18	3.51	na zachodzie
P.	4	Tytusa		8.18	3.52	26 w pobliż. ♀
S.	5	Telesfora		8.17	3.53	● nów
1. O ucieczce Jezusa do Egiptu. Mat. 2, 1. Piotr 4.						
N.	6	Trzech Króli		8.17	3.55	♁ Ukazuje się
P.	7	Izydora		8.17	3.56	wieczornicą,
W.	8	Pacyensa		8.16	3.57	nisko, krótko
S.	9	Juljana		8.15	3.59	
Cz.	10	Pawła Ewang.		8.15	4.00	
P.	11	Hygienjusza		8.14	4.02	☽ pierw. ćw.
S.	12	Reinholda		8.13	4.03	
2. Dwunastoletni Jezus uczy w kościele. Ł. 2, L. Rz. 12.						
N.	13	1 po 3 Królach, Hil.		8.13	4.05	♂ koło połn
P.	14	Malachjasza		8.12	4.07	ukazuje się na
W.	15	Maurusa		8.11	4.08	wschodzie.
S.	16	Marcelego		8.10	4.10	
Cz.	17	Antoniego		8.09	4.12	
P.	18	Pryski		8.08	4.13	
S.	19	Ferdynanda		8.07	4.15	☺ pełnia
3. O weselu w Kanie Gal. Jan 2. Lek. Rzym. 12.						
N.	20	2 po 3 Kr. Fabjana		8.05	4.17	♃ świeci rank.
P.	21	Agnieszki		8.04	4.19	na południ.
W.	22	Wincentego		8.03	4.21	wschodzie.
S.	23	Alfonsa		8.02	4.23	♄ Świeci
Cz.	24	Tymoteusza		8.00	4.25	wieczor. nisko
P.	25	Nawróc. Pawła		7.59	4.26	wśród zórz.
S.	26	Polikarpa		7.58	4.28	
4. O trędowatym i powiet. ruszonym. Mat. 8. Ł. Rz. 12.						
N.	27	3 po 3 Kr. Jana Ch.		7.56	4.30	☾ ostatnia
P.	28	Karola		7.55	4.32	ćwierć
W.	29	Walerjana		7.53	4.34	
S.	30	Adelgundy		7.51	4.35	
Cz.	31	Juljusza.		7.50	4.38	

Odmiany ☽ i pow. święta żydowskie

5-go stycznia g. 6 rano nów

11-go o g. 10 wieczór pierwsza ćwierć

19-go g. 5 popołudniu pełnia

27-go g. 9 wieczór ostatnia ćwierć

Według 100-letniego kalendarza: Zimno trwa aż do 30-go, w którym to dniu zelżeje i wietrzno.

Słowo Boże.

„Nadasz mu imię Jezus...” Mat. 1, 21.

Nowy rok otwiera się przed nami; jakim on będzie? Nikt nie może przepowiedzieć. Co jest pewnem, to to, że on będzie zależny od tego, czy my urzeczywistnimy lub nie w życiu naszem podwójny tekst tego dnia: Emanuel, Bóg jest z nami. — Jezusie, Boże, zbaw nas!

Tak wielu ludzi czuje się odosobnionymi tu na ziemi dlatego, że wyobraża sobie Boga, jako bardzo od nich dalekiego. Lecz On jest z nami, by uwolnić nas od wszystkich grzechów naszych. Rozpoczynajmyż każdy dzień roku z Nim, a święta obecność Jego sama przez się uwolni nas od grzechu, udzielając nam Swego ducha.

Przypomnienia na styczeń.

Ułożyć plan obsiewów wiosennych, zakupić potrzebne do siewu zboże, nowe odmiany ziemniaków. Zwieźć drzewo na budulec i opał i lód. Zwozić mierzwę, szlam, urabiać komposty. Klacze źrebne odżywiać dobrze, przeprowadzać codziennie. Świnie utrzymywać ciepło, dbać o drób. Obcinać suche gałęzie, skrobać korę na drzewach, bielić drzewa. W pasiece usuwać wszystko, co zakłóca spokój, strzec pszczoły od myszy. Bydło dobrze karmić i utrzymywać w porządku.

Przysłowia.

— Na Nowy Rok przybyło dnia na kaczy skok.
— Kiedy styczeń najostrzejszy, tedy roczek najpłodniejszy.
— Jasny dzień Pawła świętego — spodziewaj się roku dobrego.

1	Długość dnia	7 g. 31 m.	Przybyło dnia	0 g. 7 m.
11	„ „	7 g. 48 m.	„ „	0 g. 24 m.
21	„ „	8 g. 15 m.	„ „	0 g. 51 m.

2-go stycznia słońce najbliżej ziemi.
5-go stycznia cząstkowe zaćmienie słońca u nas niewidoczne.
19-go stycznia całkowite zaćmienie księżyca widoczne u nas.

Zapiski.

Luty ma 28 dni

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉ w. g. m.	☉ z. g. m.	Objawy nieba
P.	1	Brygidy		7.48	4.40	☿ w pierw. dn.
S.	2	Oczyszcz. P. M.		7.46	4.42	m. w. na zach.
5. Jezus ucisza wiatr i morze. Mat. 8. Lek. Rzym. 13.						
N.	3	4 po 3 Kr. Błażeja.		7.45	4.44	● nów
P.	4	Gilberta		7.43	4.46	♀ Widzialna
W.	5	Agaty		7.41	4.48	wiecz. coraz
S.	6	Doroty		7.39	4.50	to dłużej.
Cz.	7	Ryszarda		7.37	4.52	♂ Wsch. przed
P.	8	Salomona		7.35	4.54	półn. widz.
S.	9	Apolonji		7.33	4.56	przybywa.
6. O kąkolu między pszenicą. Mat. 13. Lek. Kol. 3.						
N.	10	5 po 3 Kr. Jerem.		7.32	4.58	☽ pierw. ćw.
P.	11	Eustachego		7.30	5.00	
W.	12	Seweryna		7.27	5.02	♃ wschodzi
S.	13	Juski		7.25	5.04	po północy
Cz.	14	Walentego		7.23	5.06	widz. przyb.
P.	15	Faustjana		7.21	5.08	
S.	16	Juljana		7.19	5.10	
7. O robotnikach w winnicy. Mat. 20. L. 1, Kor. 9.						
N.	17	Starozapust. Konst.		7.18	5.12	
P.	18	Konkordjana		7.16	5.14	○ pełnia
W.	19	Sabiny		7.14	5.16	
S.	20	Eucherjusza		7.12	5.18	♄ Znika
Cz.	21	Eleonory		7.10	5.20	wśród zórz
P.	22	Piotra Kated.		7.07	5.21	wieczornych
S.	23	Serenjusza		7.05	5.23	
8. O wielorakiej roli. Łuk. 8. L. 2, Kor. 11.						
N.	24	Mięsop. Mać. Ap.		7.03	5.25	
P.	25	Wiktora		7.00	5.27	
W.	26	Feliksa		6.58	5.29	☾ ost. ćwierć
S.	27	Dyodora		6.56	5.31	
Cz.	28	Justusa		6.54	5.33	

Odmiany ☽ i now. święta żydowskie

3-go lutego o g. 5-ej po poł. nów.

10-go g. 10-ta rano pierwsza ćwierć

18-go g. 12-ta w południe pełnia

26-go g. 11-ta rano ost. ćwierć

Według 100-letniego kalendarza: 1-go pochmurno i odwilż, od 3-go do 6-go pochmurno i zimno, 8-go ładnie, 13-go deszcze, 16-go śnieg i mróz.

U Żydów 17-go lutego mały Purym

Słowo Boże.

„Jaskinia zbójców.” Mat. 21, 13.

Surowa nagana Chrystusa względem przekupniów w świątyni była prawdziwa, przeto zasłużona. Żąda On oczyszczenia świątyni zarówno dla dobra ludu, jak dla chwały Bożej, albowiem człowiek, lekceważąc Boga, sam siebie poniża. Obecnie prawdziwą świątynią jest człowiek z duchem, duszą i ciałem, albowiem napisano: „Ciało wasze jest świątynią Bożą.” Jeżeli chcemy uniknąć surowej nagany Pana naszego, powinniśmy zachować bez zarzutu całe nasze jestestwo: ducha z jego zdolnościami, duszę z jej uczuciami, ciało z jego członkami na dzień Pański.

Przypomnienia na luty.

Wybrać do siewu ziarno doborowe; zmiana nasienia co 5 lub 6 lat. Wyporządzać narzędzia do uprawy roli. Łamać skorupę lodową na oziminach wałem kolczastym, broną żelazną, wyorywać brózdy w wysokim śniegu. Ziemniaki przebierać w dni cieplejsze. Otwierać okna w śpichrzach w dni suche. Bydło robocze paść obficie, klacze prowadzić do ogierów. Owce na latowe jagnięta dopuszczać do barana. Drób strzec przed kunami i tchórzami. Zamawiać do sadzenia. Oczyszczać drzewa z gąsienic. W pasiece pozastawiać wyloty przed promieniami słońca.

Przysłowia.

— Gromnica jasna, dobra wiosna.
— Jak Popielec się wydaje, tak powietrze w post się staje.
— Na Oczyszczenie Panny zbliża się koniec sanny.

1	Długość dnia	8 g. 52 m.	Przybyło dnia	1 g. 28 m.
11	„ „	9 g. 30 m.	„ „	2 g. 6 m.
21	„ „	10 g. 10 m.	„ „	2 g. 46 m.

3-go lutego częściowe zaćmienie słońca u nas niewidoczne.

Zapiski.

Marzec ma 31 dni

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉w. g. m.	☉z. g. m.	Objawy nieba
P.	1	Albina		6.51	5.35	☿ niewid.
S.	2	Symplicjusza		6.49	5.37	
9. Jezus opowiada mękę swoją. Łuk. 18. Lek. Kor. 13.						
N.	3	Zapustna. Kuneg.		6.47	5.39	
P.	4	Kazimierza		6.44	5.41	
W.	5	Fryderyka		6.42	5.43	● nów
Ś.	6	Popielec. Frydol.		6.40	5.45	♀ Widz. wiecz.
Cz.	7	Felicji		6.37	5.47	coraz to dłu-
P.	8	Filemona		6.35	5.49	żej i lepiej.
S.	9	Kandydy		6.32	5.51	
10. O kuszeniu Jezusa. Mat. 4. L. 2, Kor. 6.						
N.	10	1 post. Makarego		6.30	5.52	
P.	11	Rozyny		6.27	5.54	
W.	12	Grzegorza		6.25	5.56	☽ pierw. ćw.
Ś.	13	Zacharjasza		6.22	5.58	♂ Wsch. wiecz.
Cz.	14	Longina		6.20	6.00	widz. przyb.
P.	15	Cyrjaka		6.18	0.02	
S.	16	† Suchy dz. Ernesta		6.15	6.04	
11. O niewieście chananejskiej. Mat. 15. L. 1 Tes. 4.						
N.	17	2 post. Gertrudy		6.13	6.06	♃ Wsch. koło
P.	18	Cyryla		6.10	6.08	półn. widz.
W.	19	Józefa		6.08	6.10	przybywa.
Ś.	20	Joachima		6.05	6.12	○ pełnia
Cz.	21	Benedykta		6.03	6.13	
P.	22	Dytrycha		6.00	6.15	♄ niewid.
S.	23	Gotfryda		5.58	6.17	
12. Jezus wygania djabła. Łuk. 11, L. Efez. 5.						
N.	24	3 post. Konst.		5.55	6.19	
P.	25	Zwiastowanie P. M.		5.53	6.21	
W.	26	Zygfryda		5.50	6.23	
Ś.	27	Śródpoś. Ruperta		5.48	6.25	☾ ost. ćwierć.
Cz.	28	Gustawa		5.46	6.26	
P.	29	Gideona		5.43	6.28	
S.	30	Eustazego		5.41	6.30	
13. Jak Jezus 5 000 ludzi nakarmił. Jan 6. L. Gal. 4.						
N.	31	4. Post. Gwidona		5.38	6.32	

Odmiany ☽ i pow. święta żydowskie

5-go marca o g. 4-ej rano nów

12-go o pół do drugiej w nocy pierwsza ćw.

20-go o pół do siódmej rano pełnia

27-go 10-ta wieczór ostatnia ćwierć.

Według 100-letniego kalendarza: 6-go, 8-go i 9-go odwilż, od 13-go do 15-go deszcze, później cieplej z przymrozkami w nocy, 22-go ciepły deszcz, 26-go przejaśnia się, w końcu zimno.

U Żydów 18 marca Post Estery, 19-go Purym, 20-go Szuszan-Purym

Słowo Boże.

„Pan jest po prawicy mojej". Dzieje Apost. 26, 28.

Wielu ludzi w czasie obecnym utrzymuje, iż mogą bez Boga się obejść, zdaje się im, że są dość silni, że widzą dość jasno drogę przed sobą, aby nie potrzebować podpory i przewodnika. Dziwię się tym ludziom, gdyż co się mnie tyczy, to im dłużej żyję, tem bardziej odczuwam niezbędną potrzebę, aby Bóg był blisko mnie i żeby mię prowadził, wspierał, pocieszał, bo mi nie staje światła, bom słaby, bo życie często mię zasmuca. Codziennie stwierdzam upokarzające upadki, któreby mię pozbawiły odwagi, gdybym nie był pewny obecności Przyjaciela wszechpotężnego. Azali to przeświadczenie nie było źródłem siły i radości w życiu św. Jana, św. Pawła i samego Chrystusa Pana?

Przypomnienia na marzec.

Rozpocząć siewy jare: wysiać takie ziarno, które potrzebuje dużo wilgoci. Oczyszczać łąki i koniczynę starannie, usuwać mech, mrowiska, kretowiny, kamienie. Przygotować obornik pod ziemniaki. Mieszanki na wczesną zieloną paszę siać. Rozpocząć szczepienie drzew owocowych: najpierw wiśnien i śliwek. Drzewa podlewać w ogrodach gnojówką rozcieńczoną, uważać na zarazę agrestową; krzewy agrestu podcinać. Do stawów rybnych wprowadzać zarybek.

Przysłowia.

— Jeśli na Ruperta niebo pogodne, to będą w lipcu dzionki dogodne.

— Kto za prędko w marcu sieje, ten we żniwa zbyt truchleje.

1	Długość dnia	10 g. 44 m.	Przybyło dnia	3 g. 20 m.
11	„ „	11 g. 27 m.	„ „	4 g. 3 m.
21	„ „	12 g. 10 m.	„ „	4 g. 46 m.

21-go marca początek wiosny astronomicznej.

Zapiski.

Kwiecień ma 30 dni

Data tygod	Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉ w. g. m.	☉ z. g. m.	Objawy nieba
P. 1	Hugona		5.36	6.34	☿ Niewid.
W. 2	Teodozji		5.33	6.36	
S. 3	Krystjana		5.31	6.38	● nów
Cz. 4	Ambrożego		5.28	6.40	♀ Błyszczy
P. 5	Maksyma		5.26	6.41	jako wieczorn
S. 6	Sykstusa		5.23	6.43	
14. O kamienowaniu Chrystusa. Jan 8, Żyd. 9.					
N. 7	5 post. Celestyna		5.21	6.45	∞ ze ☉
P. 8	Djonizego		5.18	6.47	
W. 9	Achazego		5.16	6.49	
S. 10	Daniela		5.14	6.50	☽ pierw. ćw.
Cz. 11	Hermana		5.11	6.52	
P. 12	Leona		5.09	6.54	♂ świeci prze-
S. 13	Justyny		5.07	6.56	cało noc.
15. O wjeździe Chrystusa do Jeroz. Mat. 21. L. Filip. 2.					
N. 14	Kwietna. Tyburc.		5.04	6.58	
P. 15	Krescenta		5.02	7.00	
W. 16	Karyzjusza		5.00	7.02	
S. 17	Rudolfa		4.57	7.04	
Cz. 18	W. Czw. Florentyny		4.55	7.05	○ pełnia
P. 19	W. Piąt. Tymona		4.53	7.07	
S. 20	W. Sob. Wiktora		4.51	7.08	
16. O zmartwychwstaniu Chr. Mar. 16. L. 1, Kor. 5.					
N. 21	Wielkanoc. Sym.		4.49	7.10	♃ wsch. przed
P. 22	Pon. Wiel. Eman.		4.47	7.12	półn. widz.
W. 23	Jerzego		4.44	7.14	przybywa
S. 24	Egberta		4.42	7.16	
Cz. 25	Marka Ew.		4.40	7.17	
P. 26	Kletusa		4.38	7.19	☾ ost. ćwierć
S. 27	Kastora		4.35	7.21	
17. O niewiernym Tomaszu. Jan 21. L. 1. Jan 5.					
N. 28	1 po W. Witalego		4.33	7.23	♄ zaczyna się
P. 29	Teodoryka		4.31	7.25	ukazywać o
W. 30	Jozuego		4.29	7.27	świecie

Odmiany ☽ i pow. święta żydowskie

3-go kwietnia o 1-ej popołudniu nów 10-go kwietnia o godz. 7-ej wieczór pierwsza ćwierć. 18-go o 10-ej wieczór pełnia 26-go o 5-ej rano ostatnia ćwierć

Według 100-letniego kalendarza: do 15-go zimno i sucho, w środku miesiąca przymrozki, od 25-go do końca ciepło, 28-go burza, poczem ciepło.

U Żydów 18-go kwietnia początek Wielkanocy, 19-go drugie święto, 24-go siódme, 25-go ósme (święta uroczyste).

Słowo Boże.

„Widząc Jezus, że wszystko Ojciec podał do rąk jego...”
Ew. św. Jana 13, 3.

W chwili, gdy mamy obchodzić uroczystość zmartwychwstania i przystępować do stołu Pańskiego, błagajmy Boga, aby nas wszystkich obdarzył Duchem Swoim świętym: Duchem pokory i gotowości służenia drugim. Zapomniawszy urazy i niechęci względem bliźnich naszych, oddajmy się Bogu, aby mu służyć tak, jako On rozkazuje, nawet gdyby żądał od nas zupełnego wyrzeczenia się naszej miłości. Upokorzywszy się, aby służyć, najpewniej wzniesiemy się do poziomu Pana naszego.

Przypomnienia na kwiecień.

Siać seradelę, w połowie miesiąca pokończyć siewy jare, do końca miesiąca sadzenie okopowizn; zasiać marchew, w ostatnim tygodniu buraki pastewne i cukrowe. Przygotować grunt pod kapustę. Pszenicę odziabywać i bronować, jeżeli wyrosła, podciąć ostrożnie. Obcinać racice u młodego bydła. Jagnięta z lutego odłączyć od matek; drób chronić przed mokrością, bo łatwo dostaje „pypcia”. Skrobać wszystkie drzewa, przekopać trawę obok pni. Wynieść ule ze stebnika: kwiecień najlepszy na kupowanie i przewożenie pszczół. W stawach rybnych wysadzanie kroczków, potem zarybka większego i drobnego.

Przysłowia.

— Pilny już w Jerzego sieje — legat się przy ogniu grzeje.
— Suchemu kwietniowi gbur się nie raduje, bo kwiecień mokry dobry rok zwiastuje.

1	Długość dnia	12 g. 58 m.	Przybyło dnia	5 g. 34 m.
11	„ „	13 g. 41 m.	„ „	6 g. 17 m.
21	„ „	14 g. 21 m.	„ „	6 g. 57 m.

Zapiski.

Maj ma 31 dni

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉w. g. m.	☉z. g. m.	Objawy nieba
S.	1	Filipa i Jakóba	♉	4.27	7.29	● nów
Cz.	2	Anastazego	♉	4.25	7.30	☿ W. końcu
P.	3	Znalezienie Krzyża	♉	4.23	7.32	mies. z trudn.
S.	4	Florjana	♉	4.21	7.34	widz. wiecz.
18. O dobrym pasterzu. Jan 10. Lek. 1. Piotr. 2.						
N.	5	2 po Wiel. Gotarda	♊	4.19	7.36	♀ Błyszczy
P.	6	Jana z P.	♊	4.17	7.38	pięknie wiecz.
W.	7	Wirego	♋	4.15	7.39	przez 3 godz.
S.	8	Stanisława	♋	4.13	7.41	
Cz.	9	Hermesa	♌	4.11	7.43	
P.	10	Epimachjusza	♌	4.09	7.45	☽ pierw. ćw.
S.	11	Mamerta	♌	4.07	7.47	
19. Jezus mówi: Maluczko. Jan 16. L. 1. Piotr. 2.						
N.	12	3 po Wiel. Pankr.	♍	4.05	7.48	♂ wiecz. świe-
P.	13	Serwacego	♍	4.03	7.50	ci w południ-
W.	14	Bonifacego	♎	4.02	7.52	ku, widzialne
S.	15	Zofji	♎	4.00	7.53	ubywa
Cz.	16	Honorata	♎	3.58	7.55	
P.	17	Jobsta	♏	3.57	7.57	
S.	18	Eryka	♏	3.55	7.58	○ pełnia
20. O odejściu Chrystusa do Ojca. Jan 16. L. Jak. 1.						
N.	19	4 po Wiel. Potencji	♐	3.53	8.00	♃ świeci przez
P.	20	Alkwili	♐	3.52	8.02	całą noc
W.	21	Hospicjusza	♑	3.50	8.03	10-go ☍ ze ☉
S.	22	Emila	♑	3.49	8.05	
Cz.	23	Dezyderjusza	♑	3.47	8.06	
P.	24	Zuzanny	♒	3.46	8.08	
S.	25	Urbana	♒	3.45	8.09	☾ ost. ćwierć
21. O prawdziwej modlitwie. Jan 16. L. Jak. 1.						
N.	26	5 po Wiel. Edw.	♓	3.43	8.11	♄ widzialne
P.	27	Bedy	♓	3.42	8.12	rankami na
W.	28	Wilhelma	♈	3.41	8.14	południ. wsch.
S.	29	Maksymiljana	♈	3.40	8.15	
Cz.	30	Wniebowst. Pańskie	♉	3.39	8.16	
P.	31	Petroneli	♉	3.38	8.18	

Odmiany ☽ i pozr. święta żydowskie

2 maja o 11-ej w nocy nów

10-tego o 1-sza po połud. pierwsza ćw.

18-go g 11-ta przed połud. pełnia

25-go 11-ta rano ost. ćwierć

Według 100-letniego kalendarza: Ładna pogoda do 6-go, w którym to dniu wietrzno i chłodno, później od 8-go do 18-go bardzo ciepło i sucho, 25-go przyjemny ciepły deszcz, później wilgotno i ciepło.

U Żydów 21-go Lag B'omer.

Słowo Boże.

„Nie możesz być usprawiedliwiony, o człowiecze, ktorykolwiek osądzisz.” Rzym. 2, 1.

Ludzie zwykli sądzić swych bliźnich, nawet bardzo surowo. Otóż wydając sąd o drugich, zdradzamy złośliwość serca naszego, albowiem ich przywary wydają się zazwyczaj tem gorsze, im podobniejsze są do naszych — z czego wynika, że ludzie, których potępiamy, odzwierciadlają stan duszy naszej. Jesteśmy źli, lubujemy się w oczernianiu bliźnich, abyśmy sami mogli wydać się cnotliwszymi; albowiem — im więcej siebie kochamy, tem mniej miłujemy bliźnich. Pamiętajmy, że Bóg sam odmierzy miarą, jaką mierzyliśmy: żadnej litości dla nielitościwych!

Przypomnienia na maj.

Tępić chrabąszcze, łopuchę, chwasty. Ciąć dęby i świerki dla kory garbarskiej. Rozpocząć strzyżenie owiec. Świnie szczepić przeciwko zarazie. Drzewa owocowe w dni deszczowe starannie z mchu oskrobać, krzewy agrestu oczyszczać z liszek, skrapiając roztworem z szarego mydła. Strzec pni słabych od rabunku. Tępić żaby — karmić ryby w stawach. Ziemniaki zabronować, oraz zielsko wyczyścić. Wapnować ugory, marglować i drenować pola. Świeżo zasadzone drzewka i krzewy zlewać wodą w czasie suszy.

Przysłowia.

— W Filipa deszcz łagodny przynosi rok urodny.
— Pankracy, Serwacy, Bonifacy dla ogrodów źli chłopacy; wielcy to dziwacy — wróżą oni inaczej.
— Deszczyk majowy, jak łzy młodej wdowy.

1	Długość dnia	15 g. 2 m.	Przybyło dnia	7 g. 38 m.
11	„ „	15 g. 40 m.	„ „	8 g. 16 m.
21	„ „	16 g. 13 m.	„ „	8 g. 49 m.

Zapiski.

Czerwiec ma 30 dni

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉ wsch. g. m.	☉ zach. g. m.	Objawy nieba
S.	1	Nikodema	♊	3.37	8.19	● nów
22. O obietnicy Ducha św. Jan 15 i 16. Lek. 1. Piotr. 4.						
N.	2	Marcelego	♊	3.36	8.20	☿ W pierwszych dniach mies. z trudn. widz. wiecz
P.	3	Erazma	♋	3.35	8.21	
W.	4	Ambrożego	♋	3.34	8.23	
S.	5	Florjana	♋	3.33	8.24	
Cz.	6	Benigjusza	♌	3.32	8.25	
P.	7	Lukrecji	♌	3.32	8.26	
S.	8	Medarda	♍	3.31	8.28	
23. O zesłaniu Ducha św. Jan 14. L. Dz. Ap. 2.						
N.	9	Zesł. Ducha św.	♍	3.31	8.28	☽ pierw. ćw.
P.	10	Świątki. Onufrego	♍	3.30	8.29	
W.	11	Barnaby	♎	3.29	8.29	♀ Błyszczy wieczorem, widz. ubywa.
S.	12	Bazylego	♎	3.29	8.30	
Cz.	13	Tobjasza	♐	3.29	8.31	
P.	14	Elizeusza	♐	3.28	8.82	
S.	15	Witusa	♐	3.28	8.33	
24. O rozmowie Chrystusa z Nikodemem. J. 3. L. Rz. 11						
N.	16	Św. Trójcy. Walt.	♐	3.28	8.33	○ pełnia ♂ wiecz. nisko na zach.
P.	17	Aleksego	♐	3.28	8.33	
W.	18	Fryderyka	♑	3.28	8.34	
S.	19	Gerwazego	♑	3.28	7.34	
Cz.	20	Boże ciało. Rafała	♒	3.28	8.35	♃ świeci do późnej nocy
P.	21	Terenjusza	♒	3.28	8.35	
S.	22	Achacjusza	♓	3.28	8.35	
25. O bogaczu i Łazarzu. Luk. 16. L. 1. Jan 4.						
N.	23	1 po Tr. Św. Eltr.	♎	3.28	8.35	☾ ost. ćwierć
P.	24	Jana Chrz.	♉	3.29	8.35	
W.	25	Febronji	♉	3.29	8.35	♄ Wschodni koło północy widz. przyb.
S.	26	Eligjusza	♌	3.29	8.35	
Cz.	27	Władysława	♌	3.30	8.35	
P.	28	Leona	♊	3.30	8.35	
S.	29	Piotra i Pawła	♊	3.31	8.35	
26. O wielkiej wieczerzy. Luk. 14. L. 1. Jan 3.						
N.	30	Pawła Ap.	♊	3.31	8.35	● nów

Odmiany ☽ i pow. święta żydowskie

1-go czerwca 9-ta rano nów

9-go g. 7-ma rano pierwsza ćw.

16-go g, 9-ta wieczór pełnia

23-go o 3-ciej popoł. ostatnia ćw.

30-go g. 9-ta wieczór nów.

Według 100-letniego kalendarza: Rozpoczyna się ładną pogodą, koło 9-go deszcz, później rankami mgły do 13-go, następnie pogoda dżdżysta, wreszcie ostatni tydzień jest pogodny.

U Żydów 7-go i 8-go czerwca Zielone Świątki.

Słowo Boże.

„Wołajmy: Alba! Ojcze!” Rzym. 8, 15.

Kiedy zniechęciwszy się do samych siebie, liczymy tylko na Ducha Bożego, i poddajemy się Jego wpływowi, otworzywszy mu własne serce zbolałe, Duch ten uwalnia nas od grzechu, udzieliwszy nam siły, której nie mieliśmy i przemienia zupełnie nasz stosunek do Boga. „Sam Duch poświadcza duchowi naszemu,ześmy dziećmi Bożemi”. Możemy przeto wołać do Niego radośnie: „Ojcze!” Odtąd żadnych trosk mieć nie będziemy, albowiem Ojciec troszczy się o potrzeby dziecka. Od tej chwili życie nasze pełne ufności stanie się podobne do życia Zbawiciela, który zawsze czuł się otoczony opieką swego Ojca niebieskiego.

Przypomnienia na czerwiec.

Ściany w stajniach wybielić wapnem, z dodatkiem ałunu, który tępi muchy. Powsadzać zamiast okien siatki druciane. Paszę dla bydła starannie osuszać, ponieważ wilgotna traci na słodyczy i aromacie. Nie dawać zgrzanej paszy bydłu. Tępić kanienkę i oset. W sadzie i szkółce usuwać dzikie pędy. Krzywo rosnące drzewa przywiązywać do palików — rozluźniać obwiązki, wrastające w drzewa. Obcinać gałęzie topol: i innych drzew na paszę dla owiec. W pasiekach omiatać pajęczynę, bo się w nią chwytają pszczoły i giną. W stawach żywić ryby każdy dzień. Do św. Jana zbierać zioła lecznicze.

Przysłowia.

— Na święty Wit słowik cyt.
— Kiedy człowiek łąkę kosi, każda baba o deszcz prosi.
— Piotr i Paweł grzyby sieją.
— Kiedy Medard się rozwodni, będzie deszczu sześć tygodni.

1	Długość dnia	16 g. 42 m.	Przybyło dnia	9 g. 18 m.
11	„ „	17 g. 0 m.	„ „	9 g. 36 m.
21	„ „	17 g. 7 m.	„ „	9 g. 43 m.

22-go czerwca początek lata astronomicznego.
30-go czerwca częściowe zaćmienie słońca u nas niewidoczne.

Zapiski.

Lipiec ma 31 dni

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉ w. g. m.	☉ z. g. m.	Objawy nieba
P.	1	Teobalda		3.32	8.34	☿ W środku
W.	2	Naw. P. Marji		3.33	8.34	mies. z trudn.
Ś.	3	Korneljusza		3.34	8.34	widz. rankami
Cz.	4	Ulrycha		3.35	8.33	♀ świeci wie-
P.	5	Anzelma		3.35	8.33	czorem, widz.
S.	6	Izajasza		3.36	8.32	szybko ubywa
27. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5. L. 1. Piotr 5.						
N.	7	3 po Tr. Ś. Wilib.		3.37	8.31	
P.	8	Kiljana		3.38	8.31	☽ pierw. ćw.
W.	9	Cyryla		3.39	8.30	♂ wiecz.
Ś.	10	7 Braci Śpiących.		3.40	8.29	nisko na zach
Cz.	11	Piusa		3.41	8.28	widz. ubywa
P.	12	Hilarego		3.42	8.27	
S.	13	Małgorzaty		3.43	8.26	
28. O źdźeble w oku. Łuk. 6. L. Rzym. 8.						
N.	14	4 po Tr. Ś. Bonaw.		3.44	8.25	
P.	15	Rozesłanie Apost.		3.45	8.24	
W.	16	Ruty		3.46	8.23	☺ pełnia
Ś.	17	Aleksego		3.47	8.22	♃ świeciglów.
Cz.	18	Fryderyka		3.48	8.21	przed północy
P.	19	Rufina		3.49	8.19	widz. ubywa
S.	20	Eljasza		3.50	8.18	
29. O owieczce zagubionej. Łuk. 15. Lek. 1. Piotr 5.						
N.	21	5 po Tr. Ś. Praks.		3.55	8.17	
P.	22	Marji Magdaleny		3.56	8.15	☾ ost. ćwierć
W.	23	Apolinarego		3.53	8.14	
Ś.	24	Krystyny		3.59	8.12	♄ wschodzi
Cz.	25	Jakóba		4.01	8.11	przed północą
P.	26	Anny		4.02	8.09	widz. przyb.
S.	27	Marty i Natalji		4.04	8.08	
30. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5. L. Rz. 6.						
N.	28	6 po T. Św. Pantal.		4.06	8.06	
P.	29	Inocentego		4.07	8.04	
W.	30	Abdona		4.09	8.03	● nów
S.	31	Brunona		4.11	8.01	

Odmiany ☽ i pcw. święta żydowskie

8-go lipca o 11-ej w nocy pierwsza ćwierć

16-go o 6-ej rano pełnia

22-go o 9-ej wieczór ost. ćwierć

30-go 11-ta rano nów.

Według 100-letniego kalendarza: Rozpoczyna się upałami, później w drugim i trzecim tygodniu dżdżysto, później ładnie i ciepło do końca.

U Żydów 18-go lipca post: Zdobycie Jerozolimy.

Słowo Boże.

„Wszystko czyńcie na chwałę Bożą". I Kor. 10, 31.

Są ludzie, którym się zdaje, że Bogu ubliżamy, mieszając Go do wszystkich czynności naszych. Azali nie jesteśmy prochem? A czyż Stwórca nie napełnia wszechświata swoją wszechmocą? Jakże śmiemy się kusić o zamknięcie nieskończoności w bycie tak ciasnym, jak życie nasze? Ten zarzut jest raczej pozorny, niżeli rzeczywiście prawdziwy. Czyż właśnie dlatego, że Bóg jest nieskończony i wszędzie obecny, trudnoby Mu było wniknąć w część swego dzieła, równie jak w całość? Azali można widzieć Boga wszędzie, ale nie dostrzegać Go w szczegółach? Czyż Stwórca jest zbyt wielki, aby mógł nie przeniknąć wszystkiego? Dlatego możemy i powinniśmy chwalić Pana we wszystkich czynach naszych!

Przypomnienia na lipiec.

W budynkach utrzymywać chłód i zaciemniać je przed muchami. Drób wypędzać w pole, odłączyć kogutki od kurcząt. Świniom dodawać potroże zieloną paszę. Wycinać suś na czereśniach. Zbierać opadki, aby robak nie wydostał się z owocu. Około drzew robić zagłębienia i polewać obficie wodą. Róże po okwitnięciu przyciąć bardzo krótko. Pszczoły matki stare teraz zamieniać, starsze nad dwa lata usuwać. Ryby żywić i ochraniać od ptactwa wodnego.

Przysłowia.

— Kto się pilnie usiłował i w lato pracował, Boga prosił — będzie w Jakóba wiele kosił.

— Gdy mrowisko w lato mrówki wyższe robią, ukazują na to: zimę mrozem zdobią.

— Czego lipiec i sierpień nie dowarzy, tego wrzesień nie usmaży.

1	Długość dnia	17 g. 2 m.	Ubyło dnia	0 g. 5 m.
11	„ „	16 g. 47 m.	„ „	0 g. 20 m.
21	„ „	16 g. 22 m.	„ „	0 g. 45 m.

4-go lipca słońce najdalej od ziemi.

16-go lipca całkowite zaćmienie księżyca u nas niewidoczne.

30-go lipca częściowe zaćmienie słońca u nas niewidoczne.

Zapiski.

Sierpień ma 31 dni

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉w. g. m.	☉z. g. m.	Objawy nieba
Cz.	1	Piotra w okow.		4.12	7.59	☿ niewid.
P.	2	Gustawa		4.14	7.57	
S.	3	Szczepana		4.16	7.56	♀ świeci wie-
31. Jak Jezus 4 000 ludzi nakarmił. Mar. 8. L. Rz. 6.						
N.	4	7 po Tr. Ś. Perp.		4.17	7.54	czornicą. pod
P.	5	Dominika		4.19	7.52	koniec mies. zn.
W.	6	Przemien. Chryst.		4.21	7.50	3 najw. blasku
S.	7	Donata		4.22	7.48	☽ pierw. ćw
Cz.	8	Cyrjaka		4.24	7.46	♂ w ciągu
P.	9	Romana		4.26	7.44	mies. znika
S.	10	Wawrzyńca		4.28	7.42	wśród zórz
32. O fałszywych prorokach. Mat. 7. L. Rz. 8.						
N.	11	8 po Tr. Ś. Zuzanny		4.29	7.40	
P.	12	Klary		4.31	7.38	
W.	13	Hipolita		4.33	7.36	
S.	14	Euzebjusza		4.35	7.34	◯ pełnia
Cz.	15	Wniebowz. P. M.		4.37	7.31	♃ świeci
P.	16	Rocha		4.38	7.29	wiecz. coraz
S.	17	Stratona		4.40	7.27	krócej
33. O szafarzu niesprawiedl. Łuk. 16. L. 1. Kor. 10.						
N.	18	9 po Tr. Ś. Agapita		4.42	7.25	
P.	19	Sebalda		4.44	7.23	
W.	20	Bernarda		4.45	7.20	
S.	21	Kwadryga		4.47	7.18	☾ ost. ćwierć
Cz.	22	Filiberta		4.49	7.16	
P.	23	Zacheusza.		4.51	7.14	♄ wschodzi
S.	24	Bartłomieja		4.53	7.11	
34. O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19. L. 1. Kor. 12.						
N.	25	10 po Tr. Ś. Ludw.		4.54	7.09	wiecz. widz.
P.	26	Samuela		4.56	7.07	przybywa
W.	27	Kajusa		4.58	7.04	31-go ☍ ze ☉
S.	28	Augustyna		5.00	7.02	
Cz.	29	Ścięcie św. Jana		5.01	7.00	● nów
P.	30	Benjamina		5.02	6.58	
S.	31	Rebeki		5.04	6.56	

Odmiany ☽ i pow. święta żydowskie

7-go o 2-giej pierwsza ćwierć

14-go 2-ga po południu pełnia

21go g. 4-ta rano ost. ćwierć

29-go g. 2-ga po północy nów.

Według 100-letniego kalendarza: Rozpoczyna się wielkiemi upałami, później przez dwa tygodnie dżdżysto, i po jednym dniu pogodnym, pogoda zmienna aż do końca.

U Żydów 8-go sierpnia post: Zburzenie Świątyni.

Słowo Boże.

„Szukajcie twarzy mojej”. Psalm 27, 8.

Bóg sam nakazuje sercu naszemu, aby szukało Jego twarzy. Możemy przeto być pewni, że zawodu nie doznamy: wcześniej czy później spotkamy tę błogosławioną twarz, albowiem przed obliczem Pana jest obfitość wesela (Psalm 16,11). Bóg nie wzbudzałby w nas tak sprawiedliwego życzenia, gdyby nie miał zamiaru uczynienia mu zadość. Ale iluż to ludzi szuka Boga, a znaleźć Go nie może? Skąd to pochodzi? Może zbyt daleko szukali Boga, może pragnęli szczególnych wrażeń, może zaniedbali posłuszeństwa względem rozkazów Bożych, albo dziękczynienia za Jego dobrodziejstwa? Wszelako niech nie tracą odwagi. Przyjdzie czas, kiedy będą mogli rzec z psalmistą: „Wzywałem Pana, i odpowiedział mi Pan.”

Przypomnienia na sierpień.

Świeżo młócone zboże sypać cienko, przerabiać, trzymać na śpichrzu okna otwarte zawsze. Nie sprzątać do stodoły zboża wilgotnego lub mokrego. Stogi okopać rowkami, aby je zabezpieczyć przed myszami. Trzodę chlewną trzymać chłodno, dawać jej zieloną paszę, tępić muchy, chlewy dezynfekować. W lesie zbierać nasienie brzozy i wysiewać je. Maciory puszczać pod barana na pomiot zimowy. W pasiece pościeśniać wyloty, aby ustrzec pszczoły przed rabunkiem. Wszystkie czynności w pasiece wykonywać w tym miesiącu wieczorem lub w dni pochmurne. W stawach i ich dopływach zabronić moczenia lnu i konopi. Len rozpościerać cieńko na trawniku albo ściernisku.

Przysłowia.

— W Bartłomieja grzmoty sprowadzają grady i śniegi.
— Kiedy bocian u nas trwa po Bartłomiej mnogi, tedy zima letnia będzie, opał nie za drogi.
— Są dość żołędzie — zima piękna będzie.

1	Długość dnia	15 g. 47 m.	Ubyło dnia	1 g. 20 m.
11	„ „	15 g. 11 m.	„ „	1 g. 56 m.
21	„ „	14 g. 31 m.	„ „	2 g. 36 m.

Zapiski.

Wrzesień ma 30 dni

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	⊙ w. g. m.	⊙ z. g. m.	Objawy nieba
35. O Faryzeuszu i celniku. Łuk. 18. L. 1. Kor. 15.						
N.	1	11 po Tr. Ś. Idziego	♎	5.06	6.53	☿ niewid.
P.	2	Absalona	♎	5.08	6.51	♀ w połowie
W.	3	Feby	♏	5.09	6.49	mies. zaczyna
Ś.	4	Mojżesza	♏	5.11	6.46	się ukazywać
Cz.	5	Herkulesa	♏	5.13	6.44	jutrzenką
P.	6	Magnusa	♐	5.15	6.41	☿ ☌ dolne z ⊙
S.	7	Reginy	♐	5.17	6.39	☽ pierw. ćw.
36. O głuchym i niemym. Mar. 7. Lek. 2. Kor. 3.						
N.	8	12 po Tr. Ś. N. P. M.	♑	5.18	6.36	♂ niewid.
P.	9	Sergjusza	♑	5.20	6.34	
W.	10	Sylwjusza	♒	5.22	6.31	
Ś.	11	Pafnucego	♒	5.24	6.29	
Cz.	12	Tobjasza	♓	5.26	6.26	○ pełnia
P.	13	Amatusa	♓	5.27	6.24	♃ znika
S.	14	Podwyż. Krzyża	♈	5.29	6.22	wśród zórz
37. O Samarytaninie i Lewicie. Łuk. 10. L. Gal. 3.						
N.	15	13 po Tr. Ś. Konst.	♈	5.31	6.19	wiecz.
P.	16	Eufemji	♉	5.33	6.16	
W.	17	Lamberta	♉	5.34	6.14	
Ś.	18	Metodego	♊	5.36	6.11	
Cz.	19	Januarego	♊	5.37	6.09	☾ ost. ćwierć
P.	20	Faustyny	♋	5.40	6.06	
S.	21	Mateusza Ew.	♋	5.42	6.04	
38. O dziesięciu trędowatych. Łuk. 17. L. Gal. 5.						
N.	22	13 po Tr. Mauryc.	♌	5.43	6.02	♄ widoczny
P.	23	Ozeasza	♌	5.45	5.59	do rana
W.	24	Pocz. Jana	♍	5.47	5.56	
Ś.	25	Kleofasa	♍	5.49	5.54	
Cz.	26	Cyprjana	♍	5.51	5.52	
P.	27	Kosmy i Damjana	♍	5.52	5.49	● nów
S.	28	Wacława	♎	5.54	5.46	
39. O mamonie. Mat. 6. L. Gal. 5.						
N.	29	15 po Tr. Michała	♎	5.56	5.44	
P.	30	Hieronima	♏	5.58	5.42	

Odmiany ☽ i pow. święta żydowskie

6-go g. 3-cia rano pierwsza ćw.

12-go g. 9-ta wieczór pełnia

19-go 3-cia po poł. ost. ćwierć

27-go g. 6-ta popoł.

Według 100-letniego kalendarza: Na początku do 4-go ładnie, ciepło, 4-go deszcz z burzą, później ładna pogoda do 20-go, zaś 30-go deszcz.

Żydzi obchodzą uroczyście: 28 i 29 września Nowy Rok, potem nieuroczyście post Gedalji 30-go.

Słowo Boże.

„Idźcie sami na miejsce puste i odpocznijcie trochę.”
Ew. św. Marka 6, 31.

Częstokroć narzekamy na drobne przeciwności życiowe, które wydają się nam trudniejsze do zniesienia od ciężkich utrapień, dlatego, iż są liczniejsze, że lekceważąc je, nie przygotowujemy się do nich. Drobne te przykrości, te codzienne ukłócia szpilką tak dalece nas rozdrażniają, że niekiedy tracimy zupełnie równowagę. Jezus też się z niemi spotykał, ale się im nie poddawał, przeciwnie wyzyskiwał je w ten sposób, że, zaparłszy się samego siebie tem więcej pracował nad zbawieniem dusz, które Mu Ojciec Niebieski powierzył.

Przypomnienia na wrzesień.

Kopców z ziemniakami nie okopywać za mocno, aby się ziemniaki nie zaparzyły. Zaprawiać pszenicę przeciw muszonce. Gdzie grasują szkodliwe muchy, siać ozimine dopiero po 20-ym, a zaraz w pierwszych dniach września na polu pod ozimine przeznaczonem, zasiać z brzega wąski pas żyta, na którem muchy zbożowe mogą znieść jaja. Przed właściwym siewem pasy te zniszczyć. Przesadzać przy końcu miesiąca drzewka owocowe i przed wyjęciem ich z ziemi poobcinać liście i baczyć, by korzenie nie były zbyt długo na powietrzu. W pasiece podkarmianie pni skończyć w połowie miesiąca. Zbierać kasztany i suszyć na dodatek do paszy na zimę.

Przysłowia.

— Święty Idzi w polu nic nie widzi.
— Święty Michał wszystko z pól pospychał.
— Michałowe sianko, Marcinkowe żytko, nic nie warte wszytko.

1	Długość dnia 13 g. 47 m.	Ubyło dnia	3 g. 20 m.
11	„ „ 13 g. 5 m.	„ „	4 g. 2 m.
21	„ „ 12 g. 22 m.	„ „	4 g. 45 m.

24-go września początek jesieni astronomicznej.

Zapiski.

Październik ma 31 dni

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉ w. g. m.	☉ z. g. m.	Objawy nieba
W.	1	Remigjusza		6.00	5.39	☿ W końcu
S.	2	Folkrada		6.02	5.87	mieś. widz.
Cz.	3	Ewalda		6.03	5.34	rankami
P.	4	Franciszka		6.05	5.32	
S.	5	Arnolda		6.07	5.29	☽ pierw. ćw.
40. O głupim bogaczu. Łuk. 12, 15-22. L. 2. Kor. 9, 6-11.						
N.	6	16 po Tr. Modesta		6.09	5.27	♀ świeci
P.	7	Amalji		6.11	5.24	jut. widz.
W.	8	Pelagji		6.13	5.22	szybko przyb.
S.	9	Djonizego		6.14	5.20	15 w najw.
Cz.	10	Gideona		6.16	5.17	blasku
P.	11	Burcharda		6.18	5.15	
S.	12	Maksyma		6.20	5.12	○ pełnia
41. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14. L. Efez. 4.						
N.	13	17 po Tr. Ś. Kolom.		6.22	5.10	♂ niewid.
P.	14	Kalikста		6.24	5.08	
W.	15	Jadwigi		6.26	5.05	
S.	16	Gawła		6.28	5.02	♃ niewid.
Cz.	17	Hyrona		6.29	5.01	
P.	18	Łukasza Ew.		6.31	4.58	
S.	19	Ferdynanda		6.33	4.56	☾ ost. ćwierć
42. O najprzedniejszem przykaz. Mat. 22. L. 1. Kor. 1.						
N.	20	18 po Tr. Ś. Wendel.		6.35	4.54	♄ wieczora-
P.	21	Urszuli		6.37	4.52	mi w połudn.
W.	22	Korduli		6.39	4.50	widz. ubywa
S.	23	Sewerynа		6.41	4.48	
Cz.	24	Salomei		6.43	4.46	
P.	25	Kryspina		6.45	4.44	
S.	26	Amandy		6.47	4.41	
43. O powietrzem ruszonym. Mat. 9. L. Efez. 4.						
N.	27	19 po Tr. Ś. Sabiny		6.49	4.39	● nów
P.	28	Symeona i Judy		6.51	4.37	
W.	29	Narcyza		6:53	4.35	
S.	30	Zenobji		6.54	4.33	
Cz.	31	Św. Reformacji.		6.55	4.31	

Odmiany ☽ i pow. święta żydowskie

5-go października g. 3-cia po poł. pierwsza ćwierć 12-go g. 6-ta rano pełnia 19-go g. 7-ma rano ostatnia ćwierć 27-go g. 11-ta rano nów.

Według 100-letniego kalendarza: Zaczyna się deszczami, 13-go i 14-go jeszcze pochmurno i deszcz, później częściowo pogodnie, w końcu miesiąca mglisto i zimno.

Żydzi obchodzą uroczyście 7-go października Sądny Dzień, 12 i 13 Kuczki, 18-go uroczyście Święto Palmowe, potem znów uroczyście 19-go koniec Kuczek, 20-go Radość z praw.

Słowo Boże.

„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej." V Mojż. 6, 5.

Płytkie umysły, przeczytawszy dziesięcioro przykazania Bożego, uspokojone są, albowiem sumienie nie ma im nic do zarzucenia, ponieważ nie popełniły ciężkich grzechów, więc też nie troszczą się o potrzebę zbawienia. Inaczejby myśleli, gdyby rozważyć chcieli streszczenie zakonu. Bóg żąda, abyśmy Go miłowali nade wszystko: więcej niżli krewnych, przyjaciół, niż siebie samych, z całej duszy, całego serca. Kto śmie twierdzić, że spełnił wzniosły ten zakon? Rozumie się, że nikt. Pomnijmy przeto, że zakon nie zbawi nas, tylko przekona o tem, że zgubieni jesteśmy, jeżeli nie oddamy się Panu Jezusowi, naszemu Zbawicielowi, który jest także wzorem naszym.

Przypomnienia na październik.

Kończyć siew oziminy, bacząc na dostateczną głębokość brózd. Pochować narzędzia i maszyny. Kisić liście buraczane. Wodzie umożliwić wszędzie należyty odpływ. Cielętom racice, źrebiętom kopyta poglądać, powybierać. Tępić myszy w polach za pomocą tyfusu mysiego. Smarować pnie od dołu i grubsze gałęzie mieszaniną wapna z krowieńcem i popiołem drzewnym. W lesie zbierać żołędzie, nasienie klonów i szyszki jodłowe, wysiewać. Zabezpieczyć ule przed myszami.

Przysłowia.

— Kiedy zając długo letnią suknię nosi,
Zima późno swój początek głosi.
— Na świętego Szymona i Judy — spodziewaj się śniegu i grudy.

1	Długość dnia	11 g. 39 m.	Ubyło dnia	5 g. 28 m.
11	„ „	10 g. 57 m.	„ „	6 g. 10 m.
21	„ „	10 g. 15 m.	„ „	6 g. 52 m.

Zapiski.

Listopad ma 30 dni

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉w. g. m.	☉z. g. m.	Objawy nieba
P.	1	Wszystkich Świętych	♑	6.57	4.29	☿ Na pocz.
S.	2	Wszystkich Dusz	♑	6.59	4.27	mies. widz.
44. Błogosławieństwo Chrystusowe. Mat. 5. L. Gal. 5.						
N.	3	20 po Tr. Ś. Sylwji	♑	7.01	4.25	
P.	4	Szarlotty	♒	7.03	4.23	rankami
W.	5	Zacharjasza	♒	7.05	4.21	☽ pierw. ćw.
S.	6	Leonarda	♓	7.07	4.19	♀ świeci ju-
Cz.	7	Engelberta	♓	7.09	4.17	trzenka,
P.	8	Gotfryda	♈	7.11	4.16	wschodzi 4-go
S.	9	Teodora	♈	7.13	4.14	przed słońcem
45. O synie dworzanina król. Mat. 18. L. Fil. 1.						
N.	10	21 po Tr. Marcina	♉	7.15	4.12	◯ pełnia
P.	11	Marcina św.	♉	7.17	4.10	♂ niewid.
W.	12	Kuniberta	♊	7.19	4.09	♃ niewid.
S.	13	Brykcjusza	♊	7.21	4.07	
Cz.	14	Lewina	♋	7.23	4.05	
P.	15	Leopolda	♋	7.25	4.04	
S.	16	Otomara	♌	7.27	4.02	
46. O słudze złośliwym. Mat. 18. L. Fil. 1.						
N.	17	22 po Tr. Ś. Eugenji	♌	7.28	4.01	
P.	18	Adona	♌	7.30	3.59	☾ ost. ćwierć
W.	19	Elżbiety	♍	7.32	3.58	♄ świeci
S.	20	Edmunda	♍	7.34	3.56	przed północą
Cz.	21	Ofiar. P. Marji	♎	7.36	3.55	
P.	22	Cecylji	♎	7.38	3.54	
S.	23	Klemensa	♎	7.39	3.52	
47. O mamonie czynszowej. Mat. 22. L. Fil. 3.						
N.	24	23 po Tr. Ś. Salom.	♏	7.41	3 51	
P.	25	Katarzyny	♏	7.43	3.50	
W.	26	Konrada	♐	7.45	3.49	● nów
S.	27	Jonatana	♐	7.46	3 48	
Cz.	28	Mansweta	♐	7.48	3.47	
P.	29	Saturnina	♑	7.50	3.46	
S.	30	Andrzeja	♑	7.51	3.45	

Odmiany ☽ i pow. święta żydowskie

4-go listopada zaraz po północy pierwsza ćwierć

10-go g. 4-ta po połud. pełnia

18-go druga po północy ost. ćwierć

26-go czwarta rano nów

Według 100-letniego kalendarza: Rozpoczyna się ładnie, 5-go i 6-go silny wiatr, po nim deszcz, przez parę dni później znowu ładnie do 16-go, niekiedy mglisto, później pochmurno i zimno, w końcu miesiąca deszcz.

Słowo Boże.

„Wykorzenienie i ugruntowanie w miłości”. Do Efezów 3, 18.

Są to dwa porównania bardzo wyraziste: pierwsze odnosi się do życia roślin — przypomina bowiem ważne zadanie korzeni w ich życiu i rozwoju. Drugie porównanie wzięte z budownictwa: chcąc dom założyć na silnych podwalinach, kopią dół w ziemi, aż napotkają twardy jej podkład. Na tym wznosi budowniczy swój gmach, którego trwałość zależeć będzie od głębokości i mocy podwalin. Tak też i chrześcijanin powinien oprzeć swoją wiarę na stałej podstawie. Wszystkie okoliczności życia winien odnosić do dzieła Bożego, opierając swe nadzieje wyłącznie na Jego miłości.

Przypomnienia na listopad.

Piwnice, pompy do wody i gnojówki zabezpieczyć przed mrozami. Przeorywać puste pola, porządkować drogi porozjeżdżane. Zabezpieczyć kopce z warzywami przed mrozem. Bydło poić ostałą w budynku wodą i wypędzać na jakiś czas na powietrze; czyścić dobrze zgrzebłem i szczotką. Bielić drzewa w sadzie wapnem i zabezpieczać przed zającami. W pasiece pszczół nie niepokoić, bo im to bardzo szkodzi; odstraszać od uli ptactwo, które pszczoły niepotrzebnie płoszą. Wymieść piece na zimę.

Przysłowia.

— Wszystkich Świętych deszcze raz zniszczą śniegi jeszcze.
— Po świętym Marcinie wolno paść w każdej dziedzinie.
— Padnie pierwszy śnieg na grompy,
wielki pożytek przyniosą za rok grunty.

1	Długość dnia	9 g. 32 m.	Ubyło dnia	7 g. 35 m.
11	„ „	8 g. 53 m.	„ „	8 g. 14 m.
21	„ „	8 g. 19 m.	„ „	8 g. 48 m.

Zapiski.

Grudzień ma 31 dni

Data tygod.		Święta i dni święte	Znaki nieb.	☉w. g. m.	☉z. g. m.	Objawy nieba
48. O wejściu Chrystusa do Jeroz. Mat. 21. L. Rz. 13.						
N.	1	1 Adw. Nachuma		7.53	3.44	☿ niewid.
P.	2	Lupusa		7 55	3.43	
W.	3	Kasjana		7.56	3.43	☽ pierw. cw.
S.	4	Barbary		7.57	3.42	♀ świeci
Cz.	5	Saby		7.59	3.51	jutrzenką,
P.	6	Mikołaja		8.00	3.41	widz. ubywa
S.	7	Agatona		8.02	3.40	
49. O znakach dnia sądnego. Łuk. 21. Lek. Rzym. 15.						
N.	8	2 Adw. Pocz. P. M.		8.03	3.40	
P.	9	Walerji		8.04	3.39	
W	10	Judyty		8.06	3.39	☺ pełnia
S.	11	Damazego		8.07	3.39	♂ z trudnoś-
Cz.	12	Synezjusza		8.08	3.39	cią widzialny
P.	13	Łucji		8 09	3.39	wiecz.
S.	14	Nikazjusza		8.10	3.39	
50. O poselstwie Jana. Mat. 11. L. 1. Kor. 4.						
N.	15	3 Adw. Faustyna		8.11	3.39	
P.	16	Ananjasza		8.12	3.39	
W.	17	Łazarza		8.13	3.39	☾ ost. ćwierć
S.	18	Krzysztofa		8.13	3.39	♃ w końcu
Cz.	19	Nemezjusza		8.14	3.39	mies. zacz. się
P.	20	Abrahama		8.15	3.39	ukazyw. rank.
S.	21	Tomasza Ap.		8.16	3.40	
51. O świadectwie Jana. Jan 1. L. Fil. 4.						
N.	22	4 Adw. Demetrjusza		8.16	3.40	
P.	23	Ignacego		8 17	3.41	
W.	24	Wigilja. Ad. i Ewy		8.17	3.41	
S.	25	Narodz. Chryst.		8.17	3.42	● nów
Cz.	26	2 święto N. Chr.		8.18	3.43	♄ świeci
P.	27	Jana Ewangelisty		8.18	3.44	wiecz.
S.	28	Młodziankow		8.18	4.44	
52. O Symeonie i Annie. Łuk. 2. L. Gal. 4.						
N.	29	Po Nar.Chr. Jonat.		8.19	3.45	
P.	30	Dawida		8.19	3.46	
W.	31	Sylwestra		8.19	3.47	

Odmiany ☽ i pow. święta żydowskie

3-go grudnia 8-ma rano pierwsza ćw.

10-go g. 4-ta rano pełnia

17-go g. 11-ta wieczór ost. ćw.
25-go g. 7-ma wieczór nów

Według 100-letniego kalendarza: 1-go pogodnie, później niepogoda, po 15-tym przez kilka dni mróz, który później zelżeje, 29-go pochmurno, śnieg, później bardzo zimno.

U Żydów 21-go Poświęcenie Świątyni.

Słowo Boże.

„Zwiastuję wam radość wielką". Łuk. 2, 10.

W chwili, gdy Bóg zesłał na ziemię Syna Swego, większość ludzi nic nie przeczuwała: w Betleemie nie było miejsca na przyjęcie Jego, a gdy aniołowie oznajmili radosną wieść pasterzom, ci się przelękli, albowiem poczucie grzechu uczyniło serce człowiecze niedowierzającem i bojaźliwem względem Boga! Prawdą było wszelako, że wieść, którą aniołowie głosili, była wielce radosna: w sercu Pana jest miejsce dla każdego — wszyscy radować się winni! Oby niebiańska radość wstąpiła do serc naszych, żebyśmy też ucieszyć mogli serce Ojca niebieskiego przez wierne zachowanie Jego daru nieocenionego.

Przypomnienia na grudzień.

Młócić zboże ze stogów. Kuć konie, zaglądać do kopyt, by nie rosły krzywo. Bydłu dawać soli. Czyścić zboże w śpichrzach. Wywozić kompost i gnój na łąki, piasek zaś na łąki bagniste i równo rozrzucać. Kopać doły na jeden metr głębokie i szerokie dla sadzenia drzewek na wiosnę. Zwozić lód do lodowni, drzewo z lasu. Wyrąbywać dziury w lodzie w stawach rybnych. W pasiece robić ule. Mieszkania bielić, czyścić i oprzątać na święta godowe. Pamiętać o potrzebujących.

Przysłowia.

— Święta Katarzyna Adwent zaczyna.
— Na święty Szczepan każdy sobie pan.
— Ciemny grudzień dobry rok zwiastuje — mokry zaś nieurodzaj gotuje.
— Grudzień zimny, śniegiem przykryty — daje rok na zboże obfity.

1	Długość dnia	7 g. 51 m.	Ubyło dnia	9 g. 16 m.
11	„ „	7 g. 32 m.	„ „	9 g. 35 m.
12	„ „	7 g. 24 m.	„ „	9 g. 43 m.

22-go grudnia początek zimy astronomicznej.
25-go grudnia pierścieniowe zaćmienie słońca, niewidoczne u nas.

Zapiski.

O urządzeniu ogródka przed domem.

Słowo wstępne.

Chaty i domy wiejskie stoją często przy samej drodze; wtedy można przyozdobić drzewami, krzewami i kwiatami tylko przestrzeń poza niemi położoną. Przeważnie jednak chaty mazurskie zwrócone są szczytem do drogi, odległej od niej, nieraz na kilka lub kilkanaście łokci. W tym wypadku można urządzić osobny ogród od strony drogi publicznej, a drugi za domem.

Podamy przykłady urządzania ogródka w różnych przypadkach. Każdy jednak, kto pragnie założyć ogródek, musi się przystosować do tego, co posiada, do postaci i ilości gruntu, który może pod taki ogródek przeznaczyć, a także do gatunku ziemi. Zwłaszcza w ziemiach piaszczystych i wilgotnych trzeba dobierać takie rośliny, które się na nich udadzą. Musimy jeszcze zrobić i tę uwagę, że domostwo każde powinno stać na wzgórku lub przynajmniej na podwyższeniu, żeby się koło niego nie gromadziła woda, żeby było suche, bo wtedy tylko staje się mieszkanie zdrowem.

Jeżeli wieś cała położona jest na niskiem miejscu, to pod nową chatę należy ziemi podsypać, a zamiast ją nawozić skądinąd, lepiej będzie pod domem urządzić piwnicę a fundament tak podnieść, żeby podłoga mieszkania znalazła się choć na łokieć wyżej ponad otaczający grunt. Gdzie na gruncie jest jakiekolwiek wzniesienie, np. piaszczyste wzgórze, które się ciągnie wzdłuż całej wsi, jak to nieraz u nas bywa, tam najlepiej będzie pobudować chaty właśnie na tem jałowem, ale suchem i zdrowem wzgórku. Rośliny ozdobne i tu będą rosły, nie wszystkie wprawdzie, ale dość liczne. Budując na wzniesieniu będziemy mieli mieszkanie suche, więc zdrowe, a nadto szerszy z niego widok, co każdemu jest miłe.

Trzeba jeszcze i to mieć na pamięci, żeby dom i ogródek dały się utrzymać w doskonałym porządku. Dlatego chociaż dostęp do chaty z podwórka jest konieczny, dla obrządzenia zwierząt hodowanych, nabrania wody, przyniesienia drew, wyniesienia śmieci z domu i t. d., to jednak zwierzęta nie mogą chodzić naokoło całego domu i zanieczyszczać go, a również nie mogą biegać po ogródku, gdzie psułyby i niszczyły kwiaty, krzewy i drzewa. Dlatego ogródek musi być zamknięty. Ogrodzenie to powinno wystarczyć też jako obrona od szkodników, a pomyśleć o niem trzeba wpierw, zanim się jakiekolwiek rośliny posadzi.

Wielkość ogródka trzeba zastosować do możności właściciela.

Żywopłot jako ogrodzenie.

Jako ogrodzenie można dać sztachety z mocnych łat, zwykłą ciesielską robotą, albo też plecione z wierzbiny chróściane płotki, tak u nas pospolite, że mówić o nich bliżej niema potrzeby. Są to ogrodzenia tanie, ale nietrwałe.

Lepszem ogrodzeniem są żywopłoty, chociaż wymagają nieco opieki stałej i od czasu do czasu pewnej roboty. Można je robić z różnych roślin, tak np. gdzie ziemia jest żyzna, dobre płoty takie robi się ze świerków, a w ziemi suchej, chudej — z jałowców (kadyków). Ziemię pod nie trzeba trochę przygotować, tj. nawieźć ją śmieciami lub skrobankami z podwórka, po którem chodzi inwentarz albo szlamem, na pasku 2 do 3 stóp szerokim i następnie przekopać ten pasek na 2 stopy głęboko (przeregulować).

Na tej tedy regulówce sadzi się świerki w kwietniu pod sznur, przez sam środek paska wyciągnięty, jednym rządkiem, co 1 metr. Rośliny z lasu, o ile gdzie są w pobliżu, mogą być brane tylko młode i luźno stojące, a nie z gęstwiny. Wykopywać je trzeba ostrożnie, korzenie jaknajmniej kalecząc, o ile można nie ruszając bryły ziemi przy korzeniach. Po odkopaniu podnosi się ostrożnie drzewko i podsadza pod nie mały pęczek słomy, związany w knowiu i rozpostarty na wszystkie strony tak, żeby węzeł dostał się pod korzenie. Źdźbła słomy zagina się wokoło bryły korzeniowej, powrósłem je związuje. Teraz można takie drzewka ułożyć na wozie i przewieźć na miejsce sadzenia. Tu wpuszcza się je w dołki tak głęboko, jak poprzednio siedziały i szczelnie ziemią obsypuje, a potem obficie podlewa.

Łatwiej przyjmują się świerczki otrzymane z siewu na zagonie, w pobliżu chaty. Sieje się ziarna świerków w kwietniu dość gęsto, często się piele i w suszę podlewa, a na drugą wiosnę małe roślinki przesadza się na inne miejsce, co stopę i tu zostaną przez dwa lata, a potem, więc na czwartą wiosnę będą już na żywopłot użyte. Z jałowcami sprawa trudniejsza. Wykopane z lasu zwykle się nie przyjmują, muszą więc być siane na grządce (a wschodzą trudno) i w rok potem przesadzone, co się jeszcze powtórzy za 2 lata. Przez to otrzyma się drzewko krępe i dużo korzeni mające, które przesadzić można, ale że grunt piaszczysty prędko wysycha, więc sadzić je trzeba skoro tylko ziemia odtaje. Sadzi się jałowce co trzy stopy.

Drzewa iglaste przez pierwsze lato po posadzeniu lubią zraszanie wodą o świcie w dni pogodne. Na zimę zaś trzeba pod nie podgarnąć liści suchych, bo korzenie świerków zwłaszcza pod samym wierzchem siedzą i od suchych mrozów cierpią. Żeby żywopłot dobrze się ujął, żeby go w pierwszych latach ochronić a zarazem utrudnić dostęp do sadu, wbija się na linji tej kołki wysokości 3—4 stóp i przywiązuje lub przybija do nich żerdzie poprzeczne. Robi się w ten sposób poręcz, do której

drzewka mogą być przywiązane, by ich wiatry nie obrużały, dopóki się dobrze nie zakorzenią.

Po kilku latach świerki czy jałowce zrosną się z sobą i utworzą gęstą ścianę. Gdyby z czasem stała się za szeroka, można ją przyciąć nożycami na wiosnę z boków a nawet i z góry. Co kilka lat trzeba żywopłoty zasilić naprzykład odchodami ludzkiemi z torfem i popiołem, pomiotem kurzym lub gołębim, z ziemią zmieszanym.

Na żywopłoty możnaby użyć i innych roślin. Piękne ściany zielone, trudne do przebycia, robi się z grabiny, a niskie żywopłoty z głogu. Lecz te rośliny trzeba co roku strzyc z boków i u góry. Jednakże, gdyby kto chciał, niech na żywopłot sadzi graby i głogi 2- lub 3-letnie, pierwsze co łokieć, drugie co stopę na regulówce, jednym rzędem, pozwoli im rosnąć przez 2 lata swobodnie, a potem wiosną będzie je przystrzygał z boków, gdy zaś wyrosną graby na jakie 3 metry, a głogi na 1 i pół metra, będzie je przycinał i z wierzchu także.

Jeszcze też wcale dobry, a poniekąd i użyteczny żywopłot można zrobić z wierzby koszykarskiej, której sadzonek dostanie w zakładach ogrodniczych lub na plantacjach koziny. Jeżeli materjał jest pod ręką i odpowiedni, najlepiej będzie w zimie pociąć z gałęzi kołki na 1 metr długie i grube na 3 do 5 cm. Na wiosnę kołki te wybiera się z dołu, gdzie zimowały, zasypane ziemią, ucina je na dolnym końcu, jak kopyto ukośnie i wtyka w ziemię na stopę głęboko, też na regulówce, na krzyż, co łokieć. Gdzie się z sobą krzyżują dwa kołki, tam się je witką związuje, żeby płot odrazu wzmocnić.

Przez pierwszy i drugi rok wierzba puszcza gdzie i ile chce latorośli, a dopiero po 2 latach (można to robić już w zimie lub na wiosnę), zaczynamy z sobą nowe pędy przeplatać, robiąc taką plecionkę z nich, jak do nakrywania kuczek; pędy górne zaplatamy z sobą na stopę od ich nasady. Toż samo powtórzy się co wiosna przez 4—5 lat następnych, poczem otrzymamy tęgą, gęstą ścianę żywą, która latem na wszystkie strony wypuszcza mnóstwo rózeg. Te rózgi, o ile nie są potrzebne do zapełnienia dziur w żywopłocie, ścina się w jesieni i używa się do przywiązywania drzewek lub też do plecenia koszów.

Wierzbę mamy w całym naszym kraju, więc kogo na nic innego nie stać, dla kogo inne żywopłoty są za trudne do zrobienia i utrzymania, ten na wierzbowy zawsze zdobyć się może. Trzeba tylko dobrać wierzbę odpowiednią do ziemi, a giętką, ale o taką przy kupowaniu prątków do sadzenia łatwo, gdy się napisze lub opowie, jaki jest u nas grunt.

Na ogródek przy domu nie potrzeba zbyt wiele miejsca. Dochodu on w pieniądzach nie przyniesie, tylko da nam niejedno zadowolenie, bo zapewni miły w chacie pobyt i przyjemny po pracy wypoczynek.

Kwiaty sadzić wedle upodobania, różne gatunki i odmiany, jakie się najlepiej udają, najmniej pracy wymagają.

Jakie drzewa i krzewy sadzić.

Główną uzdobę ogrodu stanowić będą drzewa i krzewy. Nie namawiamy naszych czytelników, aby kupowali jakieś zamorskie rośliny — nasze są również piękne.

Więc przedewszystkiem, jeżeli gdzie w pobliskim lesie są młode drzewka do nabycia (zwykle tanio) można sobie kupić we właściwym czasie. Najlepiej będzie je sadzić w połowie października. Tylko brzozy, klony i iglaste, jak jodły, modrzewie, świerki trzeba kupić i sadzić na wiosnę, bo się wtedy lepiej przyjmują.

Drzewa w lesie zwarto rosnące nie dadzą się dobrze wykopać, bo korzenie ich są posplatane z sąsiedniemi, przytem są zwykle wątłe i nieładne, z małą koronką u góry. Dlatego trzeba wykopywać tylko drzewka młode i rosnące na polankach lub po brzegu lasu, dobrze oświetlone i nieściśnięte przez inne. Przy kopaniu oszczędzać korzenie, żeby ich było dużo. Takie drzewka starannie wykopane sadzi się jeszcze zrazu na rok lub dwa na zagonie, w ziemi przeregulowanej i w takich odstępach, żeby ich korzonki mogły się swobodnie rozwijać. Dopiero gdy tu nowe korzenie i przyrosty porosną, przesadzimy je na miejsce, przeznaczone dla nich.

Z lasów naszych można łatwo dostać brzozy, świerki, olszyny. Mniej mamy lasów na ziemiach żyznych, ale gdzie są, można z nich często wybrać: dąbki (młode), graby, jodły, a jeszcze rzadziej: lipy i klony. Nadto w wielu lasach rośnie jarzębina i głogi. Z krzewów napotyka się: bzowinę, kalinę, leszczynę, kruszynę, szakłak, tawuły — te również mogą być w zaroślach przydatne.

Po przesadzeniu na zagon trzeba drzewa i krzewy liściaste przyciąć, t. j. skrócić im trochę długie korzenie, a także przyciąć trochę gałązki w koronie. Iglastych się nie przycina, tylko się je wkopuje starannie, wraz z bryłą korzeni.

Niektóre drzewa i krzewy, rosnące tu i owdzie na polach i miedzach, albo też przyswojone u nas z innych, często dalekich krain, dają się rozmnażać z s a d z o n e k, które albo można dostać darmo od sąsiadów ogrodników — albo też tanio kupić. Sadzonki te, długie na 25—40 cm., cieńsze lub grubsze, wtyka się w dobrą, żyzną ziemię, na zagonie, głęboko skopanym, w październiku, a najczęściej już po roku będą tak dobrze ukorzenione, że krzewy można nawet na miejsca sadzić; drzewa muszą rosnąć lat kilka jeszcze. Niektóre z drzew, jak topole i wierzby, wypuszczają korzenie nawet z grubych kołów, ale łatwiej się przyjmują z cieńszych sadzonek. Sadzonki wtyka się głęboko w ziemię, żeby tylko jedno oczko ponad nią wystawało, dobrze się ziemię około nich obciska, nie pozwala zarosnąć zielskiem, a w lecie polewa się kilka razy, co tydzień, wodą z gnojówką, pół na pół.

W taki sposób rozmnażać można u nas tylko nieliczne d r z e w a: a mianowicie: t o p o l e wszystkich gatunków i odmian, jako to: włoską,

berlińską, balsamiczną, kanadyjską. Wierzby — wszystkie (prócz mających duży rdzeń, jak iwina, chociaż i ta w części przyjmuje się). Możnaby jeszcze dodać olszę, ale ta zakorzenia się tylko w ziemi wilgotnej, a pulchnej i to z trudem. Lepiej młode jej siewki wykopywać po brzegu bagien i strumieni, gdzie ich często wyrastają tysiące.

Z krzewów rozrastają się najlepiej bzy, ligustry, śnieguły, leszczyny, dzikie porzeczki, jaśmińce i rozmarynowce.

Niektóre drzewa, a zwłaszcza krzewy, dają gałązki od samego dołu, przy pniu. Jeżeli je na jesieni lub na wiosnę nagiąć do ziemi, to po roku lub dwóch z tej części, w ziemi pogrążonej, wypuszczają korzenie. Takie zakorzenione odkłady można odciąć od rośliny-matki i jeżeli mają dużo korzeni posadzić odrazu na miejscu a jeżeli mało — wsadzić na rok jeszcze do szkółki, t. j. na zagon zregulowany. Tym sposobem można rozmnażać: niektóre klony, akacje, topole, wierzby, nawet lipy i wszystkie prawie krzewy.

A kto tak tanio drzew i krzewów dostać lub rozmnożyć nie może lub kto chce mieć u siebie i inne, mniej pospolite lub nawet wcale u nas na wsi (u małych gospodarzy) nieznane, ten może niedrogo kupić sobie w wielkich szkółkach całkiem młodych drzewek lub krzewów i posadzić po części w skupinach, a najładniejsze, zwłaszcza iglaste, oddzielnie.

Krzewy niskie sadzi się co 1 metr.

Drzew iglastych lepiej nie sadzić razem z liściastemi. Pod wszelkie drzewa i krzewy trzeba robić regulówkę, na łokieć głęboką. Gdy się już skupiny rozrosną, co rok przycinamy gałązki na wiosnę, o ile to jest potrzebne dla utrzymania w porządku. Ziemię między niemi przekopujemy zaraz potem (marzec i kwiecień). Co kilka lat zasilamy je, przed skopaniem ziemi, kompostem lub też polewamy gnojówką i posypujemy popiołem oraz tomasówką.

Pod drzewa pojedynczo na trawniku posadzone, kopie się doły najmniej na 1 metr głębokie i szerokie i kompostem je zaprawia. Drzewa iglaste po przesadzeniu skrapia się przez lato wodą, o poranku. Na zimę dobrze jest u dołu obsypywać je liśćmi. O ile śnieg duży spadnie, trzeba go strząsnąć z gałęzi, by się nie połamały.

Co się tyczy trawników, to siejemy na nie mieszankę nasion wiosną, na skopanej ziemi, dodając owsa, by trawy zacieniował w pierwszem lecie. Na nowy trawnik trzeba użyć 30 funtów nasion traw i ćwierć korca owsa na mórg magdeburski. Kosić często, a ostatni raz przed zimą. Trawniki te mogą być siane i na drogach, o ile co rok taką drogę-murawę poprószyć krótkim gnojem lub świeżą, żyzną ziemią lekko przysypać. Na wiosnę kupki krecie rozrównać i rozrzucić, a trawnik zwalcować. Bardzo jest dobrze co lat kilka posypać trawniki na zimę popiołem, a na początku wiosny zlać gnojówką i silnie ugrabić, żelaznemi grabiami wzdłuż i wpoprzek.

Niektóre choroby drzew i krzewów.

Drzewa owocowe chorują dość często, niezawsze można usunąć chorobę zupełnie, można jednak zapobiec.

Gumowanie występuje u drzew pestkowych, jak: wiśnie, czereśnie, śliwy, morele, brzoskwinie. Wywołują je bakterje. Guma sączy się z miejsc zczerniałych kory przyschniętej. Pozatem liście więdną, gałęzie stopniowo usychają. Młode drzewka giną w ciągu jednego roku, starsze chorują całemi latami.

Pewnego środka przeciwko gumowaniu nie mamy. Zasychające liście należy odcinać od zdrowej części, gumę usunąć a rany na korze wycinać aż do miejsca zdrowego, poczem rany zalać octem lub wodnym roztworem kwasu szczawiowego i zasmarować maścią lub smołą. Należy unikać zbyt silnego cięcia drzew pestkowych wogóle, oraz sadzenia wiśni i czereśni w miejscach wilgotnych. W celach zapobiegawczych stosujemy wczesną wiosną podłużne nacięcia kory aż do bielu (na drzewach młodych), unikamy też jednostkowego i silnego nawożenia środkami pobudzającemi do szybkiego wzrostu. Z chorych drzew zrazów do szczepienia nie zbieramy.

Rdza żółta porzeczkowa sprowadza usychanie liści u wszystkich gatunków porzeczek i agrestu. Do swego rozwoju grzybek, który tę chorobę wywołuje, wymaga sosny amerykańskiej czyli Wejmuty, na której gałązkach rozwijają się wiosenne zarodniki wewnątrz żółtych pęcherzyków. Zarodniki te przenoszone przez wiatr wytwarzają znowu na porzeczce dwojakie zarodniki: letnie i zimowe. Te ostatnie zarażają sosnę amerykańską, z której znowu przenoszą się na porzeczki i agrest.

Chcąc zapobiec występowaniu choroby, należy wyszukiwać zarażone sosny amerykańskie (zazwyczaj są one w parkach, jako drzewa ozdobne) i nie dopuszczać do rozwoju zarodników przez zasmarowywanie pęcherzyków.

W razie opanowania porzeczek przez grzybek, stosujemy zraszanie ich cieczą bordoską.

Rdza gruszkowa. Objawia się na liściach gruszy latem w postaci pomarańczowych wypukłych brodawek. Zarodniki zimowe powstają na gałęziach różnych gatunków jałowca, tworząc żółte, galaretowate ciała w kształcie rożków.

Ponieważ zaraza przenosi się z jałowców na grusze, należy przeto jałowce usuwać z sąsiedztwa sadów.

Rdza jabłoniowa występuje w postaci pomarańczowych, wypukłych brodawek na liściach. Zarodniki zimowe powstają na gałązkach jałowca pospolitego, dlatego należy usuwać go z sąsiedztwa jabłoni.

Podane dwa gatunki rdzy powodują u drzew usychanie porażonych liści, u jałowca zaś zastój we wzroście i usychaniu gałęzi.

Huby (zagwie) występują na wielu gatunkach drzew owocowych i dzikich. Grzybnia ich toczy wewnątrz drewno przez szereg lat, czyniąc je nieodpowiedniem do przeróbki. Po pewnym czasie na pniu lub gałęziach wyrasta mniej lub bardziej prostopadle do nich, ciało owocujące, zazwyczaj w postaci kopyta. Z dolnej części ciała owocującego wysypują się zarodniki, które, unoszone przez wiatr, zakażają drzewa przez otwarte rany. Unikać uszkodzeń kory, wycinać ciała owocujące i zasmarować rany, stąd powstałe, usuwać silnie porażone drzewa i palić je.

Mączniak agrestowy czyli amerykańska rosa mączna agrestu. W połowie maja na liściach, jagodach i nowych pędach agrestu ukazuje się biały nalot pleśni, który z czasem ciemnieje i zamienia się w wojłokowatą powłokę, którą łatwo zeskrobać. Młode jagody, porażone tym grzybkiem, opadają, starsze drobnieją. Chore pędy grubieją i stopniowo usychają, a cały krzak rośnie słabo. Biała pleśniowata powłoka, t. j. grzybnia, wydaje liczne zarodniki, za których pomocą grzybek przenosi się. W środku lata tworzą się inne zarodniki, które zimują na gałązkach, opadłych jagodach i liściach, a na wiosnę zarażają agrest.

Jesienią, po opadnięciu liści, należy przerzedzać gęste krzaki, obcinać gałązki porażone grzybkiem i palić je, obsypać wapnem i przekopać ziemię naokoło krzaka tak, by opadłe liście i jagody przykryć warstwą ziemi. Na wiosnę sprawdzić, czy niema chorych gałązek. Przeciw mączniakowi agrestowemu stosujemy z dobrym skutkiem wiosenne skrapianie agrestu w stanie bezlistnym 3% roztworem siarczanu żelaza (na 1 garniec wody 140 gr. siarczanu żelaza [koperwasu żelaza]), lub też roztworem siarczanu żelaza z mlekiem wapiennem (pół funta siarczanu żelaza na garniec wody i tyleż niegaszonego wapna również na garniec wody), obadwa płyny przyrządzamy osobno i przed samem skrapianiem zlewamy razem i mieszamy. Zamiast tego, używają samego mleka wapiennego (6—10% wapna niegaszonego, t. j. 6—10 kg. wapna na 100 litrów wody). Płynami temi zraszamy nietylko krzaki, ale i ziemię pod niemi. Poza tem, zaraz po przekwitnięciu agrestu, pierwszy raz skrapiamy krzaki 1% wodnym roztworem zwyczajnej (krystalicznej) sody (40 gr. na 1 garniec wody), następnie po upływie 10—14 dni po pierwszem i wreszcie po upływie tego czasu od zraszania drugiego. Aby roztwór wody lepiej przylegał do liści, dodajemy do niego rzadkiego mydła (40 gr. na 1 garniec). W warunkach zwykłych wystarczają trzy zroszenia sodą. Jeśli zaraz po zroszeniu spadł deszcz, zraszanie powtarzamy, zraszać należy rano lub przed wieczorem, kiedy niema upału. Gdy zraszamy w dni cieplejsze, wtedy stosujemy ½% roztwór sody, bo wtedy woda łatwo paruje i soda szkodzi liściom. Przy skrapianiu należy baczyć, by zraszać również i spodnią stronę liści. W tym celu dwóch ludzi musi pracować przy opryskiwaniu.

Mniej więcej na dwa tygodnie przed zebraniem jagód należy przerwać skrapianie, po zebraniu jagód krzaki należy skropić jeszcze raz. Temi zabiegami grzybka doszczętnie nie zniszczymy, trzeba je powtarzać rok rocznie.

By agrest mógł się skutecznie opierać chorobie, należy mu zapewnić pomyślne warunki rozwoju przez udzielanie mu otwartego, słonecznego stanowiska, rzadkie sadzenie, przekopywanie gruntu i odpowiednie nawożenie. Dobrze jest zasilać krzaki wapnem, solami fosforowemi (superfosfat tomasówka) i potasowemi (kainit). Unikać należy dużych dawek świeżego obornika i nawozów azotowych.

Niektóre odmiany agrestu są bardziej odporne przeciw tej chorobie; amerykański, górski agrest wcale nie podlega tej chorobie, jest to Downing (czytaj Dauning), którego owoce są zielone, drobne, na przeroby.

R a k d r z e w n y. Chorobę wywołuje grzybek pasorzytujący na gałęziach i pniach drzew owocowych (jabłoniach, gruszach), jak również i wielu drzew leśnych. Rak ujawnia się na pniach i gałęziach w postaci guzów i wrzodów. Guzy te powstają z powodu chorobliwie rozwiniętej tkanki drzewnej, która się kruszy, zaś zamiast zniszczonych tkanek tworzy się nowe zgrubienie (warga) nazewnątrz. Po kilku latach porażone rakiem gałęzie i drzewa usychają.

Początkowo grzyb toczy tylko korę drzewa, w tym też czasie wydaje masę małych, drobnych, pałeczkowatych zarodników. Kora wówczas opada, pod wpływem grzybka zaczyna się chorobliwe wybujanie tkanki, którą on przez zimę niszczy. Wkrótce jednak grzybnia zaczyna znów się rozrastać i wtedy zgrubienia, otaczające ranę, kruszą się i t. d. Do przyczyn, usposabiających drzewa do raka, należy w pierwszym rzędzie ogólne osłabienie drzewa, a zapewne gleba zbyt wilgotna i ciężka, brak wapna, zbytek nawozów azotowych, zbytnie obciążanie drzew owocem, szczepienie słabo rosnących odmian na silniej rosnących podkładkach i odwrotnie. Zarazki raka mogą się dostać do wnętrza drzewa przez wszelkie mechaniczne uszkodzenia, jak rany, nakłócia owadów i tym podobne. Niektóre odmiany jabłoni silniej podlegają rakowi, do nich należą: szampańskie, królowa renet, szetyna.

Radykalnego środka przeciwko rakowi niema. Zaleca się wycinanie uszkodzeń i guzów aż do zdrowego drewna i zasmarowywanie maścią ogrodniczą, albo dziegciem lub farbą olejną. Należy osuszyć i uzdrowić ziemię (uprawić, wapnować, nawieźć odpowiednio), przestrzegać, aby przy szczepieniu nie brać zrakowaciałych zrazów, obcinać i niszczyć chore części, by nie przenieść zarazków na zdrowe drzewa. Nóż należy opłókać w lyzolu (czarny płyn, który można dostać w aptece).

Krewniak raka, zwany po łacinie nectria cinnabarina jest mniej szkodliwy, powoduje usychanie gałęzi drzew liściastych. Rozwija się przeważnie na skaleczonych i osłabionych drzewach, ujawniając się nazewnątrz w postaci czerwonych brodawek na martwem drzewie. Drewno takie należy wycinać aż do zdrowego miejsca i palić.

Rady praktyczne.

Jak odżywiać konie słabe?

W celu poprawienia słabych koni najpierw trzeba dać im absolutny wypoczynek, postawić osobno i zadawać pokarm każdemu z osobnego żłobu i brać później stopniowo do lekkiej roboty. Jako pożywienie dawać każdemu obrok, złożony z 10 f. owsa, 3 f. drobionego jęczmienia i 3 f. otrąb pszennych; do obroku tego dodać $1/2$ łyżki soli kuchennej; to jest porcja dzienna; prócz tego siana lub koniczyny na zakładkę, ile zjedzą. W Belgji szybko poprawiają i wzmacniają przeciężone pracą konie sposobem następującym: do 2 kwart drobionego owsa dodają 1 kwartę otrąb pszennych, 1 szklankę lnianego siemienia i $1/2$ łyżki soli kuchennej; wszystko się miesza i zwilża gorącą wodą, ażeby dobrze nasiąkło; porcja taka daje się 1 raz na dzień, jako dodatek do zwykłej paszy; przygotowywać codzień świeżą porcję. Konie jedzą to z wielkim apetytem i szybko się poprawiają.

Jak odkażać kurniki.

Kurniki po padłych na zarazę sztukach najlepiej dezynfekować w sposób następujący:

Przedewszystkiem resztki jedzenia, kał i inne nieczystości dokładnie wymieść i głęboko zakopać w oddali; ściany, podłogę, przegródki i naczynia wyszorować gorącą wodą z sodą; jeżeli podłoga jest z ziemi, należy ją na 15 cm. zebrać i nawieść świeżej. Oczyszczone w ten sposób kurniki potem dobrze przewietrzyć w ciągu całej doby i następnie wybielić, biorąc 1 kg. wapna niegaszonego na 20 kwart wody.

Zapobieganie odsednieniom i odparzeniom.

Wiadomo jest, że źle dopasowane chomąta, siodełka i siodła wywołują odparzenia i odsednienia; u koni wierzchowych odsednienia kłębu powstają wskutek wadliwej jazdy i pozycji jeźdźca. Należy więc pilnie uważać, aby chomąta i siodła dopasowane były należycie, i podkładać miękkie poduszki.

Ogrzewanie wędzideł.

Często daje się zauważyć, jak w porze zimowej zakładają koniowi rano zlodowaciałe wędzidła. Jak to jest bolesne, każdy może się przekonać, włożywszy do ust kawałek zmarzniętego żelaza; przylega ono do języka, a po oderwaniu zrywa naskórek i powoduje rankę. Wędzidła bardzo zmarznięte należy przed zakładaniem zanurzyć do ciepłej wody i wytrzeć na sucho; manipulacja to prosta i krótka, a przez to uchronimy zwierzę od cierpienia, bywającego nieraz przyczyną choroby.

Muchy i owady.

W czasie upałów muchy w budynkach zwierzęcych są nieraz prawdziwą plagą, niemożliwie męczą zwierzęta, utrudniają potrzebny dla nich

odpoczynek, zmniejszają dojność krów i często bywają przyczyną roznoszenia jakiej zarazy. Należy zwalczać je wszelkiemi sposobami. Trudno jest bardzo o taki środek, któryby gruntownie tę plagę usunął. Dobrym środkiem jest bielenie z dodatkiem ałunu i karbolu w stosunku 5%.

Muchy i owady są również wielką plagą i dla owiec, gdyż drażnią skórę i składają swe jaja pod nasadą ogona u sztuk chorych na biegunkę i tam nagromadzają się poczwarki, wskutek czego powstaje nawet zapalenie skóry i odstawanie jej od mięsa, gdyż pod nią formuje się materja. W celu ochrony owiec przed muchami należy co dni parę lekko smarować benzyną lub olejkiem zwierzęcym te miejsca, gdzie najwięcej siadają muchy.

Jak dezynfekować skóry ze zwierząt padłych na karbunkuł.

Najpewniejszym sposobem dezynfekowania skór ze zwierząt padłych na karbunkuł, jest sposób następujący: w ciągu 6 godzin należy skóry takie skrapiać płynem, zawierającym w sobie 1% kwasu solnego i 8% soli kuchennej, a następnie skóry te opłókuje się w 2% rozczynie sody i pierze się w wodzie bieżącej. Skóry, oczyszczone w ten sposób, są zupełnie nieszkodliwe.

Walka z wilgocią.

Najlepiej przy budowie położyć na podmurówkę asfalt i wysmarować smołą, wtedy ściany zupełnie zabezpieczymy od wilgoci. Trzeba pamiętać, że wilgoć w pomieszczeniu jest wielkim wrogiem dla żywego stworzenia; w budynkach wilgotnych i brudnych formują się na ścianach warstwy soli hygroskopijnej, zwanej „saletrą ścienną", która jeszcze bardziej podtrzymuje wilgoć, niszczy same ściany i zgubnie wpływa na zdrowie zwierząt, które często sól taką zlizują (owce, cielęta). Do walki z wilgocią należy także przewietrzanie i wentylacja.

Kaleczenie w nozdrzach

gwoździem lub paznogciami i następnie nacieranie ran solą, przedsiębrane u koni i bydła w celu wyleczenia z kolki lub odęcia, często sprowadza bardzo złe skutki, a chorób tych nie leczy; uszkodzona przytem być może chrząstka przegrody nosowej, która odtąd psuje się, powodując w następstwie sapliwe i utrudnione oddychanie; zwierzę do ciężkiej pracy i szybkiego biegu staje się niezdatnem, przez co zmniejsza się znacznie jego wartość.

Sprawianie u koni

czyli nacinanie podniebienia nożem, lub drapanie go gwoździem, w celu usunięcia obrzęku podniebienia, jest zabiegiem wysoce barbarzyńskim, niemądrym i wprost karygodnym. Wywołuje to nieraz bardzo silny krwotok, trudny do zatamowania i często sprowadza zakażenie. Jeżeli po zagojeniu się rany koń wygłodzony bierze się do jedzenia, jest to objaw naturalny, lecz nie wpływa na usunięcie samego cierpienia.

Rady praktyczne dla kobiet.

Ogródek warzywny.

Przy domu powinno się znaleźć to, co jest potrzebne gospodyni, jak to mówią, wprost do garnka. Trzeba więc pomówić o tych warzywach i włoszczyznach, które się powinny znaleźć na kilku zagonach ogródka domowego, niejako pod ręką będącego. Zagony znaczymy pod sznur, przy sznurze obcinamy łopatą kanty, a brózdy przydeptujemy tam i napowrót, jak to robią ogrodnicy. Jeżeli ziemia jest w tem miejscu nadto wilgotna, można zagony osuszyć, pobierając brózdy łopatą, i wyrzucając z nich ziemię na zagony.

Im ziemia jest wilgotniejsza, tem głębsze brózdy są potrzebne; w ziemiach suchych trzeba je zaledwie tylko oznaczyć, żeby z zagonów nie zabierały potrzebnej wilgoci.

Na tych zagonach siejemy następujące warzywa: zaraz z wiosny trochę wczesnego groszku. Ziemia pod groch powinna zawierać trochę wapna, więc dobrze jest zagonki, pod groch przeznaczone, posypać miałkiem wapnem na jesieni tak, żeby powierzchnia ziemi była biała i przekopać.

Na innym zagonie posiejemy, skoro tylko ziemia po rozmarznięciu dostatecznie obeschnie, marchew wcześniejszą, potem na letni i jesienny użytek. Trochę pietruszki wczesnej także posiać trzeba. Te nasiona miesza się z piaskiem wilgotnym, biorąc go 3 lub 4 razy tyle, co nasion, i sieje w płytkie rowki, nie gęsto, rządek od rządka co 30 cm.

W tej również porze posiejemy rzutem na zagonie rzodkiewkę. Można ją siać pierwszy raz nawet w końcu lutego, o ile ziemia rozmarznie, bo się chłodów nie lęka, ale zwykły siew przypada w marcu, a potem, kto chce ją mieć ciągle do użytku, siewa po trochu co 2 tygodnie, aż do końca maja lub nawet dłużej. Z odmian polecić można: szkarłatną, różową w dolnej połowie białą, fioletową owalną, lodową białą długą i cyncynnata czerwoną długą. Zresztą jest ich bardzo dużo odmian.

Kto chce mieć do użytku wczesną rzepę, posieje teraz trochę białej lub białej z różową główką. Kto lubi rzodkiew (do chleba z cebulą), posieje majową białą półdługą lub okrągłą. Te korzeniowe rośliny siejemy rzutem, lub w rządki, potem ugrabiając ziemię. Gdy dorosną i wyrwiemy je, można po nich posiać jeszcze ogórki na drobne (korniszony) lub fasolę na późną lub sadzić sałatę albo kalarepę.

W drugiej połowie kwietnia siewamy buraki ćwikłowe lub długie ciemno-czerwone.

W połowie maja siewa się fasolę. Jestto bardzo ważna roślina pokarmowa, jako najpożywniejsza ze wszystkich warzyw. Odmian jest bardzo dużo, więc można wybrać takie, których całe strączki miękkie, są jadalne „na zielono”, a oprócz tego i takie, które dadzą wyborne ziarno

na zupy, do jedzenia ze słoniną, z octem przecierane, do sałaty (ze śledziem, ziemniakami, burakami i jabłkami) itd. Fasole te są albo niskie albo tyczkowe. Kto ma tyczki, ten ze swego zagona więcej zbierze fasoli tyczkowej, niż niskiej, z takiej samej przestrzeni. Zwłaszcza przy domu, na bieżącą potrzebę, lepiej siać tyczkową.

Na zwykłym zagonie siewa się fasolę we cztery rzędy, t. j. co 30 cm., a na rzędzie po 2 ziarna, na 2 i pół cm. głęboko, co 15—20 cm. Tyczkowe trzeba siać rzadziej lub po trzy w kółko, żeby się okręcały naokoło jednej tyczki. Tyczki wbija się 60 centymetrowe, a fasole przy nich sieje co 30 cm. jedna od drugiej. Gdy podrosną na parę liści, obgarniamy je trochę ziemią, poczem zaraz wbija się tyczki.

Najpóźniej siać trzeba **o g ó r k i**. Wprawdzie możnaby siać je razem z fasolą, ale spóźnione przymrozki często je niszczą po wzejściu. Dlatego zwykłą porą siewu jest dopiero najwcześniej 15 do 20 maja. Jeżeliby jednak było czem osłonić od przymrozków (np. matami, plecionkami z łoziny), można siać wcześniej. Ogórki wymagają ziemi żyznej, wilgoć trzymającej. Siewamy je środkiem zagona, w bróździe niegłębokiej, przysypując czarną ziemią.

D y n i e siewa się w tejże porze, ale co 2—3 metry odległości.

Niektóre rośliny warzywne siane w przyśpieszniku, lub rozsadniku, sadzi się w ogródku, gdy już rozsada podrośnie i chłody przejdą. Kalafiory, kalarepę, pory, sałatę — sadzi się na Mazurach w drugiej połowie maja, cebulę w końcu maja, pomidory jeszcze trochę później. Smaczna jest kapusta włoska czyli fryzowana. Włoską i czerwoną kapustę sadzi się w odstępach od 40—50 cm. Pod kapustę trzeba dawać obornik, najlepiej przegniły i gdyby go było mało, można pod każdą roślinę (tak samo i dla kalafjorów) podłożyć widły obornika, zmieszanego z popiołem drzewnym, można dodać szczyptę superfosfatu. Kalafjory mało są jeszcze po wsiach używane, choć stanowią smaczną i pożywną potrawę. Gdy się ich ma więcej, niż do domowego użytku potrzeba, można sprzedać w pobliskiem mieście. Odległości między kalafjorami trzeba dać dla wczesnych około 60 cm., dla późniejszych 80 cm., podlewać obficie; do wody co kilka dni dolewać trochę gnojówki, zwłaszcza w ziemiach chudszych i niezbyt obficie mierzwionych.

Kalarepę sadzi się zwykle po brzegu zagonów obsianych burakami lub ogórkami, zanim te podrosną. Kalarepę trzeba zużywać, póki młoda, bo potem parcieje (łykowacieje).

Porów bardzo mało potrzeba na domowy użytek, sadzi się je tak, jak cebulę, tylko w odstępach 20 centymetrów. Sałatę na wczesną sieje się w przyspieszniku i rozsadza w końcu kwietnia lub początku maja, bo w takim małym osłoniętym ogródku cieplej jest niż w polu, a sałata na chłody jest dość wytrzymała; trzeba ją tylko w tej porze od wróbli bronić, rozwieszając na sznurkach szkiełka albo wypchaną skórę kota, lub sowy. Zwykle obsadza się sałatą brzegi zagonów, pod inne rośliny za-

jętych; sadza się ją mniejwięcej co 40 cm. Główki sałat, związane, trwają dość długo, nawet podczas letnich upałów. Sałatę — kto ją lubi — musi siewać często, co kilka tygodni, zrazu w przyspieszniku, potem na rozsadniku i przesadza na grunt, gdy rozsada podrośnie.

Co do cebuli, to najłatwiej posadzić na wiosnę dymkę. Są to drobne cebulki, przywędzone w dymie, które w nasienie nie idą, tylko w grunt na wiosnę wsadzone, większe wyrastają. Sadzi się je w dobrej ziemi co 15 cm., 8 rzędów na zagonie, zmieszawszy nasienie z piaskiem, rzadko! Gdy się roślinki ukażą, trzeba przerwać tak, żeby siedziały co 15 cm. jedna od drugiej. Ziemię, jak zawsze, między cebulą utrzymać w doskonałej czystości, t. j. wolną od chwastów i pulchną. Pewniejsze niż siew, jest sadzenie rozsady, którą się wyhodowało z siewu w marcu, na przyspieszniku. Na letni użytek służy wielka cebula (sadzić co 20 cm. we wszystkich kierunkach), a na zimowy olbrzymia żółta.

Wreszcie pomidory stały się rośliną u nas ulubioną na zupy i sałaty (z octem, oliwą i cebulą). Jestto roślina z krajm gorących Ameryki, dlatego trzeba ją siewać w przyspieszniku, w marcu. Gdy podrosną na parę liści, przesadzamy je także w przyspieszniku, co 10 do 15 cm. odległości, a w grunt wysadzamy dopiero po 20 maja. Najlepiej będzie sadzić je pod płotem południowym lub pod południową ścianą domu, czy innego budynku. Jednakże i bez takiej sztucznej osłony, w gruncie wprost posadzane, dają w sierpniu dojrzałe owoce, ale od deszczów i chłodów owoce te gniją łatwo. Trzeba je wcześniej podwiązywać do palików, w ziemię wbitych, zostawiając tylko dwie łodygi, boczne zaś wycina się całkiem, gdy urosną na kilka liści; wierzchołki pozostawionych łodyg też się przycina w lipcu, żeby roślina przestała kwitnąć, a zawiązane już owoce mogły wyrosnąć i dojrzeć należycie. Niedojrzałe, gdy nadejdą silniejsze chłody w końcu września, zrywa się i układa na oknie w mieszkaniu, gdzie dojrzeją i koloru nabiorą.

Pod pomidory trzeba przy sadzeniu podsypywać garść kompostu, zmieszanego z popiołem i superfosfatem i podlewać je w lecie dostatecznie.

Jak założyć przyspiesznik.

Każda dobra gospodyni, dbająca o swoją rodzinę i dom, stara się, aby niczego nie zabrakło, aby wszystko w porę było przygotowane tak w mieszkaniu, jak dokoła niego. Umilić życie swoim najbliższym — oto cel i zadanie nietylko żony i matki ale i dorastającej córki w rodzinie. Kto dba o pożywne, urozmaicone potrawy a także o ładny ogródek dokoła domu, powinien założyć tak zwany przyspiesznik.

Na potrzeby małego ogródka dosyć będzie założyć taki przyspiesznik pod koniec marca. Do tego potrzeba na jesieni zgrabić liście z pod topoli lub innych drzew większych i zachować je na niewielkich groma=

dach. O ile liście były użyte do okrywania kopców z warzywami, teraz można będzie je także zgrabić i pomieszać na pół ze świeżą mierzwą końską, słomiastą. Można ją sobie przygotować, ścieląc nieco obficiej pod koniem słomę, przez cały luty i część marca. Stara, starta słoma lub łubinianka, może być z mierzwą pomieszana. Tym materjałem uściele się równo widłami warstwę około 40 cm. grubą, ustawi się na niej skrzynię zbitą z desek, od północy wyższą o 3 do 5 cm., niż od południa, nałoży się i w nią także mieszanej mierzwy, obłoży się też i boki, poczem nakryje się matami słomianemi, żeby się wszystko zagrzało przez parę dni. Do nakrywania skrzyń ogrodnicy używają okien oszklonych. Kogo na takie okna stać, ten lepiej na tem wyjdzie. Ale można sobie też poradzić inaczej. Zbić z łat ramę, tak szeroką, jak skrzynia (1 metr — 1 m. 20 cm.) i długą na 3 m., na której małemi gwoździmi, o płaskich łebkach, przybije się płótno inspektowe (naolejone, przeświecające). Rama musi mieć z łat poprzecznice co 1 metr, na których się płótno również umocuje gwoździmi. Takie nakrycie jest 3 razy tańsze od okien, lekkie i łatwe do zrobienia w domu, a jeżeli się z niem obchodzić bardzo ostrożnie i po wiośnie schować na strych domu, może posłużyć na parę lat.

Pod takiem płótnem jest światła mniej, niż pod oknami, ale go przecież na rozsad wystarcza. Od chłodu płótno broni dostatecznie, a chociaż go się nawet nie uchyla, jak to z oknami trzeba robić, gdy słońce przygrzewa, młode roślinki nie poschną. Zresztą skoro tylko roślinki podrosną, a dzień jest cieplejszy, płótna te zdejmujemy na dzień. Po paru dniach mierzwę w skrzyni już równo zagrzaną, wdeptuje się tak, żeby całe deski wewnątrz skrzyni było widać i sypie się na powierzchnię udeptaną ziemię roślinną, tak zwaną inspektową. Ponieważ mały rolnik może jej nie mieć, więc robi się ziemię do przyspieszenika przydatną, robiąc jedną część z roli zwierzchniej, oddawna uprawianej, jedną część ziemi czarnej (naprzykład kretowin z dobrej łąki, z przegniłych liści lub darniny), do tego dodaje się trzecią część rzecznego piasku i wszystko dobrze się przemiesza. Ziemia taka powinna być czarno-popielata, przesypywać się łatwo przez palce i nie zawierać większych grudek. Tej ziemi, niezmarzniętej, nasypuje się na udeptaną mierzwę 10 do 15 cm., równa się ją małą deszczułką i o ile niema mrozu, sieje się zaraz nasiona roślin, potrzebujących przyspieszenia. Są to kwiaty: malwa, lwie pyszczki, astry, lewkonja, goździk, słonecznik, nieśmiertelnik, tytoń, aksamitka, bratki i inne. Warzywa: cebula, kalafjory (na wczesne), kapusta (na wczesną), kalarepa, pomidory, pory, rzodkiewka, sałata (na wczesną).

Nasiona te sieje się rzutem, lecz niezbyt gęsto, a równo. Drobniejsze miesza się z piaskiem, dodając go, nieco zwilżonego, dwa lub trzy razy tyle, co nasion. Po siewie przysypuje się także piaskiem rzecznym lub przemytym wodą polnym, bo pod piaskiem nasiona nie pleśnieją i łatwiej wschodzą. Gdyby nadeszły spóźnione mrozy, nakrywa się

przyspieszniki matami słomianemi, skrzynie i okłady razem, na noc i poranek, zdejmując je tylko na czas najcieplejszy. Zwykle to wystarcza, o ile przyspiesznik był założony około połowy marca. O ile ziemia po wzejściu nasion wysycha, trzeba ją zlać przez sitko konewki, wodą letnią (ale nie przegotowaną). Podlewać w początku w południe, a gdy się powietrze ogrzeje — rano lub po południu. Teraz też maty zdejmuje się zaraz o poranku, a gdy pada ciepły deszcz, nawet okna zdejmuje się całkiem. W kwietniu, gdy się ociepli, naprzód okna w ciągu dnia unosi się coraz wyżej, podpierając je kołkiem od strony przeciwnej wiatrowi, potem zaś, na kilka dni przed wysadzaniem rozsady na grunt — okna czy ramy, zdejmuje się całkiem, żeby rośliny do otwartego nieba przywykły.

Gdy rozsady na tym przyspieszniku podrosną, dobrze jest przynajmniej niektóre rzadziej porozsadzać. Szczególnie to jest pożyteczne dla pomidorów. Sadzimy je tedy w odstępach co 10 lub więcej cm., gdy już mają po 3 liście wyraźnie (oprócz liścieni, tj. liści nasiennych) i po posadzeniu podlewamy, poczem nakrywamy oknami.

Przy tych robotach nastręczy się niejedna trudność, ale kto będzie nad swemi przyspiesznikami czuwał ten się przez parę lat nauczy hodować w taki sposób doskonałe rozsady.

Oprócz tych przyspieszników, w tem ogrodzeniu resztę miejsca przeznaczymy na właściwy r o z s a d n i k. Żeby on wcześnie na wiosnę był gotów, należy jeszcze na jesieni pokryć ziemią, pod południowym parkanem lub ścianą, zanim zamarznie, mierzwą, liśćmi, ściółką lub wrzosem, dosyć grubo. W marcu ściąga się to okrycie, w dzień niemroźny, robi się zagony dwułokciowej szerokości, pochylone ku południowi i sieje na nich nasiona, przykrywając je znowu piaskiem, który się deseczką ugniata. Na tym rozsadniku można siać sporo kwiatów różnych, które będą kwitły później, niż z przyspieszników, jako to: malwy, lwie pyszczki, chabry, nieśmiertelniki, cyprys letni, zwieratki, wdówki, aksamitki, nagietki, nastrucje, bratki. Z warzyw siewamy tu: kalafiory, kapusty, jarmuż, brukiew, cebulę, pory, sałatę. Podlewamy w miarę potrzeby. O ile siew nie był zbyt gęsty, otrzymuje się stąd rośliny silne i zdrowe przydatne do sadzenia w grunt w połowie maja. Ponieważ w marcu i kwietniu zdarzają się spóźnione przymrozki, więc żeby rośliny nie pomarzły na rozsadniku, trzeba je na czas zabezpieczyć. Najłatwiej to zrobić, powbijawszy po brzegu zagonów paliki i do nich przymocowawszy żerdzie; na to kładzie się żerdki wpoprzek i na tem rusztowaniu układa się maty ze słomy lub też wprost rozkłada się słomę prostą, którą jednak trzeba z wierzchu znów palikami przycisnąć. Maty powinny się znaleźć nad zagonem tak wysoko, żeby roślinek nie przygniatały, więc na 25 cm. nad rozsadnikiem. Przed zdjęciem mat trzeba całe rośliny zlać zimną wodą i tak parę godzin potrzymać, przez to łatwiej odtają i do cieplejszego powietrza przywykną. Zwykle bo-

wiem przy takich przymrozkach bywa pogoda i słońce, co zaszkodziłoby roślinom zmrożonym.

Ziemia na rozsadniku, gdy rośliny już zaczną rosnąć, prędko wysycha. Trzeba ją polewać przez sito konewki, najlepiej po południu, gdy słońce już się trochę ku zachodowi pochyli. Rośliny kapustowe cierpią bardzo od pchełki, która je zjada. Posypanie ziemi pomiędzy rozsadami popiołem lub miałkim torfem, te szkodniki odstrasza.

Do sadzenia wybiera się z przyspiesznika lub rozsadnika tyle roślin naraz, ile możemy wysadzić, naprzykład od śniadania do obiadu, podkopując je łopatką z całemi korzeniami. Zwykle macza się rozsadę w płynie, zrobionym z gnojówki z wodą i popiołem drzewnym i układa się w pudełku lub płaskim koszyku, przysypując korzenie dobrą ziemią. Ten koszyk nakrywa się workiem jakim i trzyma w cieniu, biorąc z niego garściami rozsady do sadzenia. Sadzić trzeba tylko roślinki silne i zdrowe, korzeni nie zawijać do góry, zbyt długie paznokciami na końcu urywać, mocno obciskać ziemię i podlać po posadzeniu przez sito.

Co i jak warzyć.

Karp lub leszcz po polsku.

Zakłuć rybę pod gardłem, spuścić krew na ocet i zachować do sosu. Po oczyszczeniu i wymyciu rybę posolić i zostawić na misce, posypując cebulą w talarki krajaną. Nastawić w rondlu tyle wody, żeby tylko rybę pokryć mogła, dolać kwaterkę (ćwierć litra) octu, korzeni, nakrajać włoszczyzny i cebuli i warzyć, aż nabierze koloru rosołu, poczem przecedzić, wystudzić i uwarzyć w nim rybę na wolnym ogniu, uwarzonego karpia wybrać na miskę i przykryć; do sosu wlać krew, w której rozmoczyć kawałek miodownika (piernika), rozwarzyć go dobrze, przecedzić do drugiego rondla, wrzucić garść rodzenków bez pestek, garść migdałów słodkich, drobniutko pokrajanych, wcisnąć cytryny, lekko uwarzyć i włożyć rybę dla rozgrzania. Do koloru można wlać trochę karmelu. W braku miodownika zaprawić sos masłem zrumienionem z mąką i cebulą. Podać rybę w sosie na salaterce. Do tego ziemniaki tłuczone oddzielnie.

Karasie zapiekane w śmietanie.

Usmażone w całości (wypatroszone) karasie ułożyć na półmisku wpoprzek jeden przy drugim i posypać zielonym koperkiem; na patelnię, gdzie się smażyły, wlać śmietany, kawałek buljonu, rozpuszczonego w wodzie, lub jedną albo dwie kostki maggi, uwarzyć, przecedzić, polać karasie i wstawić na 5 lub 10 minut do piecyka. Albo usmażone i ułożone na półmisku karasie polać samą śmietaną i wstawić do piecyka.



Chrystus w Betanji
w gościnie u Marji i Marty.

Książka roczna

zawierająca w sobie rozmaite
wiadomości pożyteczne ku czytaniu i nauce

na rok

1935

Rocznik dwunasty

Na Nowy Rok.

We Wszechświata przestrzeniach huczy sfer muzyka,
wykwitają wśród mroków gorejące słońca,
blady ogon komety, niebieskiego gońca,
po globach ociemniałych błyskami pomyka,
ściele się droga mleczna pyłkami gwiezdnemi,
wir straszliwy z mgławic bryzgi jasne strąca —
na iglicach promieni jednego z tysiąca
słońc, u granic ciemności drży kruszyna Ziemi....

Na tej garstce tworzywa w mocnej Bożej dłoni,
oderwanej z mgławicy i zwisłej w przestrzeni,
twór rozumny i boski od wieków się pleni.
Ciałem z Ziemią związany, ale duszą goni
między globy, nad gwiazdy, dumny pan stworzenia;
wstrzymał Ziemię, otoczył gwiazd skrzącym tumanem,
uczynił środkiem Świata — siebie Ziemi Panem!
...Drży glob drobny w skrach Słońca, na granicy cienia...

Zamknął człowiek w chwil kilka stworzenie Wszechświata,
zamknął człowiek w słów kilka Boga Stworzyciela,
swój byt „dziejami świata” nazwać się ośmiela,
swe życie — nędzną chwilę — podzielił na lata;
syt wieczności — swą duszę w ciasny krąg zamyka
spraw małych, jak glob Ziemi wśród Świata przestrzeni.
...Krążą słońca, planety wędrują wśród cieni,
we Wszechświata przestrzeniach huczy sfer muzyka....

Stanisław Kozusznik.

Miłość jest wypełnieniem zakonu.

Ks. pastora Jerzego Badury

z Międzyborza na Śląsku

Kazanie.

(Podług nigdzie dotąd niedrukowanego rękopisu.)

Tekst Rzym. 18, 8—10.

„Przykazanie nowe dawam wam, abyście się wzajemnie miłowali” (Jan 13, 34). Te słowa powiedział Chrystus w chwili uroczystej, bo w chwili, kiedy miał rozstać się z uczniami i pójść, aby śmiercią na krzyżu dokonać dzieła odkupienia. Powiedział, że to przykazanie, abyśmy się nawzajem miłowali, jest przykazaniem nowem. Lecz czyż to przykazanie o miłości jest przykazaniem nowem?

Przecież to już bratobójca Kain musiał z sercem zrozpaczonem błąkać się po świecie za karę za to, że przestąpił przykazanie o miłości. A patrjarcha Abraham czyż nie postąpił wedle przykazania o miłości, gdy do krewnego swego Lota rzekł: chcešli pójść w lewo, to ja pójdę w prawo, a jeśli w lewo chceš się udać, to ja zwrócę w prawo; albo gdy za grzešną Sodomę i Gomorę błagał Boga o litość i przebaczenie? A potem czyż te wšystkie przykazania, dane Izraelowi na górze Sinai nie zmierzają do tego jednego przykazania: będzieš miłował Boga nade wšystko a bliźniego twego jako siebie samego?

A nawet i poganie, na zawstydzenie chrześcijan już też znali, rozumieli i pełnili przykazanie o miłości. Taki Cimon, obywatel i bohater ateński, dla zadłużonego ojca swego sam dał się zamknąć do więzienia. A cesarz rzymski, Tytus, poganin, uważał każdy dzień życia swego za stracony, w którym komu coś dobrego nie uczynił. Gdy się zdarzył dzień taki, że nikomu nie wyrządził łaski albo dobrodziejstwa jakiego, to mawiał: „Dziś straciłem dzień”. Ileż to, umiłowani w Panu, dziś w świecie chrześcijańskim takich ludzi, którzyby, gdy nie uczynią komu co dobrego, powiedzieli z żalem: „Ach, dziś żyłem na darmo, bo nikt nie doznał ode mnie dobrodziejstwa!” Tak, umiłowani! już to świat przedchrystusowy a nawet i świat pogański pełnił nieraz przykazanie o miłości!

Ale pomimo to, przecież przykazanie chrystusowe o miłości jest przykazaniem nowem. A to dlaczego? Dlatego, że to przykazanie, gdy je tak wypełnić chcemy, jak tego Chrystus wymaga, jest przykazaniem tak trudnem do wykonania, jak trudnem nie było w świecie przedchrześcijańskim. A zarazem jest to przykazanie dla prawdziwego chrześcijanina tak łatwem do wykonania, jak łatwem nie było i nie jest dla niechrześcijanina. Dawniej tylko zakon, tylko ustawy zmierzały do

tego, żeby człowieka uczłowieczyć, żeby wprowadzić do zrozumienia i pełnienia przykazania miłości, dziś tylko miłość zdolna jest wypełnić cały zakon Boży.

Tylko miłość zdolna wypełnić cały zakon Boży — a to dlaczego? Dlatego, że tylko miłość nie bierze zakonu Bożego za lekko, a zarazem że tylko miłość wypełnienie zakonu Bożego ułatwia.

Dlaczego to miłość nie bierze zakonu Bożego za lekko? Dlatego, że chce wypełnić zakon cały, a to wypełnić prawdziwie i nigdy nie sądzi, że już wszystko wykonała. A więc miłość nie bierze zakonu Bożego za lekko, bo chce wypełnić cały zakon a to znaczy, że nietylko nie chce dopuszczać się złego, ale nadto pragnie czynić i to, co jest dobre.

Apostoł przytacza kilka przykazań i powiada: „Te wszystkie i jeśli które inne jest przykazanie, w tem słowie się zamykają: będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego. Miłość bliźniemu krzywdy nie wyrządza.” Tak, miłość bliźniemu złości nie wyrządza, ale nietylko to, owszem, miłość gdzie tylko może, bliźniemu dobrodziejstwo wyrządza, i wtedy tylko cały zakon wypełnia.

Alboż to, umiłowani w Panu, o takim człowieku, który od młodości wykonywał zakon wedle litery i nie zabijał, nie cudzołożył, nie kradł, nie przysięgał krzywo, czyż o takim powiedzieć możemy, że jest to człowiek doskonały, że już wypełnił cały zakon? Zaprawdę, że nie powiemy tak, bo i Chrystus nie uznał za sprawiedliwego owego faryzeusza, który modlił się: „Dziękuję Ci, Boże, żem nie jest, jako inni, żem nie jest zbójcą, złodziejem ani cudzołożcą. A przecież to jest za mało — chrześcijan, którzy tem się szczycą, że jeszcze nie byli w kryminale, że nikt nic złego o nich powiedzieć nie może, że nikomu nic złego nie czynią. Ale — szanowny przyjacielu i zacny chrześcijaninie, kiedy nic złego nie czynisz, czyś to już skończył szkołę chrześcijańskiego życia, czyżeś to już wypełnił zakon cały? Nie być złodziejem, nie być mordercą, zabójcą — to jest rzecz łatwa, a do tego niekoniecznie trzeba olbrzymiej miłości. Ale gdy prawdziwa miłość płonie w sercu człowieka, to ona zakon Boży nie tak lekko bierze, ale za cokolwiek trudniejszy uważa.

Napisano: nie będziesz zabijał! Gdy się to przykazanie weźmie wedle litery, to może je wykonać i taki, co nie ma miłości, ale ten, kto ma miłość, on sądzi, że w tem przykazaniu i to jest nakazane, że powinniśmy bliźniemu naszemu w jego dolegliwościach cielesnych pospieszyć z pomocą, jakto on Samarytanin uczynił. Tak rozumie miłość przykazanie piąte! Napisano: nie będziesz cudzołożył! Hańby i występku jawnego może nie dopuścić się ten, co wcale nie rozumie miłości, ale kto ma miłość, ten sądzi, że w przykazaniu szóstem i to jest nakazane: że mąż i żona powinni żyć dla siebie, pracować i cierpieć, wiarę zachowywać tak w dobrych jak złych chwilach i że powinni starać się jakoby jedno drugie prowadziło do nieba. Napisano: nie kradnij! Jawnego złodziejstwa nie dopuścić potrafi i ten, kto wcale nie zna

miłości bliźniego. Ale miłość sądzi, że w tem przykazaniu i to jest nakazane, że majątku i pracy naszej do tego używać mamy, aby głodnego nakarmić, spragnionego pokrzepić, nagiego okryć, nędzarza ratować. Tak miłość tłumaczy przykazanie siódme. Napisano: nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu twemu. Przykazanie to można wypełnić i z najczystszego egoizmu. Ale miłość sądzi, że w tem przykazaniu i to jest nakazane, że gdy idzie o niewinnego, to w jego obronie mamy podnieść głos odważny. Tak wypełnia miłość przykazanie ósme. I weźmy którykolwiek stosunek w życiu ludzkiem, wszędzie przekonamy się, że miłość tylko zdolna jest wypełnić zakon cały, bo nietylko nie wyrządza bliźniemu złości, ale nadto stara się o jego pomyślność, chce wypełnić zakon cały.

Ale nie tylko chce wypełnić zakon cały, miłość chce ten zakon wypełnić też prawdziwie, nietylko ręką ale i sercem.

Zakon powiada: nie zabijaj; ale miłość powiada: kto brata swego nienawidzi, jest mężobójcą. Zakon powiada: nie kradnij, ale miłość powiada: nie pożądaj tego, co jest bliźniego twego. Miłość co czyni, nie czyni tylko ręką ale i sercem. Pracują dwaj, czy to w warsztacie czy kantorze, ale jeden liczy tylko swoje tysiące i krocie zyskać się mające, a drugi, choć potem się zalewa, myśli o żonce i dzieciach swych, myśli i o biednych, którzy nasycić się mają chlebem jego. I któż z tych dwóch pełni zakon boży? W zgromadzeniu radzą o dobro miasta, kraju i narodu, znajdują się dwaj i przemawiają. Ale jeden popisuje się krasomówstwem, aby swoje przeprzeć i swą mądrością zajaśnieć, a drugi mówi sercem prawdziwej miłości pełnem. I któż z tych dwóch pełni zakon boży? Oczywiście ten, kto nietylko ramieniem i wargami, ale kto sercem i z całej duszy pełni to, co Bóg przykazał. Otóż tedy tylko miłość wypełnia zakon Boży, bo wypełnia go cały i z całej duszy.

A przytem nigdy nie sądzi, że już wszystko spełniła, że już nic nie pozostaje do czynienia, ale owszem, ciągle uważa się dłużniczką bliźnich.

„Nikomu nic winni nie będziecie, tylko abyście się społecznie miłowali." Każdy inny dług spłacić można i wszelką inną robotę ukończyć można, tylko miłość nie ustaje. Sługa najęty do roboty, po skończonej robocie może spokojnie udać się na spoczynek, ale ojciec jeszcze do późnej nocy rozmyślać, czuwać i troskać się musi. Wszystkie inne długi możesz spłaciłeś i roboty pokończyłeś, tak, iż każdego czasu gotowyś do zdawania rachunku; ale gdy zapytamy się miłości, ale gdy zapytamy cię, czyśmy wszystko wykonali, co miłość czynić nam kazała względem naszych drogich i względem obcych, to wszędzie wykazują się długi, i pojawia się wielka reszta, której my już pokryć nie możemy, którą chyba tylko wierna boska miłość i przebaczenie pokryje. Jednego tylko mamy na ziemi, który w ostatniej swej godzinie, ze spokojem mógł spojrzeć na swój żywot przeszły i triumfująco mógł powiedzieć: skończyło się, moja miłość zadość uczyniła na wieki wieków.

Lecz my, gdy wedle niego się osądzimy, przekonamy się, że jesteśmy dłużnikami na wieki.

„Nikomu nic winni nie będziecie, tylko abyście się nawzajem miłowali". Tak, miłość to dług, który się nam codzień przypomina i który ciągle płacić musimy, póki serce bije i krew krąży po tętnach. I w takim razie, gdy nie zdatniśmy do pracy, gdy w służbie miłości ani ramieniem ani nogą ruszyć nie można, to jeszcze można mówić, radzić, zapomnieć i cierpieć, a jeśli już ani mówić nie można, to jeszcze można modlić się do miłości wiecznej za tych, którzy sercu naszemu są najbliższymi. Choćbyśmy dla tych wykonali wszystko, czego miłość wymagała, to jeszcze pozostaje wielkie mnóstwo innych bliźnich, ubogich, biednych i słabych, chrześcijan i niechrześcijan, którym spłacać mamy dług miłości. I choćbyśmy dziś z tysiąców oczu otarli łzy, to jutro powstaną inne tysiące, które potrzebują miłości, miłosierdzia pragną i o pomoc proszą — słowem w służbie miłości nigdy nie skończymy roboty.

Tak, umiłowani w Panu, miłość to rzecz niespokojna, podobna do ognia, który nie gaśnie, ale ciągle się żarzy i pali, miłość nie bierze zakonu lekko, ale wypełnia go cały, z całej duszy i nie ustaje nigdy. Gdzie taki kapłan i lewita przechodzą obojętnie i spokojnie, tam miłość przystanie i wykonywa obowiązki samarytanizmu. Gdzie egoizm powiada: nie męcz się, ale oszczędzaj siebie, tam miłość pobudza do poświęceń, gdzie złamana i udana sprawiedliwość mówi: pełniłem wszystkie przykazania od młodości, tam miłość radzi, żebyśmy na nowo rozpoczęli je wykonywać. Egoizm ma robotę lekką, miłość trudną; egoizm prędko kończy robotę, miłość nie ustaje nigdy, a szczególnie ustać nie może w czasach dzisiejszych, gdzie tyle nędzy i utrapienia różnego rodzaju ciągle odzywa się do serc miłujących, prosząc o miłosierdzie i ratunek. Dla miłości nigdy robota się nie kończy, bo ciągle powstają nowe zadania, które tylko miłość wypełnić może, ciągle trzeba nieść ofiary nowe, które tylko miłość przynieść potrafi.

Zakon Boży, gdy chcemy go wypełnić wedle litery, jest łatwy do zrozumienia, a jest nader trudny, gdy wypełnić go chcemy miłością. Bo miłość chce wypełnić zakon cały, a to nietylko ramieniem, ale i sercem, a przytem nie może nigdy ustać, nigdy odpocząć, nigdy odetchnąć, ale wiecznie chce być czynną.

Lecz lubo miłość czyni zakon trudnym do wykonania, to przecież ten tylko najłatwiej może wypełnić zakon, kto wypełnia go z miłości.

Ziarnka mądrości.

Życie jest ucieczką od samotności.
Mędrzec, szukający samotności, ucieka od życia.

Są ludzie, którzy jak atleci, dla wyładowania nadmiaru swych sił, szukają ciężarów na swe barki.

Zakon i swoboda.

Jeśli budujesz dom na nizinie, usyp tamę dla bezpieczeństwa w razie powodzi. Lepiej by było jednakże, gdybyś dom swój wzniósł na wyżynach, — tama ochronna nie byłaby potrzebna.

Istnieje wiara, która dla bezpieczeństwa otacza się wałem dokoła. Hejże wyżej! a wiara stanie swobodnie i zbyteczne będą wały ochronne. Istnieje też i moralność, oparta na formułkach i ustanowieniach zewnętrznych. Póki dom stoi na nizinie, nie zrywajcie wałów ochronnych. Lepiej jest atoli ugruntować moralność na wznioślejszych zasadach, gdzie niepotrzebna jest ochrona. Takie zasady, to miłość bratnia i dziedzictwo Królestwa Bożego. Zakon jest przewodnikiem ku Chrystusowi, ale Chrystus jest końcem zakonu.

Ziarno.

Jakkolwiek niewiara przeczy cudom, nie może człowiek myślący zaprzeczyć prawdzie, że jesteśmy otoczeni samemi cudami. Do takich cudów należy ziarno siewne. Czy przyjrzałeś się już uważnie ziarnu? Rozłóż je, weźmij je pod szkło powiększające — nie znajdziesz w niem nic osobliwego. A jednak tai ono w sobie tajemnicę, a mianowicie niewidzialną, niesłyszalną, nienamacalną tajemnicę życia. Istnieje bowiem wiele tego, czego nie można ujrzeć, dotknąć, uchwycić, a co jednak istnieje. Skutki przekonywują o tem. Tak samo ma się rzecz z ziarnem siewnem. Spójrz na siewcę, jak pełnemi garściami rozrzuca ziarno po roli — z wiarą, że wzejdzie ono ku błogosławieństwu wedle woli Boga. Co dzieje się z ziarnem, o tem wiesz. Niebawem ujrzysz ciemny kiełek wystający z ziemi, a zeń wyrośnie kłos z mnóstwem ziarn. Jakże to się staje? Ja nie wiem, nikt tego nie wie, nikt i nigdy tego nie zbada jak z zanikającego ziarna może powstawać nowa zielona roślina, jak z śmierci ziarna zakwita nowe życie. A jednak któż śmiałby przeczyć możliwości tego cudu?

I ciało twoje też jest ziarnem siewnem, które na roli bożej zaniknie, lecz święcić będzie święto nowego żywota, gdy nastanie dzień owej Wielkiejnocy, której słońce wiosenne przebudzi wszystkich, co posnęli.

* * *

Wiele jest Bożych biczów na człowieka,
Ale kto ufa, nie ulegnie marnie:
I ufający ujdzie przeciwnika,
I miłosierdzie Boże go ogarnie!
Przetoż się w Panu weselcie szczęśliwi!

Wincenty Pol.

Z przeszłości Ziemi Mazurskiej.

Jak to niegdyś w Węgoborskim powiecie było.

Nasi mili czytelnicy w listach do redakcji przesłanych wyrazili wiele radości i zadowolenia, że kalendarz co rok przynosi wiadomości o tem, jak to się niegdyś na ziemiach mazurskich działo. Cieszymy się bardzo z tych listków i chętnie nadal, to jest w tym 12-tym roczniku i w następnych — jeżeli Bóg pozwoli — na ten temat pisać będziemy. Boć przecie każdy, kto ziemię ojczystą miłuje, chce ją znać dobrze.

W zeszłorocznem wydaniu kalendarza zamieściliśmy sporo wiadomości o powiecie łeckim. Tym razem obraliśmy dawny powiat węgoborski i południową część wystruckiego (Insterburg). Dziś ludność tych stron zniemczyła się w znacznej mierze, dawniej było inaczej.

Powiat węgoborski stanowił niegdyś część starożytnej Galindji czyli Gołędzi, ziemi słowiańskiej, która należała do książąt polskich z rodu Piasta. Dopiero na życzenie papieża oddana została krzyżakom przez księcia kujawsko-łęczyckiego Kazimierza w r. 1256. Kolonizacja ludnością polską (Mazurami) rozpoczęła się podobnie jak w innych powiatach Mazowsza pruskiego już w końcu 14-go wieku. Wiadomo jest, Tomasz z Wikrowa nabył 32 włóki i 10 morgów ziemi w roku 1403 w polskiej wsi Rydzówce, nazwanej później Resau. W 1406 roku założono wieś dannicką Węgielsztyn (Engelstein). Nieco później, bo w 1438 r. w puszczy między Węgielsztynem a wsią Gują Polacy: Więcek, Wawrzyniec, Michał, Grzegorz, Jasiek, Maciej i Klement nabywają 60 włók celem założenia majątku Brzozowo, nazwanego później: Brosowen, Hartenstein albo Doberschlag. W roku 1481 Marcin Pieczarka nabył od Marcina Łeckiego na prawie magdeburskiem młyn i hutę żelazną oraz 1 włókę i 4 morgi ziemi. Miejscowość ta zwie się od tego czasu — Pieczarki. W r. 1482 niejaki Mikołaj Swider kupuje majątek Dąbrowa z 6 włókami na prawie magdeburskiem wraz z wyższem i niższem sądownictwem. Wielki mistrz Jan von Tieffen nadaje w roku 1496 Jerzemu Wojciechowi, sołtysowi i wszystkim mieszkańcom wsi Doba na prawie chełmińskiem 30 włók. Sołtys otrzymał 3 włóki wolne od czynszu i tłoki, sądownictwo niższe i trzeci fenig od wpływów sądownictwa wyższego, oraz 8 lat wolności od podatku.

W 16-tym wieku głównie osiadają w węgoborskim powiecie i sąsiednim Polacy, mieszkający w innych powiatach mazurskich. I tak Jakób Kózka z Prynowa i zięć jego Michał Gierawski sprzedali Krzysztofowi z Nowejwsi 5 włók za 167 i pół grzywny. Augustyn i Jan Pasternaccy, bracia z Brzozowa kupują w r. 1561 od brata Walentego z Nordenborka i Klary, żony Łazarza z Trygartu, siostry swojej, 3 włóki za 33 grzywny w Brzozowie. W tym czasie mieszkają w Brzozowie: Wojtek Szlaba i Jan Kołpak. W Nowejwsi, zwanej przez zakon krzy-

zacki Geratwol nabył Michał Pankiewicz 60 włók z prawem sołeckiem i 6 włókami na prawie chełmińskiem, oraz 10 lat wolności z tem, że las wykarczuje: było to w roku 1514. Kiedy zakładano miasto Węgobork w 1571 roku, wcielono Nowąwieś do miasta.

We wsi Wróbel, przezwanej później Sperlingchen, otrzymał w 1524 roku pan Aleksander Rużkowski 80 włók boru na prawie lennem. Wsi Ogonek czy Ogonki nadaje książę Albrecht w tym samym czasie (1529) 40 włók na prawie magdeburskiem, w trzynaście lat potem niejaki Kotek z Węgoborka na jednym morgu stawia karczmę we wsi. Pod Przerwankami (Moscowiter) bracia Andrzej i Marcin Wyludzcy zakładają wieś dannicką na 45 włókach. Nad jeziorem Kruklin nabywa Jan Bębelnik 54 włóki i zakłada wieś Kruklanki; Cherubin Lipnik z powiatu łeckiego nabył w Sołtanach 4 włóki w r. 1545. W trzy lata później Jakób Bartnikowicz zakłada na 45 włókach wieś dannicką Góry.

Starosta węgoborski, Jan Puß, sprzedaje Pawłowi Wróblowi i Stanisławowi Zającowi z Nowejwsi w powiecie łeckim 6 włók sołeckich nad rzeką Piłaką, 30 grzywien za włókę. W pięćdziesiąt lat później mieszkają w Piłakach: Marcin Bieniuta i Fryderyk Dzierlatka. Do Stręgielek przenosi się Stasiek z Bartosz w powiecie łeckim, Kierznowski Jan kupuje sołectwo w Zywach (Gr. Sieben) z 4 włókami za 150 grzywien od brata stryjecznego Macieja Kierzowskiego.

Łukasz Lipiński z powiatu piskiego (jańsborskiego) zakłada wieś dannicką między Zywami a Zywkiem, nazwaną Boćwinka (Neu-Freudenthal). Maciej Bogacz z powiatu łeckiego zakłada wieś Brzozówko później przezwaną Birkenfelde. Marcin Krzywiński zakłada wieś Krzywińskie, nazywane też urzędownie Misedel. Starosta węgoborski Jan Puß nabywa wieś Zywek.

W roku 1562 założono wieś Sobiechy, Maciej Olszewski założył Olszewo, Jan Sikora założył wieś Sikory, później Gębałką albo Gębałówką zwaną. W cztery lata później Wawrzyniec Lisek zakłada wieś Lisy, zwaną urzędownie Springborn. Mikołaj Kleniewski i Marek Piotrowicz z powiatu łeckiego niedaleko wsi Wróbel zakładają wieś Botkuny. Do wsi Kulsze sprowadzają się: sołtys Maciej Ospała z pow. oleckiego, Marcin Pępek i Maciej Mazeński, obszarnicy. Maciej Sapała z Kleszczewa w powiecie oleckowskim nabył w r. 1576 za Wróblem 30 włók celem założenia wsi dannickiej. Za 3 włóki sołeckie zapłacił 45 grzywien. Z dokumentu, podpisanego przez burgrabiego z Węgoborka Jana v. Ostau dowiadujemy się, że Sapała, lokując czyli zakładając wieś Dupki na 50 włókach, płacił już po 10 grzywien rocznie, a że ta wieś wskutek morowego powietrza w 1572 roku opustoszała, bo ludzie wymarli, koszta tam poniesione zostały przy kupnie (w cztery lata później) uwzględnione. W tym samym czasie Frącek Marlinowski zakłada wieś Wronki (Froncke). We wsi Prośnicy osadził kolonistów polskich Tomasz, karczmarz z Rudy. Ponieważ w czasie morowej zarazy wszyscy

wraz z sołtysem wymarli, synowie Tomasza sprzedali sołectwo braciom Rogalom, Wojtkowi i Erykowi z oleckiego powiatu pochodzącym.

W r. 1583 Marcin Urbańczyk z Wilkas w powiecie oleckowskim założył wieś danniczą w Jabłońskich. We dwa lata później Jan Bałamutowski z Gierszowej Woli w powiecie oleckim nabył 45 włók na prawie magdeburskiem i założył wieś Grabowo.

W roku 1594 czterej bracia Gołębie nabywają za 4340 złotych polskich dobra Bitkowo, liczące czterdzieści włók od landhofmistrza Albrechta Kittlitza. Tenże sprzedaje 60 włók szlachcicowi Stanisławowi Zabielskiemu, plebanowi w Różyńsku, Andrzejowi Ogonkowi z Dmus w powiecie piskim i Janowi Zelazkowi z Różyńska pod Ryńskiem za 6 000 zł. pol. wsie Czarne i Sumowo. Andrzej Ogonek sprzedaje po trzech latach dział swój przyjacielowi Maciejowi Stańkowiczowi Madejce, komornikowi zamku łeckiego.

Maciej Myślęta, pleban, kupił w 1597 r. majątek Gasewo, Stanisław Wierciński, pleban w Zabinach cztery włóki w Auxkallen, syn jego w Plutkiejmach również 4 włóki. Stanisław Mieczkowski założył w 1600 roku wieś Jamle, w pięć lat później Wesołówko i Skupki, potem Eschenort, Kneshof, Grünhöfchen, wreszcie Grądy i Mieczkówkę, a w 1612 i 13 Zakolcze i Sunkeln.

W wieku 17-tym wzmogła się znów kolonizacja niemiecka, a mianowicie w zachodniej części powiatu i wokoło Węgoborka, podczas gdy w wschodniej, to jest w późniejszym powiecie goldapskim polska kolonizacja przeważała, jak o tem przeszło 60 nazw miejscowych polskich świadczy. (Tak twierdzi profesor Kętrzyński, powołując się na dokumenty i spisy, które znajdują się we Lwowie w bibljotece Ossolińskich).

W Węgielsztynie już za księcia Albrechta ludność była przeważnie polska, plebanem był tam wówczas Polak Jan Tortylowjusz. W 17-ym i 18-ym wieku w parafji tej były dwie gminy: jedna niemiecka, druga polska. Nabożeństwa odbywały się — w jednej po niemiecku, w drugiej po polsku. Od św. Michała do Wielkiejnocy djakon odprawiał codziennie nabożeństwo popołudniowe w języku polskim.

W Rosengarcie w 1600 r. Jan Cholewa miał karczmę i 6 włók ziemiańskich; w trzydzieści lat później mieszka w tej wsi Jan Dołęga. W sto pięćdziesiąt lat potem dzierży karczmę Michał Buzełło, po nim Kozanowski, a majątek ziemski znajduje się w rękach pana Jerzego Górskiego. W 1716 roku wieś Okowiznę posiadał Polak, Chlebowski z Wybranowa.

Dobra sztynorckie znajdowały się w rękach Mgowskich-Lehndorffów. Ród ten, niegdyś znakomity w Polsce, w prowincji Prus Zachodnich, dziś polskiem Pomorzu, pochodził z miejscowości Mgowo, nazwanem przez krzyżaków Lugendorf, Legendorf, Lehndorf. W r. 1423 Jakób

Mgowski nabył od Janusza Syrwila wieś Tarławki. Później dostała się Mgowskim puszcza Sztynorcka. Wnuk Jakóba, Fabian Mgowski, w czasie tak zwanej 13-letniej wojny (1454—1466) stał po stronie polskiego króla Kazimierza Jagiellończyka, syna króla Władysława Jagiełły. Otrzymał Mgowski od króla w 1457 r. kasztelanję elbląską, potem godność wojewody gdańskiego, którą piastował do 1482 r. (W owe czasy Gdańsk i Elbląg należały do Polski). Syn jego Sebastjan Mgowski był polskim starostą w Gniewie (Mewe), zmarł bezdzietnie. Brat jego Fabian przeniósł się do dóbr, nabytych w powiecie węgoborskim. On był ostatnim z rodu, który nazwiska Mgowskich używał.

Potomkowie jego, urodzeni i wychowani w Stynorcie, piszą się hrabiami czyli grafami Lehndorff i zapominają o swem polskiem pochodzeniu.

W dobrach ich przez kilka wieków przetrwali potomkowie polskich kolonistów, którzy osiedli tam wraz z Mgowskim-Lehndorffem.

Nieco wiadomości o tych stronach podaje nam profesor Wojciech Kętrzyński*), Mazur, którego wysoko cenią uczeni niemieccy. Powiada w jednej ze swych prac Kętrzyński o stosunkach narodowościowych w dobrach sztynorckich i okolicy, co objaśnia archiwum hrabiów Mgowskich, które nasz uczony przejrzał. Chociaż regestra gospodarcze pisane są po niemiecku, przekonać się można, że ludność w 18-tym wieku była polska. Wszystko, co się tam znajduje, ma polskie nazwy. W roku 1730 zanotowano, że krowy miały takie przezwiska: Szlachcianka, Węgoborska, Cyganka, Pstra głowa, Łysa, Marcinka, Sierotka i tak dalej. Spis ludności z roku 1730 w Sztynorcie wykazuje 7 polskich rodzin i jedną niemiecką.

W roku 1719 w Tarławkach (Taberlak) było 16 rodzin polskich a 2 niemieckie; w Stawiskach 10 polskich i 1 niemiecka; w Lababie 7 polskich i 3 niemieckie.

Zapomnieli hrabiowie Lehndorffowie, że w ich żyłach polska krew płynie. A wielu gospodarzy, kupców i urzędników, noszący polskie nazwiska, wcale o swojem polskiem pochodzeniu nie wiedzą, wierzą w to, co im niektórzy ludzie złej woli opowiadają o mieszanym narodzie („Mischvolk”) lub o po polsku mówiących Niemcach...

Niektórzy wstydzą się tego, że są polskiego pochodzenia. To jest karygodne. Polska była niegdyś wielkiem i potężnem państwem — teraz znów się niem staje. Wszystkie państwa starają się o przyjaźń polską, wszystkie narody liczą się z Polską. Dziś, tak jak dawniej, zaszczytem jest być Polakiem.

---

*) Wojciech Kętrzyński: Szkice Prus Wschodnich. Przewodnik naukowo-literacki. Lwów 1876.

Polskie seminarjum w Węgoborku.

Już w kalendarzu na rok 1932 podaliśmy artykuł o szkołach mazurskich w dawnych wiekach (str. 71—75), a opierając się na cennem dziele proboszcza z Białej na Mazurach, doktora Joh. Brehma, przedstawiony został rzeczywisty stan tych szkół pod względem językowym. Od czasów księcia Albrechta, (czyli od wieku 16-go) szkoły w niektórych prowincjach były prawie wyłącznie polskie. Nietylko w powiatach: ostródzkim, niborskim (łącznie z Działdowszczyzną), szczycieńskim, łeckim, piskim, ale w węgoborskim i leckim i innych dzieci przychodziły do szkoły, nie rozumiejąc ani słowa po niemiecku. Taki stan rzeczy był w pierwszej połowie 19-go stulecia, kiedy to rząd pruski przystąpił do germanizowania ludu mazurskiego z całą stanowczością.

Szkół było dużo, a nauczycieli mało, zwłaszcza dobrych, to też dzieci małe robiły postępy. A już kiedy Niemiec-szkolnik do mazurskiej wioski przybył — to sobie rady nie mógł dać, a dzieci zupełnie korzystać nie mogły, bo nic nie rozumiały, co mówił do nich.

Postanowiły więc władze pruskie założyć „polskie" seminarjum dla nauczycieli, aby w niem wykształcić dobrych nauczycieli, którzyby mogli pracować skutecznie czyli w myśl życzeń władz, wśród po polsku mówiącej ludności. Zaznaczyć muszę, że w owe czasy władze pruskie uważały mowę Mazurów za polską, nie nazywały jej mazurską, lecz polską.

Postanowiono zatem około r. 1826 założyć polskie seminarjum. Jako miejsce, które odpowiadałoby najlepiej, obrano miasto Węgobork. Otwarcie tej uczelni nastąpiło 9 czerwca 1829 r. Dr. Brehm podaje, że przyjęto 30 kandydatów. Dyrektorem został proboszcz miejscowy Schulz, profesorami Selwich i Pribukeit. W roku 1831 liczono 30 uczniów, którzy kształcili się na koszt państwa a pięciu na koszt własny. Byli to chłopcy mazurscy, którzy z polskich szkół na Mazurach wyszli. Wśród tych chłopców ośmiu Polaków kształciło się na koszt rządu.

Zadaniem seminarjum w Węgoborku, jak już wspomniano, było kształcenie w języku polskim nauczycieli, którzyby poprowadzili później w myśl rządu germanizację dziatwy i młodzieży szkolnej. Jak się okazuje z objaśnień znanego i cenionego działacza mazurskiego Księdza Gustawa Gizewjusza z Ostródy ze streszczonej przez niego książki nieznanego pisarza pod tytułem „Slaven, Russen, Germanen", kierunek seminarjum w Węgoborku przyjął inny charakter. Zaprzestano przyjmować do niego Mazurów, gdyż nie miano do nich zaufania, że w ciągu dwu czy trzyletniego pobytu w seminarjum zdoła się młodzież tak zmienić, żeby się zupełnie przekształciła na Niemców. Wiedziano bowiem, że Mazur jest twardy i do wszystkiego, co ojczyste, przywiązany.

To też dużo lat upłynęło, zanim udało się władzom ówczesnym usunąć język polski ze szkół. Dziś jeszcze w każdej rodzinie dziadus lub babka opowiedzieć może, jak to się po polsku w szkole uczyła.

Z czasem „polskie" seminarjum w Węgoborku zupełnie zatraciło swój charakter, a mało kto wie o tem, że wogóle taką nazwę nosiło.

Emilja Sukertowa-Biedrawina.

Modlitwa o dobrą wolę.

Z prostotą dzieciąt, w niewieściej pokorze,
Przed Tobą dzieci i niewiasty, Boże!

Błagamy Ciebie z wrytem w ziemię czołem,
Czasów przyśniętych otoczeni kołem,

Błagamy Ciebie, stwórz w nas serce czyste,
Odnów w nas zmysły, z dusz wypleń kąkole

Złud świętokradzkich — i daj wiekuiste
Wśród dóbr Twych dobro — daj nam dobrą wolę.

Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,

Daj nam, o Panie! świętemi czynami
Śród sądu tego wskrzesić samych siebie.

Zygmunt Krasiński.

Gdańsk dziś i dawnemi czasy.

Po wojnie światowej piękne miasto portowe Gdańsk zostało (dnia 10 stycznia 1920 roku) na mocy postanowienia traktatu Wersalskiego uznane jako Wolne miasto pod opieką Polski. Obszar, jaki zajmuje ziemia wolnego miasta Gdańska stanowi 1934 kilometrów kwadratowych, liczy 365 tysięcy mieszkańców. Połączony jest Gdańsk z Polską unją (związkiem) celną, obowiązany jest oddawać swobodne użytkowanie portu i jego urządzeń Polsce, która też ma prawo kontroli i zarządu Wisły, wszystkich kolei i dróg komunikacyjnych. Pośrednikiem między Polską a Gdańskiem z ramienia Ligi Narodów jest Wysoki Komisarz, przedstawicielem Polski w Gdańsku jest Generalny Komisarz. Istnieje też niezależna Rada portu. Senat wolnego miasta Gdańska złożony jest przeważnie z byłych urzędników pruskich.

Tak jest dziś. A jakie były dawne dzieje tego pięknego miasta?

Słyszy się nieraz, zwłaszcza w Prusach, że Gdańsk to miasto niemieckie, „urdeutsch". Nie jest to zgodne z prawdą.

Bardzo już dawno temu, bo w roku 997, a więc prawie przed tysiącem lat, szerzył tam wśród pogańskich Pomorzan chrześcijaństwo święty Wojciech (Adalbert), rodem z ziemi czeskiej, wysłany i popie-

rany przez sławnego króla polskiego, Bolesława Chrobrego. Biskup Wojciech wielu mieszkańców nawrócił na chrześcijaństwo, ale w końcu został zamordowany przez Prusaków, kiedy udał się na wschód wgłąb ziemi Pruskiej.

Już za czasów króla Bolesława Chrobrego ziemia, gdzie dziś rozpościera się Gdańsk, była ściśle połączona z Polską. Gdańscy wojewodowie zarządzali całym pomorskim krajem, który był słowiański. Sto lat później, po śmierci króla Bolesława III, zwanego Krzywoustym, wojewodowie gdańscy odłączyli się od państwa polskiego, zostali książętami Gdańska i Pomorza. Pierwszy książę, Subisław, założył sławny klasztor w Oliwie. Wsławili się książęta gdańsko-pomorscy Sambor I, Mestwin I, Świętopełk I, Mestwin II. Ostatni książę, Świętopełk, zmarł 1294 roku, na kilka lat przed śmiercią oddał rządy krewnemu, księciu wielkopolskiemu, Przemysławowi.

Król polski Władysław Łokietek powierzył rządy i pieczę nad Gdańskiem sędziemu pomorskiemu Boguszy. Obraził się za to ród Święców. Przedstawiciele tego rodu sprowadzili margrabiego brandenburskiego z licznem wojskiem, które obległo miasto. Bogusz wezwał na pomoc zakon krzyżacki, który książęta polscy wtedy bardzo popierali i uważali za przyjazny sobie.

Krzyżacy Brandenburczyków pobili, ale sami zdradziecko miasto zajęli. W dniu 4 sierpnia 1308 r. w czasie targu i odpustu napadli na miasto rycerze krzyżaccy, wymordowali 10 tysięcy żołnierzy i ludu, który był polski. Odtąd krzyżacy stali się panami Gdańska, na miejsce wybitych mieszkańców polskich sprowadzać poczęli Niemców.

W cztery lata po strasznej rzezi i zdobyciu Gdańska przez zakon niemiecki, zapanował straszliwy głód w Gdańsku. Historyk pruski Baczko podaje w swej „Geschichte Preußens", że 1 korzec zboża kosztował 84 talary. Po szeregu lat nieszczęśliwych, nadeszły lata szczęśliwe dla miasta. W roku 1393 podczas nieurodzaju, który panował w Europie, Gdańsk się wzbogacił, a z nim Krzyżacy.

W czasie wielkiej wojny z Polską w roku 1410 zginęło 300 krzyżaków z pod znaku komtura gdańskiego, a zaraz po wojnie zamordowany został w mieście komtur Henryk von Plauen. W czasie strasznie mroźnej zimy roku 1423 gdańszczanie jeździli na saniach po morzu do Lubeki i nawet do Danji. Bardzo nieszczęśliwy był rok 1427. Na skutek wystąpienia z brzegów rzeki Wisły okolice Gdańska ucierpiały bardzo; woda podchodziła pod same mury miejskie. Lato było strasznie suche, w zimie znów nastąpiły straszliwe ulewy, a po nich morowa zaraza: zmarło 40 tysięcy ludzi.

Kiedy wybuchła wojna między Polską a Zakonem krzyżackim w roku 1454, mieszkańcy Gdańska wyparli krzyżaków z zamku, który doszczętnie zburzyli. Krzyżaków gnano aż pod Królewiec. Widać, że nie-

bardzo miłe musiały być gdańszczanom rządy rycerzy zakonu niemieckiego. Kiedy przyjechał król polski, Kazimierz Jagiellończyk, syn Władysława Jagiełły, mieszczanie przyjmowali go wspaniale i serdecznie. Azeby można było żołd wojskom najemnym zapłacić i w ten sposób zamki wykupić, ludność Gdańska znosiła królowi, co miała: złoto, srebro, a kobiety składały najcenniejsze ozdoby swoje.

Król polski ocenił ofiarność i przywiązanie mieszczan i po królewsku im odpłacił: nadał miastu znaczne obszary ziemi, obywatelom zniżył nałożony przez krzyżaków podatek z 60 000 na 20 000 talarów i różne inne przywileje przyznał. Gdańszczanie mieli zbudować nowy zamek, któryby służył królom polskim na mieszkanie w czasie pobytu ich w mieście, gdyż Gdańsk pozostał przy Polsce.

Reformację począł szerzyć w Gdańsku Jakób Knade. Kiedy książę Albrecht Hohenzollern nie chciał złożyć królowi polskiemu hołdu w roku 1519, gdańszczanie poczęli oblegać miasta i zamki krzyżackie, spalili królewieckie okręty.

Król polski Zygmunt August w 1553 roku przez 8 tygodni bawił w Gdańsku. W roku 1577 zbuntowała się część Gdańszczan przeciwko królowi Stefanowi Batoremu, w końcu jednak ulegli mieszczanie, zapłacili 200 000 złotych polskich kary i zmuszeni zostali do odbudowania zniszczonego przez nich klasztoru w Oliwie.

Podczas wojny szwedzkiej w 1656 roku Gdańsk wiernie stał przy królu polskim Janie Kazimierzu, który też wraz z królową jakiś czas tam przebywał. We dwadzieścia lat później przebywał w Gdańsku sławny król Jan Sobieski, który pobił Turków pod Wiedniem. Król przybył wraz z królową Marysieńką, która tam porodziła syna Aleksandra. W początku XVIII wieku, podczas wojny szwedzkiej, Gdańsk stał wiernie przy królu Janie Leszczyńskim, zaco zapłacił miljon talarów kontrybucji, w roku 1758 Gdańszczanie nie przyjęli milicji rosyjskiej, a w jedenaście lat później nie chcieli się poddać królowi Fryderykowi Pruskiemu, który niszczył okolice miasta zato, że broniło się zawzięcie. A kiedy w r. 1793 pruski generał Raumer chciał zająć Gdańsk, ludność miasta stawiła opór, szalała z przerażenia. Wreszcie, kiedy 28 marca tegoż roku rada oddała forty, żołnierze klęli, łamali broń, głośno wyzywali oficerów od zdrajców, strzelali do wojsk pruskich wbrew zakazowi. Dopiero 4 kwietnia Prusacy mogli miasto zająć.

Gdańsk spadł do rzędu zwyczajnych pruskich miast. Źle czuli się gdańszczanie pod nowemi rządami, w 4 lata po objęciu władzy przez rząd pruski, uczniowie gimnazjum i mieszczaństwo uknuli spisek przeciwko władzom. Niewiele jednak wskórali.

Wiele ucierpiał Gdańsk w czasie wojny z Francuzami, zwłaszcza w czasie oblężenia przez marszałka Lefebra: rzucono 20 tysięcy bomb, spalono 600 domów.

Gdańsk znów został wolnem miastem: przybył Napoleon, w maju i czerwcu roku 1812 przeciągnęło 80 tysięcy wojska, które dążyły do Rosji, a w rok później — około 36 000 niedobitków, wracających do ojczyzny.

W klasztorze dominikańskim żył w XVI wieku kronikarz Szymon z Gronowa (Gronau), który opracował kronikę Prus, w której podał wiele ciekawych wiadomości o kolejach, jakie przechodził lud mazurski. Klasztor, w którym żył Szymon, założony był przez mnichów, sprowadzonych z Polski, liczył aż 200 mnichów, przeważnie Polaków.

W kościołach, jak wogóle w Gdańsku, znajduje się wiele polskich pamiątek. Miasto Gdańsk posiadało prawo bicia monety polskiej. Prawo to nadał król Kazimierz Jagiellończyk, przetrwało ono do rozbiorów Polski. Nawet kiedy w stolicy nie bito żadnej monety, mennica w Gdańsku była zawsze czynna i odbijała pieniądze, mające po jednej stronie herb miasta, dwie korony, jedną pod drugą, na tarczy, a na prawej stronie wizerunek panującego króla. Wszystkie pod względem myncarskim najdoskonalszego stempla. Szczególnie piękne były za króla Zygmunta I dukaty, talary, półtalary, grosze, szóstaki, trojaki, a za króla Zygmunta II Augusta czerwone złote.

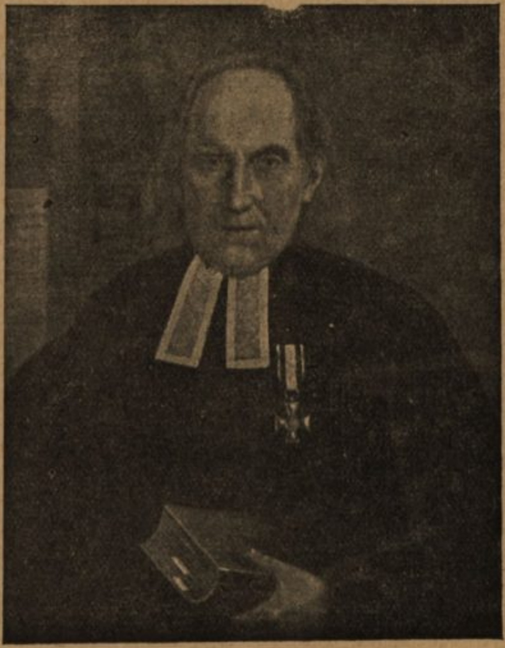
Za ostatniego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego bite monety w Gdańsku mają króla w koronie, bite w Polsce — bez korony.

W roku 1599 Volkmar, pastor w Gdańsku, wydał słownik polsko-niemiecki. W roku 1629 urodził się w Gdańsku rytownik polski Jeremjasz Falk, w 1689 znany historyk Bogumił Gotfryd Lengnich. Ujrzeli też tam światło dzienne: astronom polski Heweljusz, poeta Dantyszek i znakomity filozof Schopenhauer.

Pierwsze kilkadziesiąt lat panowania pruskiego nie były dla miasta pomyślne. Gdańsk przestał być wielkim portem handlowym, w Niemczech nie odgrywał pod tym względem żadnej roli, zepchnięty w tył przez Hamburg, Bremę i Lubekę. Zupełny zastój trwał do 1860 roku. Gdańsk był wówczas podporządkowany pod względem administracyjnym Królewcowi. Od 1863 roku miasto rozwija się, otrzymuje nowe dzielnice. Mimo to wzrost jego był niewielki w porównaniu z miastami polskiemi. Od r. 1819 do 1919 ludność Gdańska wzrosła trzykrotnie, czyli z 49 tysięcy podniosła się do 147 tysięcy, podczas kiedy w tym okresie miasta polskie: Warszawa, Kraków, Poznań, Lwów, wzrosły niemal dziesięciokrotnie. W czasie pierwszego rozbioru Polski, kiedy Gdańsk odcięto od Polski i przyłączono do Prus, było to największe miasto Polski, w czasie podpisywania traktatu wersalskiego (kiedy to zamiast przywrócić to miasto portowe Polsce, uczyniono zeń „wolne miasto"), znalazł się Gdańsk na siódmem dopiero miejscu, wyprzedzony pod względem ilości mieszkańców przez Warszawę, Łódź, Lwów, Kraków, Poznań i Wilno.

Krystjan Celestyn Mrongowjusz.

Jego żywot i praca.



Złotemi zgłoskami wypisano imię człowieka, który pochodził z ziemi mazurskiej — Krystjana Celestyna Mrongowjusza.

Ujrzał on światło dzienne w Olsztynku, w powiecie ostródzkim, — dnia 19 lipca 1764 r. Ojciec jego, Bartłomiej, był pastorem i rektorem tamtejszej szkoły, matka — Julianna z Weberów, niewiasta cicha, wielkich cnót, pochodziła z Rastemborka. Wywodził się Mrongowjusz ze starej polskiej rodziny Mrągów, zwyczajem ludzi nauki 16-go i 18-go wieku dodał do nazwiska końcówkę łacińską „ius" czy „jusz".

Lata dziecięcie spędził mały Krystek nad rzeką Drwęcą, gdyż ojca jego przeniesiono na urząd pastora w Marwałdzie. Wówczas w stronach tych nie słyszało się innej mowy nad polską. Ukochawszy język ojców, postanowił już w młodym wieku poświęcić się badaniu jego, a kiedy ukończył w Królewcu seminarjum dla teologów ewangelickich polskiego i litewskiego pochodzenia przy uniwersytecie Albertyńskim, został nauczycielem języka polskiego w Królewcu. W r. 1798 przeniósł się Mrongowjusz do Gdańska, gdzie mianowano go pastorem zboru polskiego i profesorem języka polskiego przy gimnazjum Akademickiem, które założone zostało w roku 1558 i ściągało uczniów zbliska i zdaleka.

Widząc, że wielu Niemców pragnie się uczyć języka polskiego, opracował Mrongowjusz kilka książek dla poznania i nauczenia się języka tego. Książki te chętnie były kupowane.

Dla swoich parafjan opracował ten niezmordowany człowiek Pieśnioksiąg czyli kancjonał Gdański, drukowany w r. 1803, mały śpiewniczek pod tytułem: „Wybór niektórych piosenek nabożnych dla użytku zborów polskich". Wydał też „Rocznik kazań chrześcijańskich" to jest

zbiór 70 mów duchownych na niedziele i uroczyste święta całego roku, i „Niedzielne i świątne ewangelje i lekcje” z objaśnieniami. Pierwsza postylla ukazała się w roku 1802, druga w cztery lata później. Wreszcie ogłosił „Zbiór kazań podwójnych na niedziele i święta uroczyste całego roku” w 1834 r.

Ks. Mrongowjusz pierwszy począł drukować kalendarze dla ludności polskiej w Prusach Wschodnich. W każdym z pięciu „Kalendarzy prusko-polskich” zamieszczał on opowieści, rady dla rolników, oprócz kalendarjum i jarmarków.

Drukował Mrąga-Mrongowjusz różne dzieła z niemieckiego i greckiego języka przez siebie przełożone, opracował też słownik polsko-niemiecki.

Całe długie życie pracował ks. Mrongowjusz od świtu do nocy. Badał nietylko język książkowy ale i narzecza polskie. Mowę kaszubską znał doskonale. Władze pruskie ceniły tego mazurskiego uczonego.

Kiedy w roku 1843 rada okręgowa zarządziła, aby dzieci kaszubskie na wybrzeżu morskiem uczyły się religji po niemiecku, nie w języku ojczystym, zwrócili się duchowni katoliccy do Mrongowjusza o pomoc. Ten wysłał do władz pismo, w którem udowodnił, że mowa Kaszubów mniej się różni od polskiego książkowego języka (Hochpolnisch), niż mowa Bawarczyków albo Saksończyków od niemieckiego języka literackiego (Hochdeutsch). Władze pruskie cofnęły swe rozporządzenie i dzieci kaszubskie mogły się nadal uczyć religji w mowie ojczystej.

Cieszył się też Mrongowjusz wielkiem uznaniem uczonych polskich i rosyjskich. Najznakomitszy poeta polski Adam Mickiewicz zaprosił go na członka do Towarzystwa Historyczno-literackiego w Paryżu, które na cześć gdańskiego kaznodziei polskiego wybiło medal pamiątkowy. Odwiedzali go liczni znakomici uczeni z Polski — ba, nawet król pruski Fryderyk Wilhelm IV podczas bytności swej w Gdańsku odwiedzał uczonego starca.

Zmarł ks. Mrongowjusz w 91 r. życia, pochowany został w Gdańsku.

Zwykł był mawiać ten niepospolity syn ziemi mazurskiej, którą miłował, walczył o jej lud i mowę:

„Mowa polska jest piękniejsza i cudniejsza, niż język francuski i niemiecki, więc się jej poczciwy człowiek wstydzić nie powinien, i owszem pilnie się jej uczyć, o nią dbać i o utrzymanie się jej jako wielki skarb starać powinien.”

To powiedzenie wydrukowano w „Niedzielnych i świętnych ewangeljach” na stronie 9-ej.

Aby przypomnieć współczesnym wielce zasłużonego męża, wydało Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku w roku 1933 dużą księgę pamiątkową pod nagłówkiem: „Krzysztof Celestyn Mrongowjusz 1764—1855”.

Cześć i pokłon zasłużonemu synowi Ziemi Mazurskiej — cześć ludowi, który go wydał!

E. S. B.

Mazurskie dzieci na Śląsku Cieszyńskim.

Od kilku lat weszło w zwyczaj, że dzieci niemieckie, zamieszkujące w Polsce, wyjeżdżają w miesiącach letnich do Niemiec: często do krewnych, częściej jednak przebywają gromadami po kilkadziesiąt na różnych kolonjach, urządzanych przez towarzystwa. Poznają one w ten sposób kraj niemiecki i stosunki, jakie tam panują.

Do Polski zjeżdżają dzieci polskie, mieszkające poza granicami swej ojczyzny. Podróż i pobyt dzieci tych w Polsce jest również bardzo pożyteczny. Rokrocznie kilkanaście tysięcy dzieci polskich z zagranicy korzysta z kolonij w Polsce.



Ustroń: kościół i budynek szkolny, w którym mieściła się kolonja letnia.

W pięknie położonej miejscowości na Śląsku Cieszyńskim, zwanej Ustroń, niedaleko źródeł rzeki Wisły, urządzana bywa kolonja dla dzieci ewangelickich polskiej narodowości. Wśród gór wysokich, piętrzących się ponad 1000 metrów nad poziomem morza, spędzają dzieci, partjami przybyłe, cały miesiąc. W roku ubiegłym w Ustroniu znalazło się wśród innych dzieci polsko-ewangelickich — 8 dzieci z Mazur Pruskich i 13 z Działdowa. Długo trwała podróż — bo też przejeżdżały dzieci przez stary pięknie nad Wisłą zbudowany Toruń, gdzie się urodził znakomity astronom polski, Mikołaj Kopernik; przez dawną stolicę Wielkopolski Poznań, który przez ostatnie piętnaście lat rozbudowany został wspaniale, przybyły dzieci z Mazur i Działdowa na Śląsk Cieszyński.

O ziemi tej pisaliśmy obszernie w Kalendarzu na rok 1932 (znajdują się tam artykuły: „Z dziejów ewangelicyzmu na Śląsku" i „O kościołach ewangelickich na Śląsku Cieszyńskim").

Oto jak opisuje spędzony czas letni jedna z uczestniczek kolonii, 12-letnia Emilka:

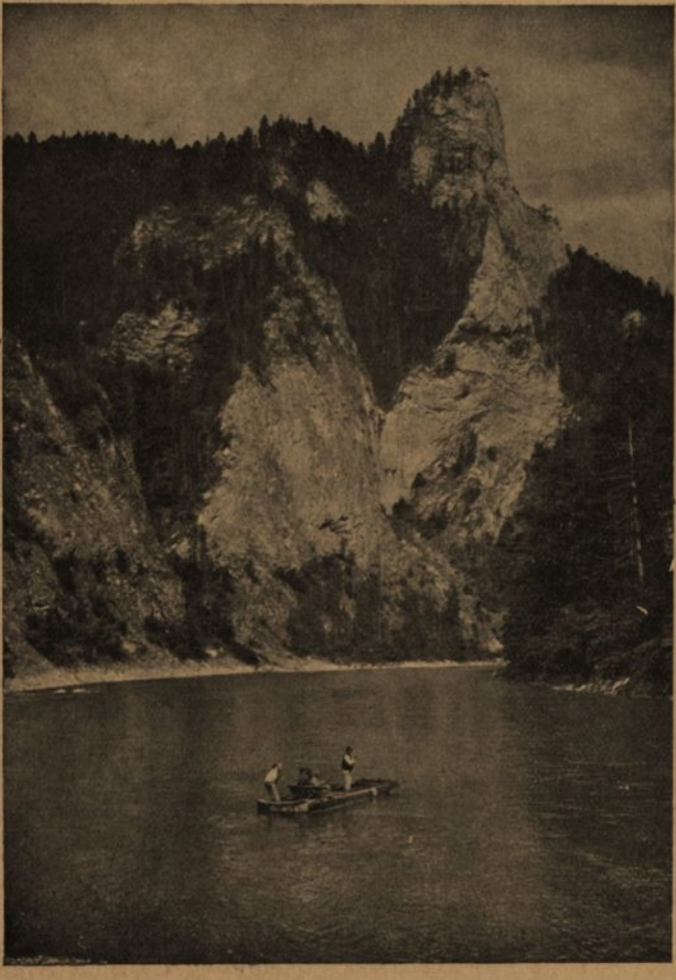
„Pociąg mknie z nami szybko wdal. Mijają wioski i miasta. Z okien pociągu widzimy piękne krajobrazy. Podziwiamy to piękno przyrody naszej ojczyzny. Po długiej podróży zbliżamy się wreszcie do Ustronia. Ustroń, co za czarujący dźwięk ma to słowo dla naszych uszu. Tu znajdziemy nasz odpoczynek, tu mamy wreszcie nabrać sił na przyszły rok pracy szkolnej. Ustroń leży w przecudnej malowniczej dolinie. Naokoło, gdzie okiem sięgnąć, tam góry — góry — te piękne polskie góry. W kolonji przyjęto nas serdecznie. Jeszcze tego samego dnia zapoznano nas z przykazaniami kolonijnemi. Mimo serdecznego przyjęcia, większość dziewczynek płakała z tęsknoty za domem. W krótkim czasie poznałam prawie wszystkie swoje nowe koleżanki. Już w drugim dniu naszego pobytu w Ustroniu odbyła się pierwsza wycieczka. Celem tej wycieczki była góra Czantorja.

Jakże pięknie i miło było w Ustroniu! Co dzień rano odbywało się dla nas nabożeństwo, które odprawiał wielebny ks. pastor Nikodem. Po nabożeństwie zjadłyśmy nasze smaczne śniadanko, składające się z bułeczek, mleka i kawy. Obiady składały się z dwu lub trzech dań. Najpierw była zupa, potem mięso i kluski, a nakoniec kompot z owoców. Na podwieczorek spożywałyśmy smarowane kawałki chleba i kawę. Wieczerze składały się z najrozmaitszych zup, także owocowych. Życie było bardzo dobre, najlepszy dowód, że przeciętnie wszystkie dzieci przybrały na wadze po kilka kilogramów. Najdalszą wycieczką, jaką odbyłyśmy, była wycieczka na górę Baranią. Odbyłyśmy ją w najlepszych humorach na drabiniastych wozach. Widziałam na tej wycieczce źródła Białej i Czarnej Wiselki, ich początkowy bieg w przepięknych, przez siebie wyżłobionych korytach, wysłanych różnobarwnemi skałkami. Cudny jest krajobraz w miejscu łączenia się tych dwóch szemrzących strumyków górskich, które stanowią początek królowej rzek polskich. Droga nasza prowadziła wzdłuż Wiselki. Brzeg z jednej strony tej rzeki jest wysoki, urwisty, podobny do szeregu piętrowych domów. Skalisty ten brzeg porośnięty jest sosnami. Wisła ma na tem miejscu swojego biegu liczne wodospady. Krajobraz tego zakątka jest z pewnością najpiękniejszy z całej Polski. Dużo wrażeń dała także wycieczka na Równicę. W drodze na szczyt widziałyśmy wielki kamień w kształcie okrągłego stołu. W miejscu tym odbywały się za czasów prześladowań Ewangelików przez Austrję, zdala od wszelkich niebezpieczeństw, nabożeństwa dla nich. Przy tym kamieniu przyjmowali Wieczerzę Pańską i w pobliskim źródełku chrzcili swoje dzieci. Podczas słonecznych dni bywałyśmy na plaży. Czas uciekał z ogromną szybkością. Ze smutkiem oczekiwałyśmy końca tych pięknych chwil w życiu. Z bólem serca i łzami w oczach żegnałyśmy naszą kolonję. Gdy nam już znikły z oczu te piękne góry, każde z nas z żalem się pytało, czy je jeszcze raz zobaczy.

Z biciem serca oczekiwałam chwili przywitania się z mamusią. Jestem wśród swoich, jest mi dobrze, jednak trudno mi zapomnieć o ko-

lonji i często, bardzo często ślę westchnienia do cichego i uroczego Ustronia, miejsca ewangelickiej kolonji letniej."

Teraz, kiedy między Polską a Niemcami panuje ugoda, podróże obywateli niemieckich w Polsce są mile widziane. To też więcej dzieci z Mazur powinno przybywać latem do Polski, z otwartem sercem przyjmą je mieszkańcy Ustronia i innych polsko-ewangelickich miejscowości w Polsce.



Rzeka Dunajec, dopływ Wisły, w Pieninach, górach polskich.

Nieco o sztuce mazurskiej.



Stara chałupa mazurska.

Wioski mazurskie, odległe od miast, gdzie nie przeszła wielka wojna światowa, zachowały dawny charakter. Posiadają one domki drewniane, słomą kryte, chaty i chałupy. Zdarza się nieraz, że niektórzy Niemcy. albo zniemczeni młodzi Mazurzy, wyśmiewają się, albo wstydzą się tych domów, w których rodzili się i żyli ojcowie i matki, w których sami się urodzili. Nie powinni się jednak przejmować tem ci, którzy chaty drewniane posiadają, którzy się w nich kochają. Nietylko uczeni polscy, ale i niemieccy zachwycają się wsią mazurską. Oto co pisze uczony i pisarz niemiecki doktór Hesz v. Wichdorff w swojej książce o Mazurach, poświęconej niebożczykowi prezydentowi Hindenburgowi.

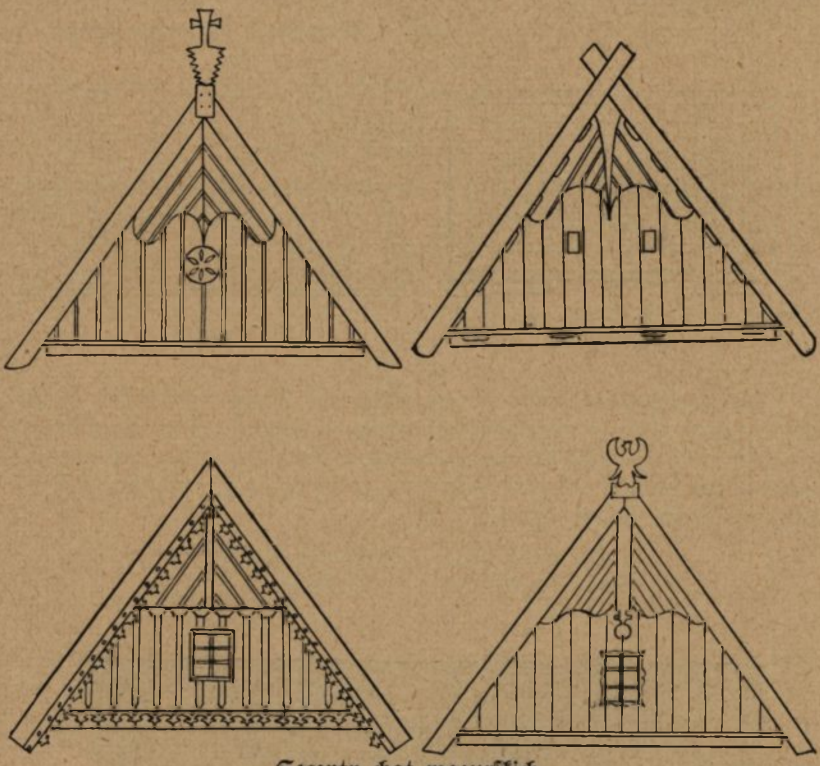
„Kiedy się idzie — pisze p. v. Wichdorff — drogą wzdłuż wsi mazurskiej, uderza nas miły i ciepły ton, właściwy pociemniałym ze starości chatom, skierowanym w stronę gościńca szczytem, ozdobionym bogatemi rzeźbami w drzewie. Nigdzie jaskrawe barwy nie psują harmonji, nigdzie jednak nie dostrzeżesz nużącej jednostajności. Pomimo podobieństwa pod względem sposobu budowania, każda chata dzięki różnorodnym ozdobom czyni odmienne wrażenie...”

Bardzo pięknie pisze o domach drewnianych mazurskich Richard Dethleffen, królewski radca budowlany i konserwator budownictwa i pomników artystycznych dla Prus Wschodnich w pracy swej „Bauernhäuser und Holzkirchen in Ostpreußen”. Znawca budownictwa

Lange twierdzi, że chata mazurska jest „słowiańskim", a więc polskim sposobem budowana.

Ten sposób budowy starych chat przynieśli przodkowie nasi z rodzinnych stron: z Mazowsza, z pod Mławy, Płocka, Warszawy, z pod Łomży, jeszcze za czasów krzyżackich i za czasów reformacji.

Piękne są szczyty rzeźbione. Podobne chaty spotyka się w całej Polsce. Podajemy tutaj kilka podobizn szczytów mazurskich, które świadczą o zamiłowaniu do piękna u mazurskich gospodarzy i budowniczych.



Szczyty chat mazurskich.

Nietylko zewnątrz stara chata mazurska jest piękna. Wewnątrz znaleźć można wiele dowodów, że Mazurzy i Mazurki lubią piękno i sztukę.

Meble stare „krasone" posiadały przyjemne linje, a skrzynie pokrywano malowidłami. Niektóre ściemiały już ze starości, ale można jeszcze odtworzyć wzory.

Nie mniej piękne są stare kafle, o których pisaliśmy w zeszłorocznym kalendarzu.

To też nasze dziewczęta, które z zamiłowaniem haftują i wyszywają serwetki, poduszki na kanapę i inne, powinny zamiast kupować obce wzory, przerysowywać ze starych skrzyń, szaf i kafli i różnemi barwami ożywić swoje płótna.



Malowidło na starej skrzyni.



Stara skrzynia.



Wzór mazurski.

Na obrazkach widzimy tu kilka fotografij skrzyń mazurskich. Jeżeli wyobrazimy sobie zieleń gałązek, barwę kwiatów, to przyznamy, że taka skrzynia musiała być bardzo ładna, a poduszka, laufer czy zasłonka według tych wzorów starych wykonana również będzie piękna. Trzeba tylko umiłować to, co swojskie.

Cudze chwalicie — swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie.



Malowidło na starej skrzyni.

Ziemie polskie w pieśniach ludowych mazurskich.

Chociaż Polska oddzielona była kordonem to jest granicą od ziemi mazurskiej, to jednak często Mazurzy w różnych sprawach wyjeżdżali do Polski czy to podczas jarmarków, czy w innych okolicznościach — a potem często wspominali o tem, co tam widzieli.

W pieśniach ludowych mazurskich odzwierciadliła się ta łączność z prowincjami polskiemi i znajomość ludzi, miast. Najczęściej wspominają pieśni ludowe o Podolu i Podolanach.

Na Podolu modry kamień,
Siedzi Podolanka na nim.
Przyszedł do niej Podoleniec:
Podolanko, daj mi wieniec —

zaczyna się drukowana w jednym z roczników kalendarza naszego pieśń. Gdzieindziej znów słyszymy:

A z Podola wiater wieje,
Podolanka rutkę sieje.

To znów kawaler jakiś wyjeżdżający na wojnę, pociesza swoją płaczącą narzeczoną:

Cicho dziewczę, nie płacz,
Cicho, nie lamentuj,
Przywiozę ci jabłko
Z podolskiego dworu.

Kraków nie jest obcy Mazurom.

Miałem ci ja żonkę Ankę Krakowiankę —

opowiada jeden, a drugi nieznany pieśniarz śpiewa:

Widzieliśmy na jej głowie wianek,
Myśleliśmy, co krakowski zamek —

bo też Krakowianka w dzień ślubu stroi głowę w piękny, wielki, jaśniejący zdala wieniec.

Spotyka się, że na Mazurach śpiewają pieśń, znaną w Polsce:

Urodziłem się w Krakowie,
Ochrzcił ci mię ksiądz w Łobzowie.

Tę pieśń przywiózł na Mazury ktoś, kto w Krakowskiem czas jakiś przebywał. I udała się, dziś niektórzy Mazurzy uważają ją za swoją.

W zeszłorocznym kalendarzu zamieściliśmy piosenkę, w której czytamy:

Żryj koniu tę trawę,
Pojedziewa w drogę,

Pojedziewa w drogę,
Po naszą niebogę.
Na most koniu, na most,
Do Krakowa na noc.

O Warszawie wspomina kilka piosenek:

Od Berlina do Warszawy
Wędrował żołnierz kulawy —

lub też:

Pod Warszawą na polu
Wywijał Janek na koniu,

albo

Pod Warszawą gaiczek,
A w tym gaiczku domeczek,
Tam ci śliczna Ujeżdzianka
Srebrem, złotem wyszywa.
Jak się król o tem dowiedział,
Srebra, złota zasłać jej dał.

A i Lwów nie jest obcy Mazurowi. Profesor Wojciech Kętrzyński, rodowity Mazur, który ostatnie lata swego życia spędził we Lwowie jako dyrektor bibljoteki hrabiów Ossolińskich, napisał kilka cennych dzieł o ziemi mazurskiej i ludzie mazurskim, zebrał dużo pieśni ludowych. Przytoczymy tu jedną z pieśni jego zbioru:

A we Lwowie, we Lwowie
Zjechali się panowie.
A jak ci się zjechali
Tam gospody szukali,
Tam gospody szukali.
Gdzie jest dobra gospoda
I dziewczyna uroda?
„U karczmarza na dole,
Tam jest dobra gospoda.
I dziewczyna uroda.
I przyjechał do sieni
Wyjął talar z kieszeni.
Dziewka piwo toczyła,
Rączka jej się świeciła.
A od czego takiego?
Od pierścienia złotego!
— Skiela ci, rodziczka,
Coś tak pięknego liczka?
„Ja ze Lwowa Tysówna
I do tego wójtówna.
— Ja ze Lwowa Tysowic
A do tego wójtowic!

I tak spotkali się brat z siostrą, którzy się od dzieciństwa nie znali.

E. S. B.

Świętojańskie uciechy.

(Przypomnienie dawnych dni.)

Czarny zmierzch ogarniał świat. Świetlany zielony pas nad lasami wskazywał, że tam właśnie skryło się ciepłe słonko. Czarne strzechy z nastroszonemi kozłami stały a obok nich skupiały się okrągłe kupy klonów, lip i kasztanów. Myślałby ktoś, że wszystko już zasnęło, powodując ciszę. Myliłby się. Słomiane strzechy naszych „grózków" to szczyt wesela; słomiany dach, to dawne dni radości i zabawy a których już niema. O takich mówi się: zaginęły! — zgoła już na zawsze. Tamte uciechy były tak odmienne od dzisiejszych. Dzisiejsi wiele mówią o kryzysie, no trudno jest — jednak przypomnijmy tamtych głody, biedy... o których nasi starzy dawno zapomnieli w przeróżnych „festach". Radzę dziś — powiem lepiej — na chwileczkę, oderwać się od tego tylokrotnie przeklętego kryzysu i przypomnieć sobie coś! Zgoda!

Widzieliśmy już ciemny, cichy wieczór, ale chodźmy do Zdunka, gdzie jest „nie cicho". Zebrała się tam kupa młodzieży, dzieci i starych. Zgrzybiały ale rączy Zdunek rozsiadł się ze swoją „starą" na ławce i patrzy bacznym okiem w świetlaną smugę światła, biegnącą od okna. Na te „szlejfy" różnobarwnie migocące się, zda się żywe, jak one dzienne motyle... na te „jupy, kiecki", które posiadają tyle barwy, może zaczerpniętych z samej tęczy Boga. Co tu gadać o „klejdach", jakgdyby ładnych dziewczyn brakowało. Te śmiejące się pyski chłopców, te wesołe buzie dziewczyn, otoczone warkoczami włosów, nakryte wiankami modrych chabrów, to takie ładne, żywe, „swojskie i nasze". Zdunkowi lżej na sercu. On stary odmłodniał i żyje ich życiem, jego starcze myśli tańczą pośród młodzieży, ujmuje wpół młodą żonę i weseli się latami, które dawno starość zagarnęła. Muzyka wzięła człowieka za bary i trzeba tańczyć razem z nią. Przygląda się swej młodej Ance, kochanej córeczce, ruszającej wszystkich, wszędzie będącej. Panuje ruch, istnieje życie, które nie śpi.

Jedne migocą w tańcu z chłopakami, drugie przysiadły na ziemi, wybierając z gromady kwiaty, splatając w chwiejnem świetle wianki „na szczęście". Chłopcy przewijają się wśród „kiecek", podają kwiatki, szczerzą zęby, no i tańczą przy dźwiękach skrzypiec i fletu. Każdy zdobył wianek. Dziewczyny mają swe na warkoczach, chłopcy w rękach. Nawoływanie do odejścia... już czas największy... trzeba iść.. ale muzyka przodować!

Zawodzą cieniutko skrzypce, flet ciągnie melodję... idą parami, niby czarny „robak" suną w ciemność... śmiechy, śpiewy gonią w ciemnej nocy. Ostatnia kiecka i portki mignęły w świetle.

Zdunek poprowadził młodych oczyma za wrota, wstał i poszedł nakreślić krzyż węglem brzozowym, na sosnowych drzwiach chlewu. Krzyż

ten miał chronić przed odebraniem mleka dojnym krowom przez czarownice, dziſiaj balujące na „Łyſiej górze” i razem z innemi pociągnął wolnym krokiem za odeszłą młodzieżą. Przeszedł ciemną wieś. Poza wsią ſtała ſtara ciemna wierzba, tam byli wszyſcy, przyſtanął do ciemnych poſtaci gwarzących goſpodarzy. Poczęſtowała go młodzież gorzałką, wypił, pochwalił jej oſtrość i ze ſtarymi patrzył, polityłował. Po ugorze ſuwały ciemne poſtacie par tańczących okrąglaka. Zdunek nie widział dokładnych ryſów twarzy, ale jego ojcowſkie oczy rozpoznały Ankę, tę weſołą. Oczy naſycały ſię weſołością gromady, uczuciem rozpoznawał każdą poſtać. Cichość nocy, migotliwe gwiazdki i bledziutki, cienki, zimny ſierp kſiężyca urozmaicał ſwym ſpokojem cały gwar. Muzyka przeſtała grać.

„Muzyka akurat ſkończyła, to chodźmy ſukać ſcęścia w zieńcach, podług zwicaju naſych grózków. Wam dziewcacki zycę, by każda z was była ſceśliwa i w tym roku niała weſele i mię zaproſić niezabacyła” — tak odezwał ſię jeden z ważniejszych. Śmiech buchnął po takiej mówce. Wszyſtko pobiegło, otoczyło czarną ſylwetę wierzby i czekają. Półkole zgrubiało po dołączeniu ſię ſtarych i dzieci.

Chłopcy dali pierwszeńſtwo dziewczynom, — niech one pierwsze próbują. Jakoś tak wypadło, że Anka pierwsza rzuciła wianek w ſtronę ciemnej wierzby, gdzie trudno rozpoznać gałęzie. Ucichło wszyſtko. Słuchają, czy nie ſpadnie, ale gdzieztam. Jakoś zahaczył ſię i zoſtał. W tej chwili buchnął w tę cichość krzyk, jeden głos zagłuszał drugi, nie można rozpoznać, co panuje: radość czy zazdrość.

Zdunek uśmiechnął ſię w duchu, gdyby ſtała obok jego „ſtara” szepnąłby jej na ucho, ale cóż robić, zawieruszyła ſię między kobiety. Dalej szły naſtępne. Świſt wianka w powietrzu, albo bęc na ziemię lub poruszenie gałęźmi i ciszą. I jak to zawsze bywa, jedna miała „ſcęście”, druga była „nieſceśliwa”. Przy szczęśliwej goniły okrzyki: „będziemy na weſelu”. Śmiechy, jakieś pocieszanie i co tam dalej a głównie chłopcy naciągali języki z dziewczyn.

Ale „jek Kuba Bogu, tak Bóg Kubie”, odpłaciły ſię one, kiedy chłopcy rzucali. Oj chichotały, oj żartowały. A „ſceście” jak to „ſceście”, jeden je złapał, drugiemu o mały włos, a byłby je miał, innym to całkiem uciekło. Jakiś tam oſtatni „zaziozał pępek”.

Teraz muzyka do przodku i gra, wszyſtko, za nią do domu. Ino Anka była dziſiaj w biedzie, bo to jej dogadywali. Niedość że ładna, to jeszcze dziſiejsze szczęście mówiło o jej zamążpójściu, każdy tembardziej czuł ſię ośmielonym. Ale Anka każdemu ſię odcięła, czaſami tak, że ten „kulił ſię”, szukał czegoś na nią, ale nic nie znalazł. Ona śmiała ſię, żartowała. Tego, który trochę zadużo przybliżał ſię, wyganiała do pobliſkiego laſu po paprocie „ſcęścia”. Kazała jemu urwać kwiat, tylko dziſiaj kwitnący, a będzie miał wszyſtko, co „eno” jego dusza zapragnie

nie: pomyśli — już będzie w jego rękach. Jednakowoż nikt nie śpieszył się, odciągano się od tych zmor i djabłów broniących kwiatu, bano się tego niewiadomego licha.

Niejedna dziewczyna zerknęła w stronę „Łysej góry” tak przeraźliwem okiem, by broń Boże nie zobaczyć jakiegoś ognia, a zresztą kto tam wie, może nawet jakąś pokraczną czarownicę świszczącą w powietrzu na chruścianej „drapace”. Księżyc dawno zaszedł, cichość panowała. Tłukły się naszczekiwania psów... zaleciał wesoły głos z odległej wsi. Ciemność przywaliła lasy... gwiazdki mrugały. W tej cichości chodzili i żartowali. Po pewnym czasie „dziewcaki” pożegnały chłopaków i z tajemniczemi minami odeszły. Na odchodne niejeden zaśmiał się, że idą „dołki kopać”.

I rzeczywiście zgadł. Każda poszła na miejsce w sekrecie upatrzone, błyszczącym nożem wykrajała w trawie lejkowatą dziurę i zpowrotem zakryła. Następnego dnia z bijącem sercem biegła i odkrywała, by czego „złego” nie zastać. Trzeba powiedzieć, że tem „złem” był zawsze jakiś biedniutki robaczek potulnie siedzący na samiutkiem dnie. Znalazł już gotową szparkę, wsunął się i zasnął. Panna z okrzykiem uciekała od tego „złego”, bo ono wróżyło jej dziecko w ciągu roku (od jednego św. Jana do następnego). Możecie być pewni, że Anka coś znalazła — chybaby nic nieznalazła. H. Skurpski.

Chłop u wielmożnego.

Poszedł chłop do wielmożnego pana.

Chłop: Dzień dobry, wielmożny panie!

Pan: Bóg ci zapłać, Janie. A co słychać, Janie?

Chłop: Źle, wielmożny panie, moja krowa pobodła wielmożnego krowę i już po ni.

Pan: O, do djabła, Janie! Zajrzyjmy do księg zwierzchności. (Pan wziął księge i czyta.) Durniu: dasz krowę za krowę i pięćdziesiąt marek do porządku.

Chłop: Dziękuję wielmożnemu za to deklaracyjo; ale ja się troche pomylił: to jegomościowa krowa pobodła mojo i już po ni.

Pan: Zobaczymy do księg zwierzchności dalej. (Pan czyta, czyta, wreszcie mówi): Mogła twoja mojej ustąpic...

* * *

Ojców mowy, ojców wiary
Dzisiaj woła młody, stary.

* * *

Ma ten na swem sumieniu wielki grzech,
Kto się wyzbył ojczystych lech i strzech.

Stare zwyczaje.

„Mnie wszystko tak cieszy, co swojskie, co nasze, i ludzie mi drodzy i mili, — i nie wiem, co milsze nad swojskie poddasze, nad ptaka, co w krzakach wciąż kwili...” napisał kiedyś, przed wiekiem prawie lirnik mazowiecki, Teofil Lenartowicz.

Dziś, jak przed stu laty, możemy powtarzać te słowa. Wszystko nam miłe, co swojskie, co nasze i ludzie nam drodzy i mili. Miła jest nam ojców mowa, miłe stare piękne zwyczaje dziadków i babek...

Dobrze czynią ci, którzy nie pozwalają, aby szły w zapomnienie owe stare zwyczaje i obyczaje.

To też wdzięczność należy się panu Karolowi Małłkowi, że spisał nam i wydrukował „Jutrznię na Gody”, że zebrał skrzętnie stare pieśni, melodje, przypowiastki, oracje i opracował widowisko, które nazwał „Wesele Mazurskie”. W poprzednim roczniku naszego kalendarza wydrukowaliśmy jedną część „Wesela”, a mianowicie „Oddawiny”. Tym razem drukujemy ostatnią część — „Przenosiny”.

(Wkrótce „Wesele Mazurskie” w całości zostanie wydrukowane).

Trzy dni cieszyli się ludzie, że Bóg pozwolił dwojgu młodym — Janowi i Aneczce połączyć się świętym węzłem małżeńskim. A kiedy dość się naradowali, trzeba było odwieźć pannę młodą wraz z jej wianem do domu młodego. Jak się to wszystko składnie według dawnego zwyczaju odbyło, przekonać się mogą młodzi, a przypomnieć staruszkowie, czytając „Przenosiny”. Ile godności widać w postępowaniu rodziców tak pana młodego, jak panny młodej, ile umiłowania dziatek swoich, zwyczajów ojców, mowy rodzinnej, a przedewszystkiem drogiej ziemi mazurskiej. Niechaj młodzi wezmą sobie za wzór stare pokolenia, niechaj idą w ich ślady z Bogiem i miłością w sercu.

Przenosiny.

Ostatnia część „Wesela Mazurskiego”
Karola Małłka.

Izba kuchenna z kominem (trzon kuchenny w kominie, w murze), obok niego piec. Stoły pozastawiane kołaczem i piwem domowego wyrobu. W izbie oczekują przenosin matka młodego i jedna siostra jego. Przygotowano sól i chleb dla młodych. Kobiety wyglądają oknem na gości.

M a t k a m ł o d e g o (do córki):

— Wenowej, córeczko. Juz jado, juz jado. Weźwa sól i chleb i wyńdźwa im na przećko.

(Biorą sól i chleb i wychodzą — na dworze śmiech, bo młoda wjeżdża do izby na korycie, które ciągną wszyscy.)

Rajek (woła):

— H-i jo... Hij hij... Ciągnijta, ciągnijta! Ołot, ołot! Dosie, dosie, hi-jo, hi-jo!

Wszyscy, w izbie:

— Ale ciezka, ale ciezka (ocierają się z potu).

Rajkowa:

— Tocem jakoś jo i przydźwigali. Ale ciezka! (Teściowa bierze ją za rękę i wyprowadza z koryta, wita się i całuje ją).

Ojciec młodego:

— No chłopaki! A wy idźta, kazta wyprząc konie od wozów i kazta wprowadzić celadzi ten dobytek do chlewów i przyńdźta zaraz do izby. (Wychodzą).

Matka młodego:

— A teraz pozwól, moja synowo, abym cię starym zwycajem oprowadziła trzy razy dookoła — teraz juz twego ogniska.

(Oprowadza ją; wszyscy modlitewnie przyglądają się temu; po trzecim razie staje matka z synową przy piecu i mówi):

— 37 lat tutaj oto, córecko, pracowałam przy tem ognisku z łaski Boga i zyce ci z całego serca, abyś tak samo mogła sie docekać ty chwały Bozy. Cały oto teraz dóm oddaje ci pod twojo opsieke i mocno cie błagam, abyś zgodnie zyła z tym oto domem całym, tak z męzem twoim, jak i z nami i z celadzio twojo. A Pan Bóg Wszechmogący niechaj ci dopomoze w twoich dązeniach (całuje ją).

Wchodzą synowie i młody.

Młody.

— Juzem dzięka Bogu wsystko wprowadzili. Weźta chłopaki teraz to śniesne koryto i wywalta je na temcasem na dwór (biorą i wynoszą).

Starsza druchna:

— A my, dziewcaki, nawróćwa troche na bok te kufry, zeby nie zawadzały (odsuwają).

(Chłopaki wchodzą do izby.)

Matka młodego:

— A teraz pozwólta do stołu, prose!... Godnie jest po taki turbacji się pokrzepić. Siadajta sobzie, gdzie chto moze.

(Siadają: młodzi razem; starsza druchna i starszy druzban nalewają piwo).

Ojciec młodego:

— To podnieśwa się do modlitewki (wstają, składają ręce).

Wszyscy:

— Panie Jezu, Gościem u nas bądź,
I podzieczórki nam błogosławiony zrządź. Amen!
(Siadają i swobodnie jedzą, piją i rozmawiają).

Matka młodego:

— A jek tez się wam jechało?

Młoda:

— A toć, matecko, jakoś nic nama się w drodze nie stało.

Matka:

— A to wej, dziatecki, na sceście.

Druchna:

— Eno Anecce było troche markotno.

Matka młodej:

— Bo toć i nie dziwota. Teraz na swojem.

Rajkowa:

— Toć pomaluśku, to się i nałozy, kiedy eno miłość majo ku sobzie, to się juz i ta resta znańdzie.

Rajek:

— Mas prawde, matko. Najrzenie to ciągnie ziency, niz śtery woły, abo śtery dobre kragi. (Śmiech).

Ojciec młodego:

— Ba, toć i prawda. Przecie nie na zarty mamy takie psiekne przysłowie: „Miłość i zgoda buduje, a niezgoda rujnuje".

Matka młodej:

— Tak, tak. Tego się trzymajta dziatecki.

Młoda:

— Tak, matecko, będziemy bacyli.

Ojciec młodego:

— No jedzta esce. Dali. Toć esce jest.

Rajek:

— Ja juz mam dość.

Rajkowa:

— Ja tez.

Druchny:

— My juz tak samo.

Ojciec młodego:

— No to jak juz nie chceta, to podziękujwa Panu.

Wszyscy:

— Dziękujemy Panu, albowiem On jest dobry, a miłosierdzie jego trwa na wieki. Amen.

Matka młodego:

— Siadajwa esce na siółkę. (Siadają).

Rajek:

— No, a teraz, moi drodzy, chciałem się was zapytać, jek tez, cyśta kóntent z tego wesela, cy tez nie?

Ojciec młodej:

— No jać tobym nic nie miał naprzećko, eno zeby zgoda ponię dzy nimi była.

Matka młodej:

— Ja tom jekoś spokojna, bo mi się mój zienć mocno udał, bo statecny, a i fifak i szprynć, to sobzie w zyciu poredzi, a familija je nam przecie tez znana, to myśle, ze do niezgody ponię dzy nama nie dońdzie.

Ojciec młodego:

— A ja znowuj, to mam takie jakoś przeświadcenie, ze będzie wsystko dobrze: bo Jedam wykonał tak, jek obziecał. Córke wyprazium, jek się nalezy. Dał co eno móg. Nie dał się wyśniać. A udał mi się najlepsi z tego, ze jo wyprazium nasym starym zwycajem. O, patrzajta: dwa kufry samej obleki i bzielizny, statki na wozach, a ta cerwona z to psiekno jałówecko, to mi się juz bodaj najlepsi udała — chybaś Jedam bodaj juz najlepso wybrał, a ta para psięknych kokosów, kacków, gęsiów, dziubów, prosiacków, to wsystko dobrego gatunku.

Ojciec młodej:

— Toć wybrałem wam, prawda. No ale to przecie z dobrego serca wóm daje, zebyśta casem nie narzekali. Aleś mój Nichale o tym najwazniejsym zabacuł. A bez tego, to mi się wydaje, ze w majątku ani rus — prawda? (wyciąga przygotowaną gotówkę).

Ojciec młodego:

— I toć wej, ze nie ucieka, toć miałeś esce z tym cas.

Ojciec młodej:

— I, bracie, nie. Według zwycaju: co z głowy, to z głowy. Tu mas, Nichale, to, com ci obiecał, równe 500 talarów (oddaje).

Matka młodego (do ojca młodego):

— Ale słysys. Toć nie jemu przecie?

Ojciec młodego:

— Ba toć i prawda. Synowzi się to nalezy (oddaje synowi).

Młody:

— Nie. To jest Aneccyne. A to co ji, to moje, a to co moje, to jest i ji. (Oddaje jej — ona bierze i chowa — młody całuje ją za to, potem młoda podchodzi do kufra, bierze koszulę dla starszego druzbana).

Młoda (do starszego drużbana):

— Za dobre chrzątanie się dokoła gości — daruję ci na pamiątkę to tutaj koszulę.

Starszy drużban:

— Panie Boże zielokroć zapłać. (Siadają).

Ojciec młodego:

— No, to juz teraz podług porządku zdaje wóm, moje dzieci, cały mój majątek, w ręce wase i waso moc. Mam aby jedno prośbe do was: abyśta się wzajemnie niłowali i sanowali, rodzicami wasymi nie pogardzali, na ród swój mocno zwazali, majątek z ręców do ręców na syna przekazywali, aby imnie nase nie zaginęło, ziómecke naso mazursko z serca kochali i gadkę naso niłowali. Takać je prośba moja.

Rajek:

— Zrzędu, moi drodzy, przychodzi kolej i na mnie. To, co wama ojculek was dzisiaj zycył, zyce i ja wam i tu wsyscy. Przedewsystkiem, aby zgoda i niłość poniędzy wami była, boć jek jedna psiosnecka mózi:

Ach, prawego sceścia nie dajo psieniądze,
Lecz serce miłości pełne, tak ja sądzę. —

Tego się trzymajta, ale dla was to i ta druga strofka pasuje:

Młodzi ludzie, ziem ja, najlepsi się majo,
Tam, gdzie się z niłością psieniądze złącają.

Zidzita. A u was wszystko je, eno na to zwazajta. A i rodzicami się nie zgarsajta, przodków i ludek nas ccijta. Nie zabacajta psięknych słów wzieściów nasych, chtórne wam pozwole sobzie przybacyć:

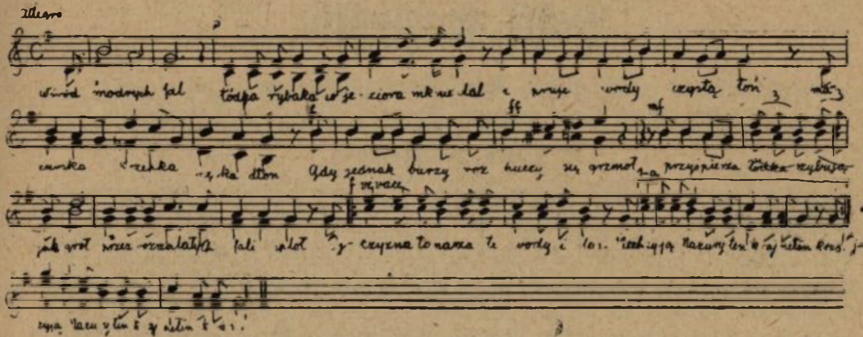
Mazurski lud to cnotliwy,
I do pracy nie leniwy,
Chętnie pola uprawiają,
I z tego dobytek mają.
Ładne chłopy te Mazury,
Kiedy ujno co w pazury,
A choć cięzar to nie byle,
Juzci oni so nie w tyle.
Kazdy robzi ledwo dysy,
A jak się w fabrykach słysy,
Ze Mazury nie zwazajo
O robotę, to jo znajo.
Nieziasty znów, to skarb złoty,
Ach, toć one do roboty
Majo chętkę, a to grędo
Albo syjo, albo przędo.
Zaś dziewzice, to so hoze,
Ukształcone jako róze,
Rade ido do roboty,
Zawse pełne so ochoty.
Ej sceśliwy, chto z ty stróny
Chce posukać sobzie zóny!

Starzy:

— Ach. Bodajze go. Tak ci je!

Rajek:

— A i ziomecke naso mazursko w sercu niejta: niechaj psiosenka ji brzmi na całe Mazury: (podaje tony, śpiewają na 4-ry głosy, siedząc przy stole):



Wśród modrych fal,
Łódka rybaka pomyka wdal,
I pruje wody cyſto toń,
Mazurſka krzepka, męſka dłoń.
Gdy jednak burzy rozhucy ſię grzmot,
Przyśpieſa łódka, ſzybując jak grot
Przez rozſzalałych fali ſplot.
Ojczyzna to naſa te wody i las,
Niech zyjo Mazury, ten kraj pełen kras.

Wſtają, wyciągają ręce wprzód.... Wchodzą ludzie ze wſi na głos śpiewu i śpiewają również:

Zaſumiał bór,
Wznoſą ptaſyny poranny ſwój chór.
Myśliwy ſię ſkrada przez łąki i gaj,
Bo naſe Mazury dla ſtrzelca to raj.
A gdy ku niebu podnieſies ſwój wzrok,
Obłoków ſię kſztałty zmieniają co krok,
Kſztałty ſię ich zmieniają wraz —
Ojczyzna to naſa, te wody i las,
Niech zyjo Mazury, ten kraj pełen kras.

Wyciągają ręce. Nadchodzi coraz więcej ludzi i zaſilają chór.

Przez wody i ląd,
Zietrów ſeroki i rzeźſki dmie prąd,
Tu w drogi ojczyźnie na zawſe chce być,
Tu chce unierać i tutaj zyć,
Tu kędy zyje dzielny nas lud,
I słońce oświeca nas zbozny trud.
Ojczyzna to naſa te wody i las,
Niech zyjo Mazury, ten kraj pełen kras...

Wyciągają ręce i rzewnie śpiewają.

Koniec.

Bajki mazurskie.

(Ze zbioru Koła Krajoznawczego przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Działdowie.)

O Jaśku Podpłomyku.

Miał pewien ojciec trzech synów. Pomimo dostatku, jaki panował w zagrodzie, nie był szczęśliwy, ponieważ najmłodszy z jego synów nie miał rozumu. Siadywał on zawsze na przypiecku i gryzł orzechy, dlatego nazywali go bracia Jaśkiem Podpłomykiem. Bracia mieli go za popychadło, sarkali na niego i mawiali, że niema z niego pożytku: umie tylko jeść i nic więcej. On, słysząc utyskiwania braci, powiadał jeno:

„Pan Bóg mądrych stworzył do myślenia i roboty, a głupich do siedzenia i gryzienia orzechów”.

Ojciec był stary i martwił się bardzo, bo przeczuwał, że po jego śmierci bracia wypędzą głupiego Janka z domu. Tłumaczył on starszym synom, że głupiemu należy jak dziecku nieraz ustąpić.

Starzec zachorował. Zawezwał synów do łoża boleści, udzielił im błogosławieństwa ojcowskiego; przypomniał im raz jeszcze, aby głupiemu ustępowali i opiekowali się nim. Wyraził też ojciec swoją ostatnią wolę: przez trzy dni po pogrzebie mieli synowie przychodzić na jego mogiłę: pierwszego dnia starszy, drugiego średni, a trzeciego najmłodszy.

Po pogrzebie starsi zajęli się gospodarstwem, radzi w duszy, że już ojca słuchać nie potrzebują i mogą sami wolną ręką rządzić.

Głupi zaś smucił się i płakał za rodzicem. Miał pierwszego popołudnia najstarszy pójść na mogiłę ojca, ale nie miał czasu, więc rzekł do Jaśka Podpłomyka:

— Idź na mogiłę za mnie, ja mam siła roboty. Dostaniesz dwie garście orzechów.

Jaś poszedł na cmentarz, siadł sobie przy mogile i płacze rzewnie.

Wtem — ziemia się zakołysała, wiatr zahuczał, a z mogiły wyszedł ojciec, spojrzał na Jaśka i rzekł:

— Ty mię synu miłujesz — i znikł.

Wrócił wieczorem do domu spłakany Jasiek Podpłomyk, usiadł na przypiecku i gryzł orzechy, otrzymane od najstarszego brata.

Na drugi dzień Janek znów poszedł na grób ojca, gdyż drugi brat obiecał mu dać trzy garście orzechów, gdyż sam nie miał czasu.

Siadł Janek przy mogiłce i płacze. Znów wyszedł z pod ziemi ojciec i rzekł:

— Ty mię synu miłujesz.

Po zniknięciu ojca Janek wrócił na przypiecek; jak zawsze, gryzł orzechy.

Na trzeci dzień poszedł znów Janek na cmentarz — boć to jego właściwa kolej była. Siadł sobie, ociera rękawem łzy, które mu płyną obficie.

Wtem ukazał się ojciec — a Janek ujrzał łzy w oczach rodziciela, który trzymał w ręce trzy pręciki: djamentowy, złoty i srebrny.

Ojciec rzekł:

— Widzę, że ty mię jeden miłujesz, synu, więc zostaniesz wynagrodzony. Oto masz trzy pręciki. Każdy z was braci miał otrzymać jeden, ale że tamci nie posłuchali i nie wypełnili mojej ostatniej woli, jeno ty jeden mię odwiedzałeś, więc ty otrzymasz nagrodę. Jeżeli będziesz coś chciał, to zwróć się do pręcików, a zaraz wszystko otrzymasz.

Ojciec znikł, a Jaśko ukrył pręciki w starej spróchniałej lipie w obawie przed braćmi.

W kilka miesięcy po tem rozeszła się wieść, że królewska córka została porwana przez złe duchy i zaniesiona na szklaną górę, skąd jej nie można było w żaden sposób sprowadzić. Król ogłosił: kto wyratuje i sprowadzi jego córkę — dostanie ją za żonę, a wraz z nią pół królestwa. Wszystkie stany przywołał król: każdy najprostszy kmiotek mógł zostać zięciem jego. Pomiędzy ochotnikami, którzy postanowili uratować królewnę — znaleźli się bracia Jaśka Podpłomyka. Wybrali oni dla siebie dwa najlepsze konie. Jankowi zostawili starego kłapucia, który ze starości ledwie nogami powłóczył.

Po odjeździe braci Janek siadł na kłapusia naoklep, bo bracia zabrali oba siodła. Zachęcał Janek szkapę, aby szła rażno, ale żadną miarą do szklanej góry dojechać nie chciała.

Tymczsem bracia Jaśkowi przybyli do onej góry, ujrzeli wielki tłum rycerzy na koniach. Szklana góra błyszczała oślepiająco w promieniach słonecznych. Nikt nie miał odwagi próbować szczęścia, bo wiedział, że nie podoła — żadną miarą nie wjedzie.

Około południa zajechał jakiś pan na kasztance w błyszczącej zbroi i hełmie na głowie. Kasztan szedł równo, a rycerz patrzył groźnie. Wkoło słychać było szepty:

— To książę widać, przywykły tylko rozkazywać.

Tymczasem nieznany pan śmiało spiął konia, pochylił się na siodle, cwałem ruszył w stronę szklanej góry, a dopadłszy, koń odbił się od ziemi jak piłka — chciał bowiem jednym susem znaleźć się na wierzchołku góry. Lecz w połowie wysokości koń zsunął się na dół, a nieznajomy pan popędzał konia, kierując go ku górze — a widzom, posyłając harde spojrzenia, rzucał złote pieniądze.

Mało kto jednak zbierał te pieniądze, a wszyscy patrzyli w górę: dojedzie — czy nie dojedzie? Czekano z ciekawością do drugiego dnia.

Nazajutrz około południa przybył drugi pan. Koń pod nim był biały jak śnieg, o czerwonych, rozdętych chrapach, siodło na nim ze

złotych i srebrnych nici, wysadzane drogiemi kamieniami. Strzemiona także ze złota. Wzrok również hardy i rozkazujący. Na głowie hełm, zdobiony szmaragdami, djamentami, rubinami, podkowy świeciły się jak gwiazdy. Wbił on koniowi ostrogi, aż krew trysnęła — i skoczył. Jednym susem znalazł się na wierzchołku góry szklanej. Tam spotkał królewnę, lecz takie usłyszał słowa:

— Rycerzu, próżne są twoje wysiłki. Gdybyś mię chciał na dół sprowadzić, musiałbyś utworzyć złotą drogę, złote drzewa, a nawet złote ptaszki śpiewające, a to nie jest w ludzkiej mocy.

Lecz rycerz odpowiedział, że on to wszystko zdobyć może. Na znak, że on pierwszy dostał się na górę, królewna przypięła mu złotą różę.

Kilku jeszcze rycerzy próbowało szczęścia. Wszyscy oni zsuwali się na dół. Jedynie królewicza na białym rumaku nikt więcej nie ujrzał. Wszyscy rozjechali się do domów. Kiedy bracia Jaśkowi wrócili, zaczęli opowiadać o tem, co widzieli, głównie zastanawiali się nad tem, co też się stało z owym rycerzem na białym rumaku.

Jasiek im odpowiedział:

— Ja go widziałem.

Od tego czasu Jasiek narzekał na głowę i owijał ją białą chusteczką.

Król widząc, że ten, który uratował jego córkę nie zgłasza się, wysłał po całym kraju sługi, aby sprawdzili, czy pomiędzy poddanymi królewskimi niema owego bohatera-królewicza.

Przyszli też słudzy do domu braci i dowiadywali się, czy który z nich niema złotej róży. Obaj bracia nie mieli jej. Wtedy spytano się, czy nie mają jeszcze brata. Odpowiedzieli, że tak, lecz że brat ich jest głupi, że on napewno z domu nie wychodzi wiele, a ciągle leży jak kot na kominie. Słudzy królewscy nie odeszli jednak, sprowadzili Jaśka z pieca, odwiązali chusteczkę i znaleźli różę — co wszystkich niemało zdziwiło.

Jaśko nie uniósł się dumą wobec braci, jeno opowiedział, jak za pomocą pręcików, otrzymanych od ojca cudem uratował królewnę.

W parę dni odbyło się huczne wesele na zamku królewskim, a w miesiąc potem wśród ogólnej radości, przyjął Janek od królewskiego ojca berło. Panował długo, dobrze i szczęśliwie.

O złej macosze i pasierbicy Kachnie.

Był raz wdowiec i wdowa — pożenili się. On miał córkę Kasię, która była dobra i piękna. Kobieta miała córkę Karlinę, złą i brzydką. Macocha nie lubiła Kachny, dawała jej licho jeść, pędził do roboty — a swoją Karlinę uważała za panienkę.

Jednego razu posłała macocha Kachnę po drewka do boru. Dała jej starą brudną płachtę. Dziewczę rozpostarło płachtę na ziemi i zaczęło zbierać chróst. Przyleciały dwa gołębie i siadły na płachcie.

Zobaczyła to Kachna i mówi:

— Idzta prec, ptaski, bo pobrudzita nóżki o to brzydko płachte.

Poleciały gołębie, usiadły na dębie i jeden powiada do drugiego:

— Co ty ji, bracie, zycys za to?

— Co przemózi, to niech ji sie złoto sypsie z gęby.

A drugi:

— Ja ji zyce, zeby ji przed domem jabłonka złote jebka niała.

Kasia nazbierała drewek i poszła do domu. Przed chatą ojca stała jabłonka ze złotemi jabłkami. A jak Kasia przemówiła, to się jej złoto z ust sypać poczęło.

Jak macocha zobaczyła, że Kachna ma taki posag, posłała Karlinę do boru, ale dała jej nową krasną płachtę.

Karlina rozpostarła płachtę, usiadły dwa gołąbki, a ona spędziła je mówiąc:

— Idźta prec, śmierdziele, bo mi pobrudzita mojo psiekno płachte.

Odleciały gołąbki, usiadły na dębie i jeden pyta:

— Co ty ji zycys? Ja ji zyce, niech ona, co przemózi, to beknie.

— Ja ji zyce — powiada drugi — zelaznych jebków na jabłoni.

Wróciła Karlina do domu. Patrzy, a tu przed domem jabłoń ma żelazne jabłka. Wychodzi na spotkanie matka — a tu Karlina, co przemówi, to beknie.

Raz przejeżdżał przez wieś król. Jabłka mu zapachniały. Posłał kuczera po te jabłka. Kobieta kazała Karlinie nazrywać złotych jabłek z drzewa Kachny, ale gałązki się podniosły w górę i nie dały jej zerwać jabłek. Musiała przyjść Kasia, nazrywała pełen fartuch jabłek i zaniosła królowi do karocy. Jak ją król zobaczył, zabrał ją z sobą na zamek. Jabłonka zaraz powędrowała za nimi.

Ożenił się król z Kasią. Po roku mieli syna. Sprowadził król macochę, żeby czuwała nad królową i królewiczem. Kiedy jednak chora zasnęła, macocha wyrzuciła ją przez okno do rzeki, która płynęła u stóp zamku. Na miejsce Kasi ułożyła w pięknem łożu swoją Karlinę.

Wszyscy w zamku zauważyli, że po wodzie, pod oknami komnaty, w której w łożu spoczywała królowa, pojawiła się biała kaczka i pływała od rana do wieczora.

W nocy, kiedy król spał, przyszła do niego dusza Kasi i powiedziała mu, że ją macocha utopiła. Powiedziała mu teraz, że przez trzy noce ona, dusza Kasina, przychodzić będzie, a on ją ma za trzecim jej przyjściem w serdeczny palec mocno ugryźć.

Kiedy trzeciego wieczora przyszła do króla, ten ugryzł ją w serdeczny palec tak silnie, aż krew popłynęła. I oto przed królem stała znów żywa Kachna.

Król ukrył ją w swojej komnacie i poszedł do sypialni. W łożu zastał leżącą kobietę: macocha powiedziała, że to Kasia. Prosił więc król, żeby coś do niego przemówiła. Ale cóż — co powiedziała słowo, to beknęła. Przekonał się król, że to Karlina i że go macocha Kasi oszukiwała. Rozgniewał się król, kazał stracić Karlinę i jej matkę.

A z Kasią żył długo i szczęśliwie.

O zielonej brodzie.

W jednej wiosce żyła piękna dziewczyna. Chciała ona za męża tylko takiego, coby miał zieloną brodę.

Dowiedział się o tem jeden zbój. Poszedł on do balwierza i za parę fenygów kazał sobie pomalować brodę na zielono. Jak poszedł do niej — odrazu się spodobał. Zaprosił on ją do siebie do domu. Mieszkał on w borze pod gęstemi dębami. Dziewczyna nie spodziewała się nic złego i wybrała się do swego ukochanego.

Kiedy weszła do domu — nie było nikogo. W pierwszej izbie zobaczyła wiele czaszek kobiecych. Przestraszyła się — chciała uciec, ale przez okno zobaczyła, że jej ukochany jedzie. Ze strachu skryła się pod łoże.

Kiedy zbój wszedł do izby nie domyślił się, że dziewczyna już jest. Kazał parobkowi wejść pod łoże i wyciągnąć skrzynię z pierścieniami.

Parobek schylił się i zobaczył pod łożem piękną dziewczynę; chciał ją wywlec. Ale ona zaczęła go prosić, żeby jej darował życie, że ona sobie pójdzie, a jemu dobrze zapłaci. Parobek wyjął pierścienie ze skrzynki (kisty) i oddał swemu panu. Zbój też czuł się niedobrze, głowa go bolała. Napisał list do dziewczyny, kazał go zawieźć jeszcze tego wieczora, a sam położył się do łoża.

Parobek uradowany, nakarmił konie, zjadł wieczerzę i pojechał z listem, ale oną dziewczynę wziął ze sobą. Jak przyjechali do domu, była już ciemna noc. Ojciec dziewczyny wstał, zaświecił świeczkę i wyszedł zobaczyć, kto przyjechał. Jak zobaczył swoją córkę, bardzo się zdziwił.

Dziewczyna zaraz napisała list do zbója, żeby przyjechał do niej, że za nim tęskni i leży chora. Parobkowi kazała odwieźć list, zapłaciła mu sowicie, za to że ją wyratował. Ojcu powiedziała o wszystkiem, a on sprowadził wachmistrza. Kiedy zbój przyjechał — zabrali go do więzienia.

Dziewczyna wzięła sobie za męża parobka, który jej się mocno udał — jak ona jemu.

A chociaż nie miał zielonej brody,
Jednak żyli oboje do zgody....

O Słonku, Wietrze i Mrozie.

Poszedł jeden człowiek do boru i spotkał po drodze trzech panów, a byli to: Wiatr, Mróz i Słonko.

— Dobrydzień! — rzekł na powitanie.

Ale żaden mu nie odpowiedział. Poszedł więc dalej. Kiedy wracał do domu spotkał znowu tych samych panów. Znów ich pozdrowił, a oni nie podziękowali.

Powiada więc ów człowiek:

— Em juz raz bitował „dobrydzień”, a wyśta nie dziękowali. Chyba tlo temu Ziatroziu bede bitował.

Powiada na to Słonko:

— Kiedyś jeno Ziatroziu bitował, to ja ciebie za to spalę.

Powiada na to Wiatr:

— Nie bój się! Ja będę dmuchał, to cie Słonko nie spali.

A Mróz rzecze:

— A ja cie zamroze.

— Nie bój się — mówi Wiatr — ja będę cicho stojał, to ci nie będzie nic.

Jak Słonko zaczęło parzyć, to Wiatr dmuchał, a jak Mróz chciał człowieka onego zamrozić, to Wiatr ani drgnął.

I nic mu nie zrobili: ani Mróz ani Słonko.

Gdzie djabeł nie może, tam baba skusi.

Pewne małżeństwo żyło w zgodzie, tak że djabeł, który chciał je pokłócić, siedem lat naprózno się trudził. W końcu, zniecierpliwiony, spotkał kobietę, która obiecała mu pomóc. Podjęła się ona poważnić małżonków — miała w nagrodę zato otrzymać złote trzewiki.

Jednego dnia, gdy mąż wyjechał w pole, przyszła do mieszkania owa kobieta i zaczęła rozmawiać z żoną. Po jakimś czasie powiedziała, że mąż jej ma jeden biały włos na głowie i że z tego powodu będzie krócej żył. Jak wróci z pola, powinna mu go żona brzytwą wyrznąć.

Zmartwiła się kobiecina, posłuchała rady, wzięła do ręki brzytwę i czeka powrotu męża.

Tymczasem owa niewiasta poszła w pole do męża i oznajmiła mu, że żona chce go brzytwą zarznąć, niech się więc ma na baczności.

Kiedy gospodarz wrócił do domu i ujrzał brzytwę w ręku swojej żony, uwierzył słowom kobiety, złajał swoją małżonkę, ona nie została mu dłużna — po raz pierwszy w życiu pokłócili się.

Kobieta wygrała zakład. Djabeł dotrzymał słowa: przyniósł jej złote trzewiki, lecz obawiając się, podał je na kiju.

Od tego czasu istnieje przysłowie: Gdzie djabeł nie może, tam kobieta skusi.

Wspaniałe zwycięstwo polskich lotników.



Kapitan Jerzy Bajan

Polska poczyniła wielkie postępy w różnych dziedzinach. W ciągu piętnastu lat samodzielności wykazała, że jest państwem mocarnem, a obywatele polscy nietylko nie ustępują obywatelom innych państw, ale nawet prześcigają.

W roku ubiegłym lotnicy polscy wybili się na czoło, cały świat to przyznał. Kapitan Skarżyński dokonał lotu z Afryki południowej do Ameryki. Dwaj bracia Adamowicze wylecieli z Nowego Jorku i przylecieli do Warszawy.

W sierpniu ubiegłego roku odbyły się europejskie zawody lotnicze. W r. 1932 zwyciężyli w tych zawodach lotnicy polscy Żwirko i Wigura, to też lot rozpoczęto i zakończono w zawodach roku 1934 w Warszawie. Lotnicy polscy znów odnieśli zwycięstwo. Zajęli dwa pierwsze miejsca. Pierwszy doleciał do mety mając 1896 punktów zaliczonych — polski kapitan Jerzy Bajan z mechanikiem Pokrzywką, drugim, mającym 1866 punktów, uznano Stanisława Płonczyńskiego. Trzecim był Hans Seidemann, Niemiec,



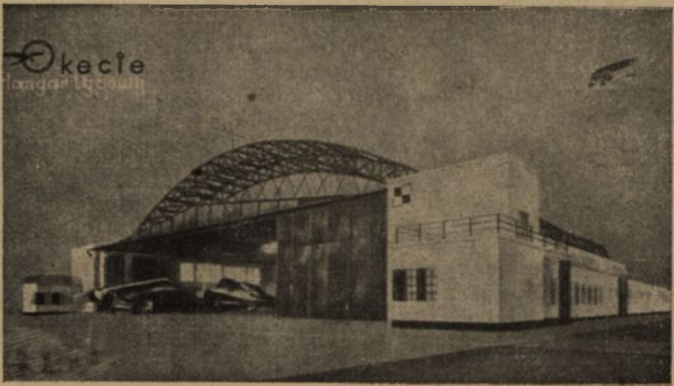
Samolot Skarżyńskiego.

któremu zaliczono 1846 punktów; czwartym Jan Ambruz, obywatel czecho-słowacki, mający 1826 punktów. W kolejnym porządku postępowali dwaj Niemcy Osterkamp (1810 punktów) i Junck (1806). Siódme miejsce zajął Buczyński Jan, Polak (1800 punktów), ósme Anderle (Czechosłowacja), dziewiąte Posewalk (Niemcy), dziesiąte Francke (Niemcy), jedenaste Dudziński (Polak). Na szarym końcu znaleźli się lotnicy włoscy. Każdy z lotników przeleciał 9 i pół tysiąca kilometrów.

Zwycięstwo polskich lotników jest jednocześnie zwycięstwem doskonałych polskich maszyn, które, jak się już poraz wtóry okazało, są najlep-



Kapitan Bajan i sierżant Pokrzywka w Berlinie.



Hangar na lotnisku Okęcie pod Warszawą.

sze. Należy bowiem sądzić, że tylko te państwa brały udział w zawodach, które czuły się na siłach. To też nic dziwnego, że w Polsce zapanowała wielka radość. Lotnicy lecąc z Warszawy do Królewca unosili się czas krótki nad ziemią mazurską, może niejeden z naszych czytelników oglądał własnemi oczyma te wspaniałe ptaki...

We wrześniu odbyły się międzynarodowe zawody balonowe o puhar Gordon-Benetta. Udział wzięło 8 państw. Szesnaście balonów wystartowało (wyleciało) z pola Mokotowskiego w Warszawie. Najdalej opadł balon „Kościuszko”, w którym lecieli kapitan Hynek i porucznik Pomaski, drugie miejsce zajęła załoga balonu „Warszawa”: kapitan Burzyński i porucznik Zakrzewski. Oba te balony opadły daleko za Moskwą. Trzecie miejsce wzięli Belgowie, czwarte załoga balonu „Polonia”.

Te dwa wielkie zwycięstwa polskie napełniają dumą i nas Mazurów, że rodacy nasi zajęli pierwsze miejsce w lotnictwie wszechświatowem.

Musimy podkreślić, że kapitan Hynek i kapitan Burzyński w roku 1933 odnieśli zwycięstwo, startując podczas wszechświatowych zawodów o puhar Gordon—Benetta w Ameryce. Dlatego w roku 1934 uroczystości i start odbyły się w Warszawie.

Na zawody samolotów i balonów przybyło mnóstwo gości z różnych państw europejskich i z innych części świata.



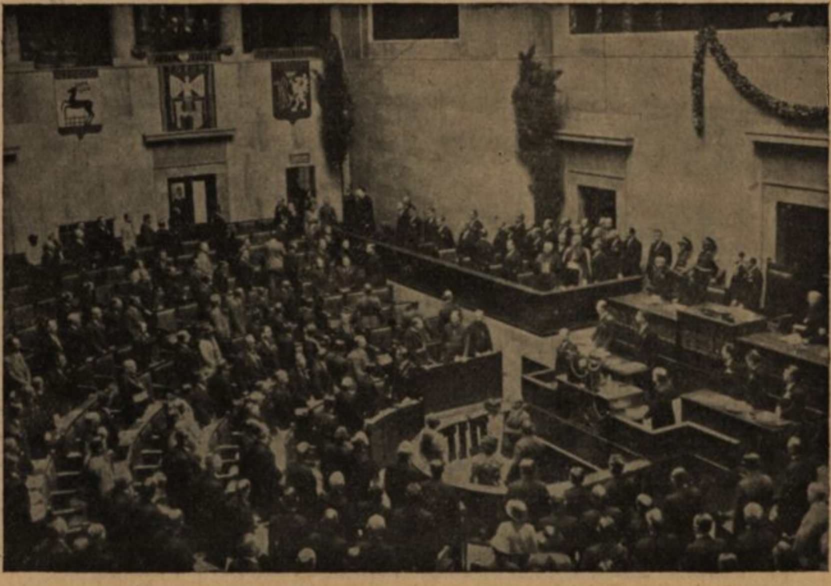
Balony przed odlotem na lotnisku Mokotów w Warszawie

Mazurzy na Zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej przebywa przeszło 8 miljonów Polaków. Są oni rozsiani po różnych państwach nietylko Europy ale i innych części świata. Co jakiś czas przybywają wycieczki Polaków do ojczyzny, celem poznania jej.

W roku ubiegłym w początkach sierpnia zjechała do Warszawy kilkutysiączna rzesza Polaków nawet z odległej Ameryki, Mandżurji. Nietylko z Francji, Rumunji, Czechosłowacji przybyli tłumnie, ale i z Niemiec — korzystając z serdecznych stosunków sąsiedzkich, jakie zapanowały po zawarciu ugody między marszałkiem Piłsudskim a kanclerzem Hitlerem. Wśród nich nie brakło naszych rodaków z Prus Wschodnich. Przeszło 50 Mazurów-ewangelików starszych wiekiem i młodzieży stanęło przeważnie poraz pierwszy w stolicy Polski odrodzonej. Tym wszystkim, którzy brali udział w wycieczce, pozostanie to, co widzieli i słyszeli w dozgonnej pamięci. A tym, którzy z różnych powodów nie mogli wyjechać, postaramy się choć w krótkości opisać wspaniałą gościnę w Warszawie.

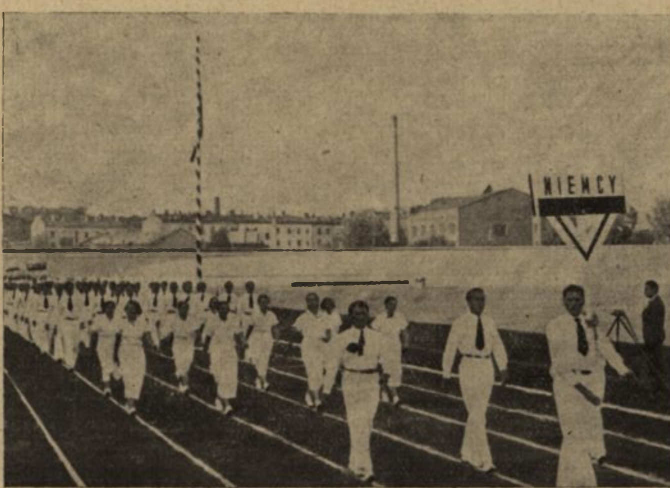
W piękny poranek 5-go sierpnia przybywającego do stolicy Polski pociąg z rodakami z Niemiec powitała orkiestra hymnem narodowym



Otwarcie II-go Zjazdu w sali Sejmowej.



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na otwarciu igrzysk sportowych Polaków z Zagranicy.



Polacy z Niemiec defilują na Igrzyskach sportowych.

„Jeszcze Polska nie zginęła”, poczem nastąpiło powitanie. Na zaproszenie Zrzeszenia Ewangelików Polaków uczestnicy z Mazur udali się do specjalnych kwater.

O g. 8-ej zrana w pięknym kościele ewangelickim odbyło się nabożeństwo dla wszystkich współwyznawców z zagranicy. Szczególnie serdecznie przywitał naszych braci naczelny kapelan wojsk polskich ks. senjor Gloeh.

Po nabożeństwie zostaliśmy przewiezieni autami na wielką paradę wojskową na polach Mokotowskich. Tam otrzymaliśmy dobre miejsca na trybunach, skąd można było wszystko doskonale widzieć. Wprost niepodobna opisać wspaniałej rewji, w której 30 000 wojska paradowało przed głową państwa, Panem Prezydentem Mościckim, a na którą patrzało 100 000 widzów. Nikt pewnie z gości zagranicznych coś podobnego jeszcze nie widział, to też wyrywały się z tysiącznych piersi okrzyki pełne podziwu.

Mogła być godz. 9,45, kiedy orkiestry hymnem narodowym obwieszczają przybycie Pana Prezydenta, który w otoczeniu generałów u wejścia odbiera raport od dowódcy ustawionych oddziałów, generała Jarnuszkiewicza i dokonywa przeglądu wojska, poczem zajmuje miejsce na trybunie honorowej. Odbywa się nabożeństwo polowe, zakończone odśpiewaniem przez wszystkich hymnem narodowym „Boże coś Polskę”, poczem wojsko prezentuje broń. Umieszczone przed trybunami rozgłośniki (Lautsprecher) oznajmiały publiczności kolejne wydarzenia na placu paradowym.



Poczty sztandarowe idą z Jacht-Klubu na brzeg Wisły.



Zanurzenie chorągwi w falach Wisły.

Po nabożeństwie gen. Jarnuszkiewicz wydał rozkaz przegrupowania się wojsk dla przeprowadzenia defilady. I oto w prędce te nieprzejrzane zastępy wojsk sprawnie zniknęły ze swych stanowisk, otwierając przed widzami ogromną pustą przestrzeń pól Mokotowskich. Tylko od czasu do czasu widać galopującego jeźdźca, pędzącego z rozkazem.

Koło Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zaroiło się od przedstawicieli wojskowych państw zagranicznych w różnych uniformach, Francuzi, Włosi, Anglicy, Niemcy, Rosjanie, Japończycy itd. Wreszcie Pan Prezydent daje znak rozpoczęcia defilady. W dali z przeciwległej strony na widnokręgu ukazują się lecące jak chmura ptaków, eskadry aeroplanów. Klucz za kluczem po 9 w najlepszym porządku i we wszystkich gatunkach: lekkie myśliwskie, bojowe, potem ciężkie trzymotorowe przeznaczone do ciskania bomb i t. p. Razem przeleciało ich nad naszemi głowami z głośnym szumem i warkotem coś na 280, przeleciały w półkole nad miastem i długo jeszcze krążyły na horyzoncie.

Tymczasem orkiestra przygrywa i zaczyna się przed nami roztaczać nowe widowisko. Rozpoczyna się teraz dopiero właściwa parada. Na czele defilują kolumny Szkoły Podchorążych piechoty w historycznych mundurach z 1831 roku, poczem maszerują pułk za pułkiem różnego rodzaju piechoty a nawet kompanja marynarki wojennej. Po piechocie przed trybunami przemknęło galopem pod dowództwem generała Wieniawy Długoszewskiego 7 pułków (regimentów) konnicy, niezrównanej w świecie! Następnie pędziła artylerja również galopem, a po niej nowoczesna armja zmotoryzowana. Przesuwają się przed nami kolumny motocyklów, samochody pancerne, pełzają maleńkie czołgi, a za nie-

mi toczą się po murawie majestatycznie czołgi-olbrzymy (Tanks), najeżone lufami armat i maszynówek. W dalszym ciągu przemykają przed nami bataljon piechoty na autach, kolumny pontonów i oddziały radjotelegraficzne.

Wspaniałą defiladę zakończył przemarsz oddziałów przysposobienia wojskowego, organizacyj społecznych i samochody z obsługą przeciwgazową w maskach i odzieży ochronnej z gumy.

Przekonujemy się, iż to nieprawda, że Polskę można wytruć i zniszczyć za jednym atakiem, ale przeciwnie, Polska to mocarstwo, która coraz więcej wzrasta w siły.

Po rewji uformowali Polacy z Zagranicy olbrzymi pochód pod Belweder, z entuzjazmem witani przez szpalery publiczności warszawskiej. Szli według porządku alfabetycznego państw, z których przybyli, a więc z Ameryki, Austrji, Belgji, Brazylji, Czechosłowacji, Chin, Danji, Łotwy, Estonji, Finlandji, Francji, Gdańska, Litwy, Łotwy, Mandżurji, Niemiec, Rumunji itd.

Po południu tegoż samego dnia odbyło się w sali Konfirmacyjnej Zboru Warszawskiego przyjęcie dla Mazurów i Ślązaków z Czechosłowacji. Przy serdecznych i bardzo interesujących przemowach, przeplatanych występami znakomitych muzyków i śpiewaków oraz przy suto zastawionych stołach cały wieczór spędzono w niezwykle miłym nastroju. Za tak miłe przyjęcie dziękował w imieniu Mazurów pan ewangelista Barcz ze Szczytna.

Następnego dnia zwiedziliśmy wystawę „Polska i Polacy w świecie" i Muzeum Wojska. Widzimy świadectwa dorobku we wszystkich dziedzinach Polski mocarstwowej i w dalszym ciągu widzimy świadec-



Rewja wojska: podchorążowie w mundurach z 1831 r.

twa dorobku Polaków rozrzuconych po świecie. I nasze Mazury na tej wystawie niepominięto. Jeszcze z większym zaciekawieniem zwiedzamy Muzeum Wojska, gdzie się mieści mnóstwo pamiątek wojennych, począwszy od zbroi rycerskich z zarania dziejów Polski aż do broni nowoczesnej, z którą żołnierz polski szedł w bój o wolność i niepodległość Polski współczesnej. Podziwialiśmy również aeroplany Skarżyńskiego i braci Adamowiczów, którzy ostatnio zwycięsko przelecieli nad oceanem Atlantyckim.

Później zwiedziliśmy zakłady dobroczynne Zboru Warszawskiego. Koło godziny 18 jest przyjęcie uczestników Zjazdu u Pana Prezydenta na Zamku. To też wybrawszy z pośród Mazurów osobną delegację (15 osób), śpieszymy oddać pokłon Głowie Państwa Polskiego. Pan Prezydent powitawszy obecnych każdego z osobna, odezwał się do nas słowami:

„Jestem szczęśliwy, że Was tu widzieć mogę, bo jesteście tak blisko, a jednak jesteście tacy dalecy. Ja też jestem Mazurem, pochodzę od Płocka na Mazurach, choć nie na tych samych co wy, ale zawsze na Mazurach, więc jesteśmy wszyscy Mazurami".

Pani Prezydentowa powitała z osobna nasze Mazurki, rozmawiając z niemi kilka chwil.

Trzeciego dnia zwiedziliśmy Belweder, siedzibę Marszałka Piłsudskiego, później Łazienki i śliczny pałac tamtejszy, oraz wystawę obrazów. Na koniec złożyliśmy hołd Nieznanemu Żołnierzowi.

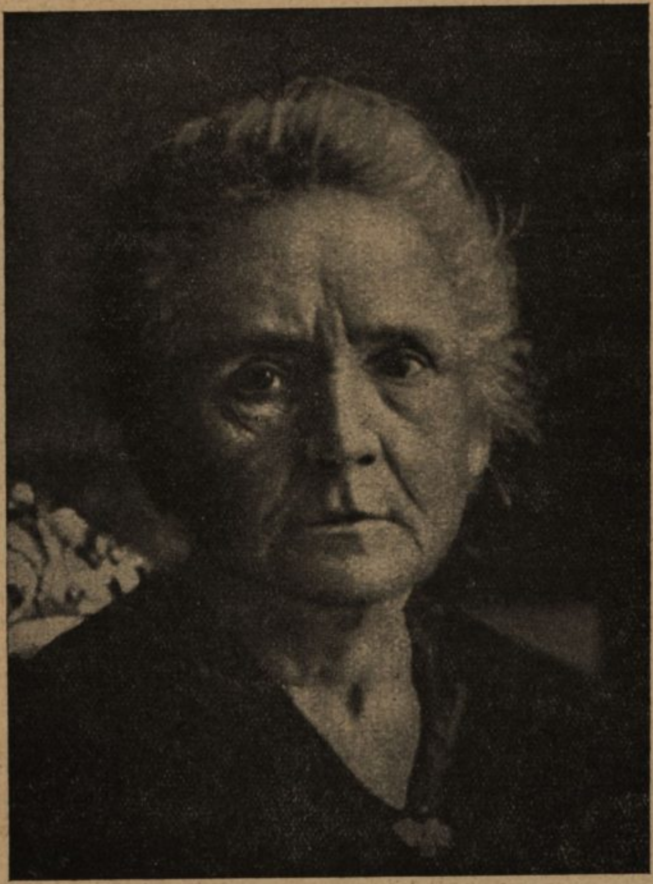
Żal nam było, że te cztery piękne dzionki naszego pobytu tak rychło minęły. Na odjezdnem obdarowano nas kwiatami, owocami i różnemi książkami. — Pobyt nasz w Warszawie z okazji II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy pozostanie nam na zawsze we wdzięcznej pamięci.

Uczestnik z Mazur.



Poczet sztandarów Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech

Marja Curie-Skłodowska, sławna uczona Polka.



W lecie ubiegłem zmarła w wieku 67 lat słynna na cały świat Polka, Curie-Skłodowska. Odkryła ona w r. 1898 wspólnie ze swoim mężem dwa nowe elementy: r a d i p o l o n, które dzisiaj mają wielkie zastosowanie w lecznictwie.

Marja Skłodowska urodziła się w Warszawie w r. 1867. Była ona najmłodszą z pięciorga dzieci gimnazjalnego profesora fizyki. Już od dzieciństwa odznaczała się wielkiemi zdolnościami i zamiłowaniem do nauk ścisłych. Ukończyła gimnazjum w 15-tym roku życia ze złotym medalem. Następnie przez parę lat utrzymywała się z pracy nauczycielskiej. W r. 1891 zapisała się na wydział filozoficzno-chemiczny w Sorbonie paryskiej, kończąc 3-letnie studja licencjatem z matematyki. W r.

1895 zawarła związek małżeński z Piotrem Curie, profesorem fizyki. Pierwszą jej pracą oryginalną była praca o magnetycznych właściwościach stali. Studjując promieniotwórczość, dokonała odkrycia nowych nieznanych pierwiastków o wielkiej sile promieniotwórczej. Jeden z tych pierwiastków nazwała na cześć Polski polonem.

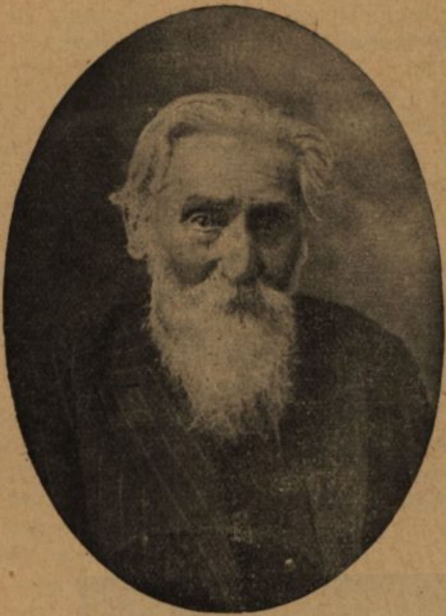
Drugim pierwiastkiem, odkrytym przez nią wspólnie z małżonkiem, był rad. Epokowe to odkrycie dokonane było w nędznej szopie, gdzie małżeństwo Curie mieli swoje pierwsze laboratorjum. Epokowe odkrycie radu wywołało w świecie fizyczno-chemicznym prawdziwą rewolucję. Odkrycie radu postawiło małżonków Curie u szczytu sławy. Między innemi odznaczeniami otrzymali oboje nagrodę Nobla. W r. 1913 rząd francuski wzniósł dla nich instytut radowy. Radosną niespodzianką dla Curie-Skłodowskiej było działanie lecznicze radu, szczególnie działanie na trapiącą ludzkość chorobę raka. Ś. p. Marja Curie-Skłodowska otrzymała wszystkie prawie najwyższe odznaczenia naukowe najsławniejszych uniwersytetów świata, order Legji Honorowej, order Polonia Restituta. Męża straciła w r. 1906. Nigdy nie przestała uważać się za Polkę. Ostatnio przed 3 laty przybyła do Warszawy na otwarcie Instytutu radowego Jej imienia, któremu ofiarowała w darze jeden gram radu wartości 60 000 dolarów. Przez śmierć wielkiej uczonej polskiej schodzi ze świata osobistość, której nazwisko związane będzie na zawsze z największemi odkryciami naukowemi ostatniego wieku.

Marja Skłodowska-Curie osierociła dwie córki. Młodsza, Ewa, jest artystką pianistką, starsza, Irena, poświęciła się zawodowi rodziców swoich. Wyszła zamąż za chemika Jolliot i wraz ze swoim mężem dokonała odkrycia sztucznego radu. Tem nowem odkryciem zainteresował się cały uczony świat.



Instytut radowy imienia Curie-Skłodowskiej w Warszawie.

Stuletni senator.



W roku bieżącym kończy sto lat życia jeden z bardzo zasłużonych działaczy polskich, p. senator dr. Bolesław Limanowski. Jest to wielki przyjaciel Mazurów. Przed dziewięciu jeszcze laty podróżował on po ziemiach mazurskich, a potem wydał cenną książkę pod tytułem „Mazowsze Pruskie".

Piastuje On godność senatora od samego początku istnienia senatu w niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

Czcigodnemu p. Senatorowi wdzięczny lud mazurski składa z okazji osiągnięcia tak dostojnego wieku serdeczne życzenia pomyślności.

Kartka żałobna.

Ś. p. Jerzy Kurnatowski.

W maju roku ubiegłego rozstał się z tym światem jeden z gorących przyjaciół ludu mazurskiego, ś. p. prof. Jerzy Kurnatowski, potomek starożytnego polsko-ewangelickiego rodu, dobrze znany niejednemu z naszych Czytelników.

Urodzony w r. 1874, ukończył ś. p. Kurnatowski studja w Warszawie i Paryżu, pisywał do pism polskich i francuskich, mając zawsze dobro narodu i państwa polskiego na myśli. Po zakończonej wojnie, przed plebiscytem na Mazurach zakłada ś. p. Jerzy Kurnatowski Zrzeszenie Ewangelików Polaków, które pracuje do dnia dzisiejszego. W czasie plebiscytu ś. p. Kurnatowski drukuje kilka książek w języku polsim i niemieckim dla Mazurów i o Mazurach, bawi wśród nas, pobudza do pracy młodsze siły. Później interesuje się Działdowszczyzną, drukuje cenne artykuły w „Gazecie Mazurskiej", w naszym kalendarzu.

Nietylko Polacy, ale i cudzoziemcy bardzo cenili ś. p. prof. Kurnatowskiego. Pracował on do końca życia jako profesor Wyższej Szkoły Nauk Politycznych, Wolnej Wszechnicy w Warszawie i radca ewangelicko-reformowanego zboru w Warszawie. Przez 7 lat piastuje Zmarły

godność prezesa Zrzeszenia Ewangelików Polaków, przez ostatnie kilka lat jest członkiem rady naczelnej tegoż towarzystwa.

Odszedł z tego świata człowiek niezwykle pracowity, bezinteresowny, który sprawy własne podporządkowywał sprawom ideowym, do ostatniego tchnienia szczery i gorący przyjaciel naszego ludu Mazurskiego. Cześć Jego pamięci.

Ś. p. August Szarkowski, redaktor „Mazura".

Dnia 19 stycznia 1934 zmarł w domu rodzicielskim w M. Lipówcu długoletni współpracownik i redaktor „Mazura" ś. p. August Szarkowski. Odszedł z gromady naszej znękany długą chorobą, która przecięła pasmo jego życia w wieku 32 lat.

Ś. p. August Szarkowski był naszym współpracownikiem zgórą od 10-ciu lat. W tym czasie dał nam się poznać jako człowiek skromny, pracowity, sumienny, o dużej dobroci serca i szlachetnego umysłu. Poza pracą redaktorską w „Mazurze" ś. p. Zmarły objeżdżał wioski mazurskie, wiozący ludowi swemu piosenkę polską i otuchę.

Swoją mężną postawą w trudnej pracy społecznej, swą wierną obroną sprawy ludu polskiego na Mazurach ś. p. Zmarły zasłużył sobie na żywą wdzięczność i pamięć współziomków.

Niech mu ziemia ojczysta, którą wespół z jej ludem serdecznie ukochał, lekką będzie.



Rzeczy ciekawe.

Ołtarz ze szkła.

Kościół św. Jakóba w Eisenbrod w Czechach otrzyma ołtarz ze szkła, wykończony w państwowej artystycznej szkole szklarskiej. Ze względu na wysoką wartość artystyczną szklany ten ołtarz budzi w całej Europie wielką sensację.

Nad biegunem jest cieplej niż nad równikiem.

Z przeprowadzonych ostatnio pomiarów temperatury w górnych warstwach atmosfery ziemskiej wynika, że w pewnej wysokości nad biegunem północnym temperatura w stratosferze jest znacznie wyższa niż temperatura na tej samej wysokości nad równikiem. Przyczyny tego ciekawego zjawiska nie są dotychczas wyjaśnione.

Wpływ barw na apetyt.

Od czasu znanych badań uczonego Pawłowa wiadomo, że wrażenia zmysłowe ogromny wpływ wywierają na wydzielanie się soku żołądkowego, a co za tem idzie — na apetyt. Mądrość ludowa dawno już o tem wiedziała. Każdy restaurator, choć nigdy nie słyszał o Pawłowie ani o jego odkryciach, wie dobrze, że „apetyczne” przybranie dań, ładne nakrycie stołu, lekka i przyjemna muzyka dodatnio wpływają na apetyt gości, powiększają spożycie, a zatem i wpływy kasowe. To też przykłada wagę do należytego doboru barw mebli, ścian, dywanów, świateł itd. w salach restauracyjnych. Otóż, co dotyczy wpływu barw na apetyt, świeżo dopiero zbadał tę sprawę naukowo lekarz niemiecki Katz z Rostocku. Szereg doświadczeń przekonał go, że barwy żółte i czerwone podniecają apetyt, natomiast niebieskie i zielone zmniejszają go, hamując wydzielanie soku żołądkowego. Zgadza się to z dawniejszemi doświadczeniami nad wpływem barw na duchowy nastrój. Wiadomo, że światło niebieskie i zielone wpływa na chorych uspakajająco, gdy natomiast czerwone i żółte podnieca, a nawet drażni. Teraz, w związku z badaniami Katza, barwy stają się już nietylko lekami uspakajającemi i podniecającemi, ale też mogą znaleźć zastosowanie jako lek żołądkowy. Zainteresują się też może odkryciem Katza gościnne panie domu. Niewątpliwie, pokoje jadalne w ich domach zaczną mienić się odcieniami barw czerwonej i żółtej.

Przez nieuwagę poślubił teściową.

Cała prawie Francja rozbawiona był niezwykłym wypadkiem. Oto niejaki Garrat, zakochany po uszy w swej Iwonnie, w urzędzie cywilnym podczas aktu ślubu był tak nieuważny, że nie spostrzegł pomyłki urzędnika stanu cywilnego, odczytującego zamiast nazwiska narzeczonej,

nazwisko jej matki. Gdy pomyłkę spostrzegł było już zapóźno, urzędnik bowiem oświadczył, że nie może w dokumencie niczego skreślać. Tak więc pan Garrat poślubił własną teściową, którą zmuszony był zaskarżyć o unieważnienie małżeństwa. Całe szczęście dla teściowej, że jest wdową, bo musiałaby jeszcze odpowiadać za bigamję, to jest wielomęstwo.

Półtora miljona dolarów za motyla.

Na wyspie Sumatrze mają się znajdować nieliczne okazy bardzo dużego motyla, na którego skrzydłach widnieje rysunek, przypominający słonia. Pewien bogaty zbieracz amerykański, któremu przyniesiono znalezione skrzydła tego legendarnego motyla, postanowił za wszelką cenę złapać choćby jeden okaz. Wyprawił ekspedycję, która 14 miesięcy bawiła na Sumatrze. Ekspedycja ta kosztowała go półtora miljona dolarów, poszukiwanego motyla jednak nie złapała.

Droższe niż złoto są nasiona niektórych kwiatów.

Ktoby pomyślał, oglądając trzymane na dłoni maleńkie ziarenka nasion kwiatowych, iż pewne ich gatunki są droższe od złota. Najdroższe i najrzadsze gatunki kwiatów i nasion hodują specjaliści ogrodnicy z Styrji (Austrja). Hodowca kwiatów, Pregetter, na plantacjach swoich w Weiz wyhodował jedyny w swoim rodzaju gatunek cyklamenów, wielkich i pachnących. Otrzymuje on zamówienie na nasiona tego kwiatu ze wszystkich krańców świata. Nasiona nowych cyklamentów sprzedaje Pregetter nie na wagę, lecz na ilość. Za tysiąc ziarenek nasiennych liczy on 100 do 170 szylingów. Bez porównania droższy jest nowowprowadzony na rynku kwiatowym gatunek, noszący długą i skomplikowaną nazwę łacińską. Jest to kwiat doniczkowy; maleńkie a liczne kwiatki mają piękny, szkarłatny kolor. Nasiona tej rośliny sprzedawane na wagę, kosztują 250 szylingów za jeden gram. Funt tych nasion kosztowałby zatem ćwierć miljona marek niemieckich.

Nasiona tych drogich kwiatów sprzedają jednak w dozach aptekarskich. Nasion t. zw. wielkiej begonji nie zbiera się więcej ponad centnar na całym świecie, a cena jednego grama wynosi 50 marek. Stukilowy worek tych nasion musiałby więc kosztować około 4 miljony marek. Ceny tych nasion przewyższają, jak widzimy, bez porównania ceny złota lub platyny i sięgają wysokości cen drogich kamieni. Wartość rynkowa kwiatów i nasion zależna jest oczywiście nietylko od ich rzadkości, lecz i od mody, która i w tej dziedzinie odgrywa również wielką rolę. Najwyższe ceny płacą zbieracze, amatorzy, dziwacy, od których nadchodzą zamówienia nietylko z obu Ameryk lecz i z krajów egzotycznych, z Chin, z Indyj, Cejlonu, z wysp Malajskich, z Indochin etc.

Ze świata.

Ziemia i słońce oglądane z wysokości 16 tysięcy metrów.

Uczeni pragną dowiedzieć się, co znajduje się w stratosferze czyli bardzo wysoko ponad ziemią. W lecie ubiegłym uczony belgijski Cosyns wzniósł się na wysokość 16 tysięcy metrów. Opowiada on bardzo ciekawe szczegóły o swoim locie. Kiedy balon znajdował się na wysokości kilkunastu tysięcy metrów nad ziemią, otoczyła go silna mgła, która zasłaniała wszelki widok. W chwilach, gdy mgły rozchodziły się, widok na ziemię przedstawiał się niezwykle pięknie. Ziema wyglądała jak olbrzymia mapa, na której wszystkie wzniesienia odcinały się niezwykle wyraźnie. Kolor nieba był ciemno fijoletowy o odcieniu niebieskim, słońce przedstawiało się jako wielka tarcza koloru białego. Kiedy balon znajdował się na wysokości 16 tysięcy metrów, była jasność jak w dzień, podczas kiedy w tym samym czasie w głębi u jego stóp ziemia była pogrążona w zupełnej ciemności. Profesor Cosyns uważa, że możliwe jest, iż przy użyciu odpowiedniego materjału popędowego będzie się można wzbić balonem na 30 kilometrów ponad powierzchnię ziemi.

Co piją ludzie na kuli ziemskiej.

Jak świat długi i szeroki, wszędzie wyrabia się napoje alkoholowe. Klimat, gleba sprzyjają uprawie różnych zbóż, roślin, owoców, bulw, które służą do wyrobu alkoholu. Najbardziej rozpowszechnionym rodzajem napoju alkoholowego w krajach, produkujących zboża, jest wódka pędzona z żyta, pszenicy, jęczmienia i kukurydzy. W Rosji, w Polsce i w Niemczech przeważa wódka żytniówka oraz ze spirytusu kartoflanego. W Belgji produkuje się wódkę z żyta; sławne whisky, używane w Anglji i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wyrabia się z jęczmienia. W Rumunji na Węgrzech do wyrobu wódki służy spirytus dystylowany z kukurydzy. We Francji przygotowują dystylat z jabłek, znany pod nazwą cydru. W Dalmacji, Szwecji i w Badeńskiem rozpowszechniona jest wódka dystylowana z wisien i pestek wiśniowych, tak zwany kirsz. Śliwki służą do wyrobu popularnej w Jugosławji wódki pod nazwą „rakja" a na Węgrzech pod nazwą śliwowicy. Z wina otrzymuje się przy dystylacji koniak. Na wyspie Jamajce i w krajach, gdzie produkują trzcinę cukrową wyrabia się z dystylatu soku trzcinowego rum. Arak przygotowują z soku palmowego, a pod nazwą ratafji znany jest na wyspach Antylskich pośledni gatunek wódki z trzciny cukrowej.

Sztuczny deszcz.

Zagadnienie sztucznego deszczu od dawien dawna zajmuje umysły ludzkie. W ostatnim czasie sprawie tej poświęcono wiele uwagi, szczególnie w okolicach, cierpiących na długotrwałe posuchy. Stosuje się

różne metody, jak sztuczne oziębianie chmur przez rozpylanie nad chmurami z samolotów sproszkowanego lodu o temperaturze 70 stopni poniżej zera, dalej działanie na chmury elektrycznością i inne. Już Indjanie znali sposoby sprowadzania deszczu. Zapalali trawę na prerji, powstał wielki pożar stepu, obejmujący kilka kilometrów kwadratowych, a pożądany deszcz prawie regularnie przychodził. Takiej metody oczywiście dziś stosować nie można. Ostatnio w Turkmenji w pobliżu głównego miasta Aszabad, dwaj badacze, sowiecki fizyk Fedosiejew i amerykański uczony Hight wybudowali na niewysokim pagórku wieżę, wysokości 65 m. W wieży mieści się elektryczne laboratorjum, przy pomocy którego już z wiosną bieżącego roku obu uczonym udało się sprowadzić sztuczny deszcz. Oczywiście w mniejszych rozmiarach. Obaj uczeni udowodnili, że przez działanie prądu elektrycznego na chmury można sprowadzić deszcz. W ciągu lata urządzenie laboratorjum zostało rozszerzone tak, że obecnie zasiąg wieży rozszerzony został na 25 kilometrów.

400-lecie „Biblji" Marcina Lutra.

W roku ubiegłym przypadała 400-na rocznica ukazania się w roku 1534-ym pierwszej kompletnej „Luther-Bibel" w Wittemberdze. Z tej okazji urządzono w Niemczech szereg specjalnych wystaw. Początek dała Bibljoteka Państwowa w Berlinie. Za nią poszło niemieckie archiwum biblijne w Hamburgu. Ostatnio zaś urządzono znów taką wystawę w Sztutgarcie pod hasłem: „Reformacja i Biblja". Wystawa ta, urządzona na „nowym zamku", skupiła bardzo znaczną ilość ciekawych dla nauki biblijnej i dla dziejów reformacji. M. in. wystawiono tam cenny zabytek ksiąg biblijnych przedstawiający sceny z życia Chrystusa, przechowywany w Entringen.

Lampa kwarcowa leczy rany.

Leczenie ran u ludzi i zwierząt zostaje wydatnie przyśpieszone przez stosowanie krótkich naświetlań promieniami ultrafioletowemi z lampy kwarcowej. Sposób ten coraz częściej stosowany jest na klinikach chirurgicznych. Nawet rany uporczywe, gojące się bardzo trudno, udało się szybko wyleczyć przy pomocy naświetlań.

Latający rower.

W Sowietach poświęcają wiele uwagi sprawie latania przy pomocy siły mięśni człowieka. Obecnie budują „latający rower". Jest to samolot małych rozmiarów, który zamiast śmigi będzie poruszany skrzydłami, wprawianemi w ruch przez pedały.

Przegląd polityczny.

Rok, oddzielający nas od poprzedniego sprawozdania politycznego, upłynął w znojnym trudzie i stałej wytężonej walce z piętrzącemi się trudnościami gospodarczemi.

Zwyczajem lat poprzednich zaczniemy nasz przegląd od krajów najodleglejszych. W **Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki** dzieje się coraz gorzej. Bezrobocie nie ustępuje, nędza materjalna i moralna coraz większa. Porywanie dla uzyskania wykupu dzieci bogaczów staje się coraz częstsze. Policja jest bezsilna, albo nieudolna. Na giełdzie następuje załamanie się dolara, spada on do wartości 3 marek. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, pragnąc zwalczyć kryzys, wszczyna akcję na wielką skalę, zwaną Nira. Zamierza on wprowadzić w fabrykach i różnych warsztatach pracy tymczasową ugodę, któraby ustaliła czas pracy, wynagrodzenie. Nie zgadza się z tem sławny Ford, którego warsztaty wykonały już miljon samochodów. Daje on lepsze warunki, paraliżuje on akcję prezydenta. Zabroniono mu używania niebieskiego orła na jego wyrobach, znaku, który jest symbolem patrjotów amerykańskich.

W pierwszych dniach grudnia ubiegłego roku zniesiony został ostatecznie zakaz używania alkoholu. Całe okręty win i wódek sprowadzać poczęto z Europy. W samej Ameryce poczęto zakładać browary. Zniesienie zakazu używania alkoholu wywołało wielkie niezadowolenie wśród przemytników wódek.

Nie zupełnie uspokoiło się na ziemiach, zamieszkałych przez żółtą rasę. W **Chinach** wznawiano od czasu do czasu walki. **Japończycy**, którzy w ubiegłym roku wystąpili z Ligi Narodów, zapowiedzieli stanowczo, że postanowień jej uznawać nie będą.

Na **Kubie** po zwycięstwie rewolucjonistów prezydent Machado uciekł samolotem, a szef policji zastrzelił się. Rewolucjoniści pastwią się w okropny sposób nad pokonanymi.

W **Sjamie** wybuchła rewolucja. W **Afganistanie** zamordowano króla Nadir Chana. Zakończył nagle życie awanturniczy król **Iraku**, Fajsal Ibn Hussein. Była to ciekawa postać, którą wyłoniła wojna światowa. Z ramienia Anglji działając, zbuntował on Arabów przeciwko sułtanowi tureckiemu. Anglicy osadzili go na tronie Bagdadu, zamiast jego brata.

Turcja obchodziła w roku ubiegłym uroczystość 10-lecia przewrotu. W ciągu dziesięciu lat Turcja odmieniła się: nic nie pozostało z sułtanatu, długów, tyranji, lichwy, niepłacenia poborów urzędnikom, z niewoli kobiet, wielożeństwa. Powstało nowe silne państwo, które niejednemu europejskiemu państwu może świecić przykładem. Wszystkie te zmiany są dziełem jednego człowieka: Mustafy Kamel Paszy.

W **Palestynie** wybuchły rozruchy, lecz Arabowie nie rzucili się, jak poprzednio, na Żydów, lecz skierowali demonstracje przeciw Anglikom, właściwym zarządcom kraju, sprawującym ten urząd z ramienia Ligi Narodów. Arabowie nie godzą się na kolonizację Palestyny Żydami, pragną oni utworzyć z Palestyny państwo muzułmańsko-arabskie. Na czele tego ruchu stoi Hussein, dowódca Młodych Arabów.

W **Rosji Sowieckiej** dużo mówiono i pisano i o niebezpieczeństwie wojny z Japonją. Zatarg między temi dwoma mocarstwami na pewien czas został załagodzony ustępstwami Sowietów w sprawie kolei mandżurskiej. Aby sobie zabezpieczyć tyły Rosja Sowiecka wstąpiła do Ligi Narodów, zbliżając się jednocześnie do Francji. Wewnątrz państwa rezultat polityki bolszewickiej — piatiljetka — przedstawia się dość opłakanie. Zamierzali bowiem bolszewicy w ciągu pięciu lat doprowadzić państwo do stanu kwitnącego, tymczasem na Ukrainie i Kaukazie, najzyzniejszych prowincjach, nawet panuje głód. Wydano wielkie kapitały na budowanie tamy na rzece Dnieprze i inne nowoczesne urządzenia, które żadnego dochodu nie przynoszą. Nędza w narodzie jest wielka.

W **Hiszpanji** ciągły niepokój. Były król Alfons XIII wystosował pismo do narodu, że gotów jest powrócić, gdy go ojczyzna zawezwie. Ten nieszczęśliwy człowiek utracił w roku ubiegłym syna, który zginął w katastrofie samochodowej. Drugi ku zmartwieniu rodziców ożenił się z córką bogatego plantatora z Kuby i zrzekł się praw do tronu, gdyby ojciec objął rządy w Hiszpanji.

Pod koniec roku wybuchła w Hiszpanji krwawa rewolucja socjalistów i komunistów. Wojska rządowe zdusiły powstanie. Straty i spustoszenia są ogromne. Zginęły tysiące ludzi. Zniszczono wiele miejscowości. Starożytna, słynna na cały świat, katedra w Oviedo leży w gruzach. Powstańcy dopuszczali się niesłychanych okrucieństw.

W **Anglji** odczuwa się zapowiedź przełamania kryzysu. Budżet angielski dał przewagę dochodu. Nastąpiły obniżki niektórych podatków, taryfy pocztowej. Przywódcy partji pracy, którzy byli dotąd najbardziej wpływową partją, znaleźli silnych przeciwników w tak zwanej Lidze socjalistycznej, której wpływy zwiększyły się znacznie. Zażądali oni skasowania Izby Lordów, ustanowienia wyjątkowych uprawnień dla rządu w kierunku socjalizacji przemysłu. Dążą oni do przekazania ziemi wspólnocie, do socjalizacji banków i t. p. Czy im się uda uzyskać wpływy — nie wiadomo. Tymczasem naród angielski zajęty jest sprawą małżeństwa najmłodszego księcia Jerzego, syna ukochanego króla i królowej z księżniczką grecką Maryną. Już dawno nie było wesela w rodzinie królewskiej. Następca tronu postanowił wytrwać w stanie kawalerskim. Małżeństwo najmłodszego brata jest związkiem z miłości pięknej pary.

Italja obchodziła jedenastolecie faszyzmu, a właściwie odrodzenia. Oblicze Włoch zmieniło się i odnowiło na polu rolnictwa, budownic-

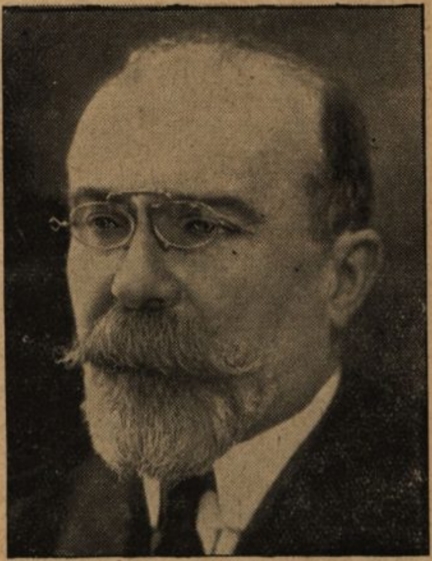
twa, ludzie stali się karni. Wielkie budowy mostów, dróg, wodociągów, gmachów zmniejszyły bezrobocie. Pomimo wszystko jeszcze niemałe trudności gospodarcze dokuczają temu państwu. Na zewnątrz najważniejsza sprawa dla Italji to organizacja państw naddunajskich i niezależność Austrji. Wielki smutek panował przez kilka lat w rodzinie królewskiej. Następca tronu, jedyny syn króla, żonaty od kilku lat z księżniczką belgijską, nie mógł się doczekać potomstwa. Jesienią dopiero następczyni tronu powiła córkę. Rodzina królewska i naród pocieszają się, że za rok urodzi się syn.


Król Aleksander I.

Wizyta pary królewskiej **bułgarskiej** w stolicy **Jugosławji,** jak się zdawało, stała się donosłym wypadkiem politycznym. Prasa podkreślała, że Bałkany przestają być zarzewiem niepokoju w Europie. Tymczasem całym światem wstrząsnęła wieść tragiczna: król jugosłowiański Aleksander I został zamordowany w francuskiem mieście Marsylji niebawem po wyladowaniu na ziemi francuskiej Wielkiego króla, nazwanego Zjednoczycielem ziem jugosłowiańskich zgładzili anarchiści macedońscy. Zwłoki królewskie sprowadzono do kraju, okrytego żałobą. Królem ogłoszono 11-letniego Piotra, który od kilku miesięcy bawił w szkole w Anglji. Do czasu pełnoletności króla Piotra rządy sprawować będzie rada regencyjna, do której należą: brat zamordowanego ks. Paweł oraz dwóch wybitnych przedstawicieli narodu jugosłowiańskiego. Królowa Marja uniknęła śmierci z rąk zamachowca dzięki temu, że do Francji udała się drogą lądową. Jakie będą skutki tragicznej śmierci króla Aleksandra I-go, przewidzieć trudno.


Król Piotr II.

Miejmy nadzieję, że żywotne siły młodego pobratymczego narodu zdołają przezwyciężyć wszelkie trudności.



Minister Barthou.

Jednocześnie z królem jugosłowiańskim w Marsylji zginął francuski minister spraw zagranicznych Barthou, który jechał w aucie z królem. Tragedja, jaka miała miejsce w Marsylji, do głębi wstrząsnęła **Francją**. Długoletni były prezydent Francji, Poincare (Puenkare) tak się przejął wypadkiem, że zmarł na atak sercowy. Pochowany został w rodzinnej Lotaryngji. Obaj ci mężowie, Barthou i Poincare, należą do najznakomitszych ludzi Francji ostatnich lat dziesiątków.

Francja w ostatnim roku otrzymała dużo poparcia ze strony Anglji, która przez usta Baldwina zapowiedziała, że w razie wojny walczyć będzie przy boku Francji nad Renem. Zbliżyła się również do Francji pod pewnym względem Italja. O zbliżeniu francusko-sowieckiem już wspomniano.

Ostatni rok obfituje w krwawe zamachy, nie uniknęła ich i biedna, skołatana **Austrja**. Broniąc się przez narodowymi socjalistami, zapowiedział rząd zmianę konstytucji, zakazał wszelkich organizacyj półwojskowych, prócz Heimwehry. Zapowiedziano rozwiązanie wszelkich stronnictw politycznych. Wywołało to zbrojne wystąpienie socjalistów. Rząd odniósł zwycięstwo. Lecz w kilka miesięcy później zamordowany został zwycięski kanclerz Dollfuß. Padł on ofiarą walki o utrzymanie odrębności Austji wbrew dążeniom narodowego socjalizmu do jedności całego narodu niemieckiego. Los Austrji nie przestaje być sprawą palącą dla całej Europy.

I **Rumunja** nie uniknęła mordu politycznego. Zamordowany został premjer Jan Duca, przyjaciel króla, zwolennik rządów liberalnych.

W **Belgji** zmarł tragiczną śmiercią podczas wycieczki w góry ukochany przez naród król-bohater Albert I, słynny z czasów wojny światowej. Naród serdecznie opłakał swego bohatera. Na tron wstąpił syn jego Leopold.

Holandja obchodziła uroczyście 35-lecie panowania królowej Wilhelminy. Wkrótce po tej uroczystości zmarła matka królowej Emma i książę małżonek Henryk Meklemburski. Zaręczyła się następczyni tronu, księżniczka Juljana, najbardziej wykształcona kobieta wśród rodzin panujących.

Polska wzrasta w siły i znaczenie. Nie szuka pomocy zagranicą, lecz własnemi siłami dźwiga się i gospodaruje coraz lepiej. W tym roku pobudowała wiele dróg bitych, kolei żelaznych, wielkich mostów na rzekach. Gdynia wyrosła na największy port na Bałtyku. Złoty polski utrzymał swą wartość i jest uważany za jedną z najpewniejszych i najmocniejszych pieniędzy. Inne państwa musiały obniżyć kurs swych pieniędzy, narażając swych obywateli na duże straty. Jeszcze inne wprowadziły surowe ograniczenia dewizowe, zabraniając wywożenia pieniędzy zagranicę. Polska obywa się bez tych ograniczeń a to dzięki mądrej i oszczędnej gospodarce rządu i wytężonej pracy całego narodu.

Wielka powódź, która w sierpniu nawiedziła południowe powiaty Polski, wyrządziła tam wiele szkód. Cały kraj przyszedł powodzianom z pomocą, zaopatrując ich w żywność, ubranie i zboże siewne. Szybko odbudowano zniszczone drogi, zerwane mosty i drogi kolejowe, poprawiono wały i tamy nad rzekami. Za rok śladu nie będzie po klęsce.

Polska posiada silną armję, jedną z najsilniejszych na świecie. Kto był w Warszawie na II-gim Zjeździe Polaków z Zagranicy, ten widział wspaniały przegląd wojsk na polu mokotowskiem.

Zjazd ten uchwalił założenie Światowego Związku Polaków. Przystąpiły doń wszystkie skupienia naszych rodaków z całego świata, również i Polacy w Niemczech.

Wzrost wewnętrznych sił Polski odbił się korzystnie na jej położeniu międzynarodowem. Sąsiedzi doszli do przekonania, że lepiej żyć z nią w zgodzie i porozumieniu. Najprzód Rosja Sowiecka zawarła z nią układ o nienapadaniu i pokojowem rozstrzyganiu sporów. W ślad za nią Niemcy zawarły z Polską podobny układ na lat 10. Poselstwa niemieckie i rosyjskie w Warszawie zostały podniesione do godności ambasad. W ten sposób Rosja i Niemcy stwierdziły, że uznają Polskę za wielkie mocarstwo. W zamian poselstwa polskie w Moskwie i Berlinie przemianowano również na ambasady. Zawarto również układ handlowy polsko-niemiecki. W październiku odwiedził Warszawę naczelnik rządu węgierskiego, Goemboes (czytaj Gembesz). Przy tej okazji potwierdzono raz jeszcze tysiącletnią przyjaźń polsko-węgierską.

W roku 1934 Polska zrzuciła z siebie jarzmo traktatów mniejszościowych, narzucone jej w roku 1919. Minister Spraw Zagranicznych, Józef Beck, oświadczył na zgromadzeniu Ligi Narodów, że nie zgodzi się na wtrącanie się innych państw do spraw mniejszościowych w Polsce, dopóki traktat o ochronie mniejszości nie zostanie rozciągnięty na wszystkie państwa w Europie.

Po raz pierwszy zaznaczyło się pewne zbliżenie Litwy do Polski. Polski Minister Spraw Zagranicznych odbył szereg podróży dyplomatycznych do Moskwy, Paryża, Bukaresztu i Tallina. Warszawę odwiedzili francuski minister Barthou (czytaj: Bartu), niemiecki minister Goebbels, węgierski Goemboes i inni.

Słowem rok ubiegły zaznaczył się dużą ruchliwością i powodzeniami polskiej dyplomacji.

W sierpniu uroczyście obchodzono 20-lecie wymarszu wojska polskiego, legjonów Józefa Piłsudskiego, na wojnę o Polskę. Legjony przekroczyły granicę pod Krakowem, idąc w bój przeciwko Rosji carskiej.

I Polska nie uniknęła mordu politycznego. Z ręki skrytobójcy zginął jeden z najbardziej zasłużonych około odbudowy państwa ludzi — minister spraw wewnętrznych, Bronisław Pieracki, wywołując powszechny żal i smutek.

W Niemczech ugruntował się ustrój narodowo-socjalistyczny. Kanclerz Hitler — po śmierci prezydenta Hindenburga — został naczelnikiem państwa z władzą większą, niż ją miał kiedykolwiek cesarz niemiecki.

Przeprowadza on powoli, stopniowo, lecz stale kasowanie odrębności poszczególnych państw (jak Prusy, Bawarja, Saksonja itp.) i jednoczy je w jednolite państwo niemieckie.

Usiłowano również znieść odrębność poszczególnych kościołów ewangelickich i połączyć je w jeden narodowy kościół niemiecki.

Duże wrażenie wywarło publiczne ujawnienie się ruchu wiary niemieckiej (deutsche Glaubensbewegung). Głosi on odwrócenie się od chrześcijaństwa i stworzenie religji czysto germańskiej.

Coraz ostrzejsze ograniczenia wywozu pieniędzy zagranicę mają na celu zatrzymanie pieniędzy w kraju i obronę wytwórczości niemieckiej przed zalewem tańszych wyrobów zagranicznych. Wobec ogromnego kurczenia się swego handlu zagranicznego, państwo niemieckie pragnie wystarczać gospodarczo samo sobie, nic z zagranicy nie kupować. Największą trudność stanowi zastąpienie takich towarów jak n. p. miedź, cynk, żelazo, nikiel, chrom, mangan, wełna, kauczuk. Uczeni niemieccy otrzymali polecenie wynalezienia sposobów zaradzenia brakowi tych surowców.

Pod koniec roku 1933 wystąpiły Niemcy z Ligi Narodów.

W dążeniu do zjednoczenia narodu niemieckiego rząd Rzeszy zwrócił główną uwagę na Austrję i zagłębie Saary. Wywołało to naprężenie stosunków z Francją, Włochami i Czechosłowacją. Tylko z Polską mogła Rzesza zawrzeć porozumienie na 10 lat.

Nacjonal-socjalistom austrjackim nie udało się zawładnąć rządami. Powstanie zostało — mimo śmierci kanclerza Dollfusa — zdusone przez wojsko i Heimwehrę.

Liga Narodów oznaczyła termin plebiscytu w zagłębiu Saary na dzień 13 stycznia 1935 roku.

Francja na żądanie Anglji oświadczyła, że wojska jej gotowe są wkroczyć do zagłębia Saary, gdyby nacjonalsocjaliści chcieli siłą owładnąć tym krajem. Wywołało to wielkie wrażenie. Władze partji N.S.D.A.P. zabroniły pokazywania się w mundurach w pasie 40 km. od granicy Saary, aby odjąć Francuzom powód do użycia wojska.

Zgon Prezydenta Hindenburga.

W dwudziestą rocznicę wybuchu wojny światowej, dnia 2 sierpnia 1934 r. zmarł w Neudeck w powiecie suskim na Ziemi Malborskiej Prezydent Rzeszy Niemieckiej, Marszałek Paul v. Beneckendorf und Hindenburg.

Urodził się w Poznaniu dnia 2 października 1847 jako syn oficera armji pruskiej. Jako porucznik bierze udział w wojnach austrjackiej 1866 i francuskiej 1870-71. Jest świadkiem ogłoszenia Cesarstwa Niemieckiego w Wersalu w 1871 r. Posuwa się szybko w karjerze wojskowej, aby na parę lat przed wojną przejść na emeryturę w randze generała broni. Po wybuchu wojny, gdy wojska rosyjskie zagroziły zajęciem Prus Wschodnich, powierzył cesarz niemiecki dowództwo wojsk w tej prowincji zapomnianemu już generałowi. Hindenburg odnosi pod Tannenbergiem świetne zwycięstwo nad Rosjanami i wypiera ich poza granice. Szybko zostaje dowódcą wszystkich armij niemieckich na froncie wschodnim, a w końcu naczelnym dowódcą wszystkich wojsk niemieckich. Z imieniem Hindenburga związane są największe triumfy oręża niemieckiego w wojnie światowej, zwycięstwa jednak wywalczyć nie zdołał. Koalicja wygrywa wojnę, w Niemczech wybucha rewolucja. Cesarz Wilhelm zrzeka się tronu i uchodzi do Holandji. Po ogłoszeniu republiki niemieckiej Hindenburg odprowadza armję niemiecką z frontów do ojczyzny i usuwa się do życia prywatnego. W r. 1925 zostaje wybrany na Prezydenta Rzeszy, wybory z r. 1932 zatwierdzają Go znów na tem stanowisku, na którem też umiera w 87 roku życia.

Był to jeden z największych wodzów i jeden z największych patrjotów niemieckich. Kochał swą ojczyznę i walczył za nią. W swem długiem życiu widział jej wzrost, czasy największej świetności i klęskę 1918 r. Wzywał stale naród niemiecki do jedności. Nieubłagany przeciwnik Słowian, zdobył sobie szacunek i poważanie nawet wśród nieprzyjaciół. W pogrzebie Jego wzięli udział również przedstawiciele Polski, Czechosłowacji, Francji, Anglji, Belgji i Włoch.

Pochowano Prezydenta Hndenburga z ogromnemi honorami w pomniku tannenberskim, wzniesionym pod Olsztynkiem w powiecie ostródzkim na Mazurach.

Kącik wesołości.

W sądzie.

Sędzia: Powiedzieliście, że wasz znajomy jest oszustem i złodziejem. Czy to prawda?

Oskarżony: Prawda to jest, tylko ja tego nie powiedziałem.

Lepiej zapóźno powiedzieć prawdę, niż nigdy.

W Warszawie na żydowskim cmentarzu znajduje się nagrobek, który wystawiła pewnemu kupcowi wdowa. Oto co wypisano na kamieniu:

„Tu leży mój mąż — co dręczył mię wciąż,
„Teraz leży w grobie — ulżył mnie i sobie.

W sądzie.

Sędzia: Podsądny, jesteście skazani na karę śmierci. Jeżeli macie ostatnie życzenie, to powiedzcie; sąd waszą wolę postara się uwzględnić.

Skazany: Życzę sobie, żeby prześwietny sąd zamiast mnie, posłał na szubienicę adwokata, który mię bronił.

W szkole.

— Oprócz psa, jakie jeszcze jest wierne stworzenie, które nigdy człowieka nie opuszcza?

— Pchła, panie profesorze.

Nauczyciel: Daję ci trzy truzie, a twemu ojcu cztery. Ile truziów macie w takim razie w domu?

Uczeń: Dziewięć!

— Nie! Ciemięga jesteś! Trzy a cztery, to siedm.

— Nie, panie profesorze. Będzie dziewięć, choćby pan mówił, że siedm, bo dwa mamy już w domu.

Skromna odpowiedź Fryderyka Augusta.

Były król saski, Fryderyk August, miał zwyczaj i wówczas, gdy zasiadał na tronie praojców, odbywać w ubraniu cywilnem przechadzki po Dreźnie, a nawet jeździć tramwajami.

Pewnego dnia, gdy król znajdował się na jednej z takich przechadzek, stojący na ulicy koń, wprzęgnięty do wozu rzeźnickiego, przestraszył się czegoś i rozbiegł się, szerząc popłoch wśród licznych przechodniów, którzy przerażeni uciekali na wszystkie strony.

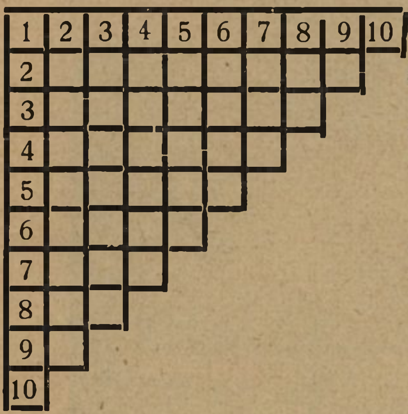
Król jednak, spostrzegłszy pędzącego konia, nie stracił przytomności umysłu i rzuciwszy się błyskawicznie w stronę wozu, schwycił rozhukanego konia za uzdę i zdołał silną ręką osadzić go na miejscu.

Na to nadbiegł, uganiający się za wozem, rzeźnik i dziękując zadyszany nieznajomemu, zawołał:

— Z pewnością pan jest także rzeźnikiem!

— E, nie — odparł król — ja tylko tak wyglądam!

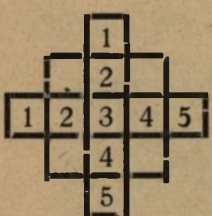
Łamigłówka trójkątna.



Litery, znajdujące się w kratkach, oznaczone cyframi 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 oznaczają imię i nazwisko młodego poety mazurskiego.

Znaczenie wyrazów: 1) imię i nazwisko poety, 2) część świata, 3) miejsce, do którego nosi się padlinę, 4) przyrząd, używany do czytania, 5) liczba mnoga od wyrazu „człowiek", 6) wielka woda, 7) imię żeńskie, 8) inaczej głowa, 9) zawołanie, 10 litera.

Litery: k — e — i — b — e — n — n — a — t — r — z — o — m — e — e — i — z — d — u — l — y — r — a — l — u — k — o — a — i — n — r — a — k — a — r — a — j — l — a — r — t — s — u — a — ł — e — ł a — m — l — o — r — a — k.



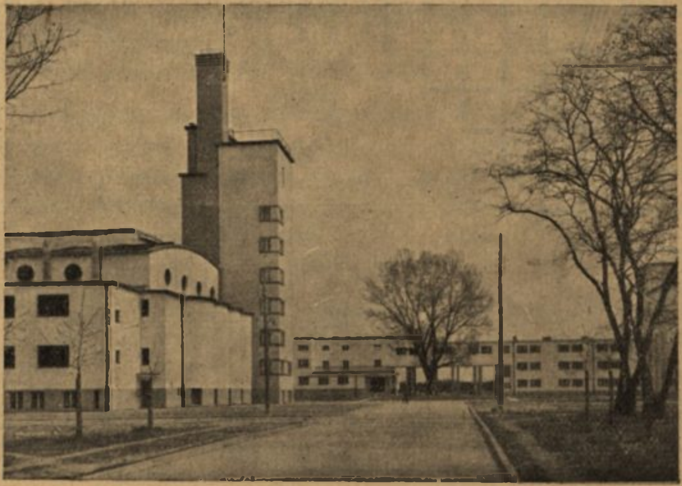
Litery, znajdujące się w kratkach, oznaczonych cyframi: 1, 2, 3. 4, 5 oznaczają stary taniec mazurski.

Znaczenie wyrazów: 1) litera, 2) stworzenie, żyjące w wodzie, 3) stary taniec mazurski, 4) narząd wzroku, 5) litera.

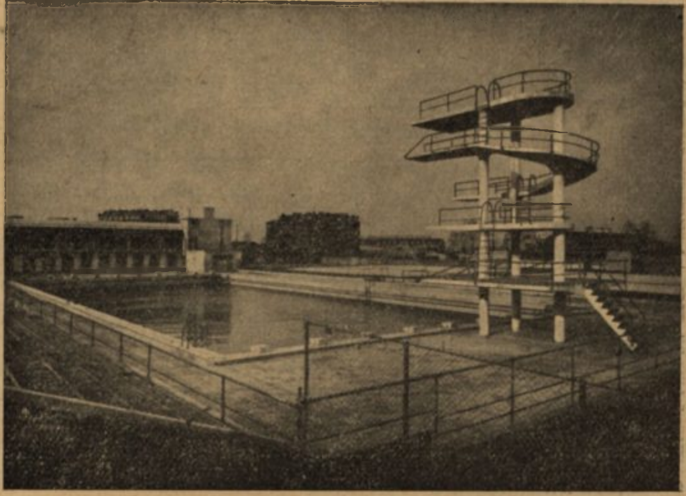
Litery: a — k — o — o — a — k — b — a — ż — k — a — r — z.

1. „Gdzie idzieś, krzywa pokrzyżona?
   — A tobie co do tego, ogolona?
   (Rzeka wijąca się i łąka skoszona.)
2. Czerwona dyszla pięknie wymyśla.
   (Skrzypce).
3. Ma nogi, nie chodzi, ma pióra, nie fruwa.
   Ma duszę — ale nie zawsze.
   (Łoże.)
4. Cztery tyki, dwa patyki, piąty zamachaj.
   (Wół — cztery nogi, dwa rogi i ogon.)

Ze sportu.



Instytut wychowania fizycznego w Warszawie.

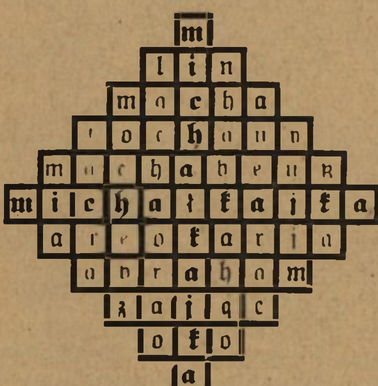


Pływalnia akademicka w Warszawie.



Dwie świetne lekkoatletki polskie: Jadwiga Wajsówna (rekordzistka świata w dysku) i Przygórska (osiągająca w skoku w dal 5.03 m.)

Rozwiązanie kwadratu magicznego i rebusów zamieszczonych w kalendarzu z r. 1934.



Michał Kajka

Rebus 1

Oczy są zwierciadłem duszy

Rebus 2

Wedle stawu grobla

Targi na rok 1935.

(Bez gwarancji.)
Objaśnienia skróceń: kr — kramny, k — konie, b — bydło, św — świnie, ow — owce, źr — źrebaki.
Liczby w nawiasach ( ) oznaczają liczbę dni targowych.

W obwodzie rejencji olsztyńskiej.

Awejny (Awenden): 9 kwietnia kr-b-k, 22 paźdz. b-k-św.

Biała (Bialla): 6 marca, 22 maja, 10 lipca b-k, 11 lipca kr, 2 października b-k, 3 października kr, 11 grudnia b-k.

Biskupiec (Bischofsburg): 23 stycznia, 20 marca b-k, 15 maja kr-b-k, 26 czerwca, 31 lipca, 4 września, 9 października b-k, 13 listopada kr-b-k, 4 grudnia b-k.

Bisztynek (Bischofstein): 7 lutego, 4 kwietnia b-k, 21 maja kr, 4 czerwca, 4 lipca b-k, 19 września b-k-źr, 31 października b-k, 5 listopada (2) kr, 12 grudnia b-k.

Dąbrówno (Gilgenburg): 5 marca b-k-św-ow-kozy, 7 marca kr, 7 maja, 25 czerwca, 24 września b-k-św-ow-kozy, 26 września kr, 10 listopada b-k-św-ow-kozy, 12 listopada kr, 3 grudnia b-k-św-ow-kozy, 5 grudnia kr.

Drygały (Drigallen): 27 marca, 29 maja, 11 września, 30 paźdz. kr-b-k.

Dźwierzuty (Mensguth): 16 maja kr-b-k-św-owce, 4 lipca b-k-św-ow, 19 września, 21 listopada kr-b-k-św-owce.

Ełk (Lyck): 13 lutego b-k, 3 kwietnia kr-b-k, 5 czerwca, 7 sierpnia b-k, 4 września źr, 25 września kr-b-k, 6 listopada, 11 grudnia b-k.

Jedwabno: 25 kwietnia, 11 lipca, 31 paźdz., 12 grud. kr-b-k-św.

Jucha: 15 marca, 27 września b-k.

Kalinowo (Kallinowen): 29 marca, 12 lipca, 1 listopada b-k.

Lec (Lötzen): 5 marca, 9 kwietnia, 28 maja b-k, 29 maja kr, 6 sierpnia, 17 września, 29 paźdz. b-k, 30 paźdz. kr, 10 grudnia b-k.

Lipówiec (Lindenort): 10 maja, 6 listop. kr-b-k-św-ow.

Łukta (Locken): 2 kwietnia, 4 czerwca b-k-św-ow-kozy, 6 czerwca kr, 19 listopada b-k-św-ow-kozy, 21 listopada kr.

Mikołajki (Nikolaiken): 2 kwietnia, 21 maja, 25 czerwca, 3 września b-k-św, 8 października, 17 grudnia kr-b-k-św.

Miłomłyn (Liebemühl): 8 lutego, 26 kwietnia b-k-św-ow-kozy, 30 kwietnia, 25 czerwca kr, 26 lipca, 6 września b-k-św-ow-kozy, 10 września kr, 11 paźdz., 15 listopada b-k-św-ow-kozy, 19 listopada kr.

Nibork (Neidenburg): 15 stycznia, 12 marca, 2 lipca b-k-św, 4 lipca kr, 3 września, 22 paźdz. b-k-św, 24 paźdz. kr, 19 listop. b-k-św.

Olsztyn (Allenstein): 19 lutego, 9 kwietnia, 14 maja, 18 czerwca,

13 sierpnia, 10 września b-k-św-ow-kozy, 30 września chmiel, 15 paźdz., 12 listopada, 17 grudnia b-k-św-ow-kozy, 18 grudnia kr.

Olsztynek (Hohenstein): 16 stycznia, 10 kwietnia b-k-św-ow-kozy, 11 kwietnia kr, 22 maja, 3 lipca b-k-św-ow-kozy, 4 lipca kr, 7 sierpnia, 18 września b-k-św-ow-kozy, 19 września kr, 27 listopada b-k-św-ow-kozy, 28 listopada kr.

Opaleniec (Flammberg): 21 maja, 12 listopada kr-b-k-św-ow.

Orzesz (Arys): 26 lutego kr-b-k, 4 czerwca, 4 lipca, 15 sierpnia, 19 września b-k, 21 listopada kr-b-k.

Ostród (Osterode): 21 lutego, 21 marca, 23 maja b-k-św-ow-kozy, 24 maja kr, 1 sierpnia b-k-św-ow-kozy, 3 sierpnia źr, 3 paźdz., 24 paźdz., 14 listop b-k-św-ow-kozy, 15 listopada kr.

Pasym (Passenheim): 5 lutego, 26 marca, 7 maja, 25 czerwca b-k-św-ow, 27 czerwca kr, 30 lipca, 26 września, 24 października, 3 grudnia b-k-św-ow-kozy, 4 grudnia kr.

Piecki (Peitschendorf): 24 maja kr-b-k-św.

Pisz (Johannisburg): 8 stycznia, 26 marca, 21 maja, 2 lipca b-k, 3 lipca kr, 24 września b-k, 25 września kr, 12 listopada b-k.

Prostki (Prostken): 21 maja, 21 paźdz. kr-b-k.

Pupy (Puppen): 25 kwietnia, 13 listopada kr-b-k-św-owce.

Reszel (Rößel): 9 stycznia, 7 marca b-k, 8 maja kr-b-k, 12 czerwca, 10 lipca, 14 sierpnia, 2 paźdz. b-k, 3 grudnia kr-b-k.

Rogi (Roggen): 26 czerwca, 5 września kr-b-k-św.

Rozińsko (Gr. Rosinsko): 4 kwietnia, 10 października kr-b-k.

Rozogi (Friedrichshof): 27 lutego b-k-św-ow, 10 kwietnia, 5 czerwca, 24 lipca kr-b-k-św-ow, 11 września b-k-św-ow, 27 listopada kr-b-k-św-ow.

Ryn (Rhein): 22 stycznia, 12 marca b-k-św, 14 maja kr-b-k-św, 16 lipca, 10 września b-k-św, 12 listopada kr-b-k-św.

Szymonka (Schimonken): 3 maja kr-b-k-św.

Szczytno (Ortelsburg): 26 lutego, 19 marca, 30 kwietnia b-k-św-ow, 2 maja kr, 28 maja, 16 lipca b-k-św-ow, 28 sierp. miód, 3 września b-k-św-ow, 5 września kr, 1 paźdz. b-k-św-ow, 2 października miód, 19 listopada b-k-św-ow, 21 listopada kr.

Świętajno (Schwentainen): 21 marca, 23 maja, 1 sierpnia, 29 sierpnia, 17 paźdz., 5 grudnia kr-b-k-św-ow.

Turośla (Turoscheln): 11 kwietnia, 29 sierpnia kr-b-k.

Ukta (Alt Ukta): 2 października kr-b-k-św.

Wartembork (Wartenburg): 17 stycznia, 28 marca b-k, 18 kwietnia nasiona, 8 maja kr-b-k, 10 lipca, 8 sierpnia, 17 października b-k, 7 listopada kr-b-k, 19 grudnia b-k.

Wielbark (Willenberg): 12 lutego, 2 kwietnia b-k-św-ow, 4 kwietnia kr, 9 lipca b-k-św-ow, 11 lipca kr, 10 września, 8 października b-k-św-ow, 10 paźdz. kr, 26 listopada, 10 grudnia b-k-św-ow, 12 grudnia kr.

Wydminy (Widminnen): 20 lutego, 10 kwietnia b-k-św-ow, 22 maja kr-b-k, 28 sierp. b-k-św, 13 listop. kr-b-k-św, 4 grudnia b-k-św.

Ządzbork (Sensburg): 29 stycznia b-k-św, 19 marca, 30 kwietnia kr-b-k-św, 18 czerwca b-k-św, 13 sierpnia kr-b-św, 17 września, 15 października b-k-św, 26 listopada kr-b-k-św.

Zybork (Seeburg): 11 stycznia, 27 lutego, 11 kwietnia, 16 maja, 18 lipca, 12 września, 16 paźdz., 21 listopada b-k, 26 listopada kr.

W obwodzie rejencji królewieckiej.

Alberga (Allenburg): 1 marca, 24 maja, 20 września, 8 listopada kr-b-k.

Barciany (Barten): 3 kwietnia b-k, 9 kwietnia (2) kr, 30 paźdz. b-k, 5 listopada kr.

Barsztyn (Bartenstein): 8 i 27 marca, 26 kwietnia b-k, 4 czerwca (2) kr, 28 czerwca, 30 sierpnia b-k, 6 września źreb., 8 listopada b-k, 12 listopada (2) kr.

Braniewo (Braunsberg): 15 stycznia, 12 marca kr-k, 22 maja kr-b-k, 18 lipca, 27 sierpnia k, 15 października b-k, 22 października kr.

Cynty (Zinten): 20 marca k, 26 kwietnia kr-k, 21 czerwca k, 2 sierpnia, 1 listopada kr-k.

Döbern: 29 stycznia, 26 czerwca, 8 października kr-b-k.

Domnowo (Domnau): 29 marca b-k, 2 kwietnia (2) kr, 7 czerwca, 26 lipca b-k, 22 października kr, 22 listopada b-k.

Dryfort (Drengfurt): 26 kwietnia, 15 listopada kr. Targi na bydło i konie zostały zniesione.

Dobremiasto (Guttstadt): 21 lutego, 3 kwietnia, 2 maja b-k, 13 czerwca kr-b-k, 9 lipca, 1 sierpnia, 5 września, 10 października b-k, 7 listopada kr-b-k, 10 grudnia b-k.

Frombork (Frauenburg): 26 lutego kr, 14 maja b-k, 21 maja kr, 13 sierpnia b-k, 27 sierpnia, 21 listopada kr.

Frydląd (Friedland): 22 lutego b-k, 4 kwietnia k, 3 maja, 14 czerwca b-k, 18 czerwca kr, 16 sierpnia, 11 października b-k, 15 października kr, 29 listopada b-k, 12 grudnia k.

Gierdawa (Gerdauen): 24 stycznia, 14 marca, 23 maja, 1 sierpnia b-k, 11 września kr, 19 września źr, 3 października, 14 listopada b-k, 27 listopada kr.

Germau: 8 maja, 2 października kr.

Iławka (Pr. Eylau): 18 stycznia, 12 kwietnia, 24 maja b-k, 28 maja kr, 9 sierpnia, 18 paźdz. b-k, 3 grudnia kr, 6 grudnia b-k.

Iława nad Preglem (Wehlau): 24 stycznia b, 25 stycznia k, 4 kwietnia b, 5 kwietnia k, 2 lipca (3) k, 5 lipca (2) b, 9 lipca (2) kr, 24 paźdz. b, 25 paźdz. k.

Królewiec (Königsberg): 30 stycznia, 27 lutego, 27 marca, 24 kwietnia k, 8 maja skóra, 29 maja, 26 czerwca k, 1 lipca (8) kr, 31 lipca k, 18—20 „Deutsche Ostmesse", 28 sierpnia, 25 września, 30 paźdz. k, 31 paźdz. skóra, 27 listop. k, 16 grudnia (9) kr, 18 grudnia k.

Kraniec (Kranz): 12 czerwca, 23 października kr.

Krzyzbork (Kreuzburg): 19 marca b-k, 2 maja kr, 13 sierpnia b-k.

Korsze (Korschen): 15 maja, 17 lipca, 25 września, 18 grudnia b-k.

Licperga (Heilsberg): 29 stycznia, 26 marca, 7 czerwca, 5 lipca b-k, 18 czerwca kr, 24 lipca, 29 sierpnia, 30 paźdz. b-k, 6 listopada kr, 5 grudnia b-k.

Landsberg: 31 stycznia, 11 kwietnia b-k, 23 marca kr-b-k, 8 sierpnia b-k, 17 października kr-b-k, 14 listopada b-k.

Langheim: 19 czerwca, 13 listopada kr.

Lauknen: 3 maja, 18 października kr-b-k, 20 grudnia b-k.

Liebstadt: 19 lutego, 2 kwietnia, 7 maja, 18 czerwca b-k, 25 czerwca kr, 16 lipca, 3 września, 8 października, 12 listopada b-k, 19 listopada kr, 10 grudnia b-k.

Labiewo (Labiau): 11 stycznia, 15 lutego, 15 marca, 12 kwietnia, 10 maja, 14 czerwca, 12 lipca, 9 sierpnia, 13 września, 11 października, 15 listopada, 13 grudnia b-k.

Melauki (Mehlauken): 8 lutego b-k, 5 kwietnia kr-b-k, 5 lipca b-k, 4 października kr-b-k.

Mehlsack: 24 stycznia b-k, 29 stycznia kr, 4 kwietnia, 28 maja b-k, 4 czerwca kr, 11 lipca, 15 sierpnia, 10 września, 12 listopada b-k, 19 listopada kr.

Morąg (Mohrungen): 26 lutego, 26 marca, 30 kwietnia, 28 maja, 2 lipca b-k, 27 sierpnia b-k (także źr), 1 paźdz., 5 listopada b-k, 7 listopada kr, 26 listopada, 17 grudnia b-k.

Młynary (Mühlhausen): 20 lutego, 3 kwietnia b-k, 9 kwietnia kr, 5 czerwca, 3 lipca, 14 sierpnia, 11 września, 23 października b-k, 29 paźdz. kr, 11 grudnia b-k.

Muldzyn (Muldszen): 5 sierpnia kr.

Nordenburg: 11 stycznia b-k, 15 stycznia kr, 24 maja b-k, 28 maja kr, 19 lipca b-k, 23 lipca kr, 29 listopada b-k, 3 grudnia kr.

Orneta (Wormditt): 16 stycznia, 27 lutego, 10 kwietnia, 16 maja b-k, 18 czerwca kr, 27 czerwca, 20 sierpnia, 24 paźdz. b-k, 5 listopada kr, 28 listopada b-k.

Pobetki (Pobethen): 26 kwietnia, 18 października kr.

Popiółki (Popelken): 21 lutego b-k, 25 kwietnia kr-b-k, 11 lipca b-k, 17 października kr-b-k.

Pasłęka (Pr. Holland): 15 stycznia, 19 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, 21 maja, 25 czerwca, 23 lipca b-k, 6 września źr, 17 września b-k, 25 wrześ. (2) kr, 22 paźdz., 19 listop., 3 grudnia b-k, 4 grudnia (2) kr.

Rastembork: 8 stycznia, 2 kwietnia b-k, 7 maja kr-b-k, 2 lipca b-k, 1 paźdz., 5 listopada kr-b-k.

Saalfeld: 28 lutego, 28 marca, 9 maja, 27 czerwca, 8 sierpnia, 19 września, 31 paźdz. b-k, 14 listop. kr, 28 listop. b-k.

Schippenbeil: 22 marca b-k, 27 marca kr, 12 lipca b-k, 17 lipca kr, 13 września b-k, 18 września, 13 listop. kr, 15 listop. b-k.

Schönbruch: 19 lutego, 4 czerwca, 19 listopada kr.

Świętasiekierka (Heiligenbeil): 1 marca k, 5 marca (2) kr, 14 czerwca k, 18 czerwca (2) kr, 16 sierpnia k, 31 sierpnia źr, 8 listopada k, 12 listopada (2) kr.

Tapiewo (Tapiau) 22 stycznia, 9 kwietnia, 25 czerwca, 22 paźdz. kr-b-k.

Tharau: 4 kwietnia, 3 października kr.

W obwodzie rejencji gąbińskiej.

Aulovönen: 2 kwietnia, 8 października b-k.

Benkheim: 15 marca, 13 czerwca, 4 października, 12 grudnia b-k.

Budwedy (Budwethen): 28 lutego, 23 maja b-k, 26 września kr-b-k.

Darkiejmy (Darkehmen): 20 marca kr-b-k, 8 maja b-k, 24 lipca kr-b-k, 11 września (2) źreb., 9 paźdz., 11 grudnia kr-b-k.

Gołdap (Goldap): 18 lutego b-k, 19 lutego kr, 13 maja, 24 czerwca b-k, 6 sierpnia źr, 9 września b-k, 10 września kr, 4 listopada, 16 grudnia b-k.

Gąbin (Gumbinnen): 28 lutego b, 1 marca, 29 marca (2) k, 2 kwietnia woły, 23 maja b, 24 maja k, 28 maja kr, 1 sierpnia b, 2 sierpnia k, 3 września woły, 4 września (2) źr, 27 września k, 17 października b, 18 października k, 22 paźdz. kr, 5 grudnia b, 6 grunia k.

Jędrychowo (Heinrichswalde): 28 lutego kr-b-k, 11 kwietnia b-k, 5 lipca kr-b-k, 11 października b-k.

Kaukiemy (Kaukehmen): 29 marca b-k, 7 czerwca kr, 20 czerwca, 4 października b-k, 11 paźdz. kr, 29 listopada b-k.

Kijewo (Kiöwen): 27 marca, 6 października b-k.

Kowale (Kowahlen): 11 stycznia, 6 maja, 3 lipca, 15 listop. b-k.

Krupiszki (Kraupischken): 9 stycznia, 8 maja, 17 lipca b-k, 16 października kr-b-k.

Kruglanki (Kruglanken): 14 lutego, 11 kwietnia, 8 sierpnia, 10 października kr-b-k.

Margrabowa (Treuburg): 15 stycznia, 14 kwietnia, 14 maja kr, 9 lipca b-k, 20 sierpnia źr, 1 paźdz., 26 listopada b-k. Targi kramne nie odbędą się.

Mieruniszki (Mierunsken): 28 lutego, 2 maja, 25 lipca, 14 listopada kr-b-k.

Pilkały (Pillkallen): 6 marca b-k, 10 kwietnia, 26 czerwca, 11 lipca kr-b-k, 2 paźdz. źr, 23 paźdz. b-k, 24 paźdz. kr, 4 grudnia b-k.

Ragneta (Ragnit): 18 kwietnia, 20 czerwca, 22 sierpnia, 17 paźdz., 19 grudnia kr-b-k.

Schirwindt: 28 lutego, 23 maja, 18 lipca, 31 padziernika kr. Targi na bydło i konie wypadną.

Świętajno (Schwentainen): 28 marca b-k, 27 czerwca, 26 września kr-b-k.

Stołupiany (Stallupönen): 12 lutego, 26 marca, 2 i 28 maja b-k, 29 maja kr, 13 sierpnia b-k, 8 października b-k-źr, 29 października b-k, 30 października kr, 3 grudnia b-k.

Tylża (Tilsit): 15 stycznia, 26 marca, 28 maja, 16 lipca b, 27 sierpnia (2) źr, 3 września b, 3 września (8) kr, 4 września (3) wielki targ na k, 12 listopada b. Oprócz tego 12 mniejszych targów na konie każdej pierwszej środy w miesiącu, targi na świnie w sobotę każdego tygodnia

Węgobork (Angerburg)): 2 stycznia b, 10 kwietnia, 22 maja kr-b-k, 26 czerwca b, 25 września, 27 listopada kr-b-k.

Wystruć (Insterburg): 7 stycznia k, 8 stycznia b, 4 lutego k, 5 lutego b, 6 lutego kr, 4 marca k, 5 marca, 2 kwietnia k, 8 kwietnia, 6 maja k, 7 maja b, 8 maja kr, 3 czerwca k, 4 czerwca. 2 lipca b-k, 8 lipca, 5 sierpnia k, 6 sierpnia b, 2 września k, 3 września b, 2 paźdz. kr, 7 paźdz. k, 8 paźdz. b, 4 listopada k, 5 listop. b, 2 grudnia k, 3 grud. b.

W obwodzie rejencji kwidzyńskiej.

Biskupiec (Bischofswerder): 13 marca, 8 maja, 12 czerwca, 14 sierpnia, 9 paźdz., 27 listopada kr-b-k.

Kiszpork (Christburg): 14 lutego, 14 marca, 11 kwietnia b-k, 13 maja kr, 16 maja, 13 czerwca, 11 lipca, 12 września b-k, 19 września źr, 17 paźdz. b-k, 11 listopada kr, 14 listopada b-k.

Elbląg (Elbing): 8 lutego, 8 marca, 5 kwietnia k, 9 maja (3) kr, 7 czerwca, 5 lipca k, 30 sierpnia, 6 września źr, 7 listopada (3) kr, 8 listopada k. Świnie w każdą środę i sobotę, w razie święta w dniu poprzednim.

Kisielice (Freystadt): 12 lutego b-k, 14 marca k, 2 lipca b-k, 4 lipca k, 17 września b-k, 19 września k, 5 listopada b-k, 7 listopada kr.

Gardeja (Garnsee): 13 marca b-k-św-ow-kozy, 14 marca kr, 12 czerwca, 11 września, 13 listopaad b-k-św-kozy, 14 listopada kr.

Malborg (Marienburg): 6 maja b-k-św-ow-kozy, 7 maja kr, 17 czerwca, 30 września kr-b-k-św-ow-kozy, 1 paźdz. kr. Sprzedaż koni luksusowych w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca, w razie święta o tydzień później.

Kwidzyn (Marienwerner): 12 lutego, 2 kwietnia b-k-źr, 13 kwietnia kr, 9 lipca, 3 września, 22 października b-k-źr, 23 paźdz. kr.

Prabuty (Riesenburg): 8 paźdz. b-k, 12 listopada kr.

Suß (Rosenberg): 27 lutego kr-b-k-św-kozy, 24 kwietnia b-k-św-ow, 29 maja kr-b-św-kozy, 26 czerwca b-k-św-ow, 3 lipca źr, 28 sierpnia, 30 paźdz. kr-b-k-św-kozy.

Sztum (Stuhm): 27 lutego b-k, 6 marca kr, 5 czerwca b-k, 12 czerwca kr, 4 września b-k, 11 września kr, 6 listop. b-k, 13 listop. kr.

W obwodzie rejencji pilskiej.

Baldenburg: 2 kwietnia, 18 czerwca, 10 września, 12 listopada kr-b-k-św-ow, 17 grudnia kr.

Betsche: 26 lutego, 14 maja, 13 sierpnia, 12 listop. kr-b-k-św.

Babimost (Bomst): 21 marca, 16 maja, 17 paźdz., 19 gr. kr-b-k-św.

Blesen: 3 kwietnia, 10 lipca, 27 listop. kr-b-k-św.

Brätz: 5 marca, 16 kwietnia, 18 czerwca, 23 września, 5 listopada kr-b-k-św.

Wałcz (Dt. Krone): 9 stycznia, 6 lutego, 13 marca, 10 kwietnia, 8 maja, 5 czerwca, 10 lipca, 14 sierpnia, 11 września, 9 października, 6 listopada, 18 grudnia kr-b-k-św.

Złotów (Flatow): 10 kwietnia, 22 maja, 28 sierpnia, 6 listopada, 11 grudnia kr-b-k.

Koczała (Flötenstein)): 26 marca, 20 sierpnia, 23 października kr-b-k-św-kozy.

Wschowa (Fraustadt): 28 lutego, 26 kwietnia, 29 sierpnia, 28 listopada kr-b-k-św.

Gr. Dreusen: 8 marca, 14 czerwca, 13 września, 13 grudnia kr-b-k-św.

Hamersztyn (Hammerstein): 10 kwietnia, 25 czerwca, 27 sierpnia, 22 października kr-b-k-św-ow-kozy.

Jastrowo (Jastrowo): 14 lutego, 26 marca, 12 kwietnia, 14 maja, 18 czerwca, 20 sierpnia, 11 paźdz., 12 listopada, 17 grudnia kr-b-k.

Krzyż (Kreuz): 6 marca, 12 czerwca, 4 września, 14 grud. b-k-św.

Krajenka (Krojanke): 27 marca, 29 maja, 27 sierpnia, 16 paźdz., 5 listopada, 18 grudnia kr-b-k-św.

Landyk (Landeck): 16 kwietnia, 11 czerwca, 3 września, 19 listopada kr-b-k-św-ow-kozy, 20 grudnia kr.

Frydląd marchijski (Märkisch Friedland): 6 marca b-k-św, 7 marca kr, 12 czerwca b-k-św, 13 czerwca, 17 paźdz. b-k-św, 18 października, 26 listopada kr-b-k-św.

Międzyrzecz (Meseritz): 30 marca, 2 lipca, 16 października, 26 listopada kr-b-k-św.

Nowy Zbąszyń (Neu Bentschen): 4 kwietnia, 3 paźdz. kr-b-k-św.

Przechlewo (Prechlau): 14 maja, 9 lipca, 5 listop. kr-b-k-ś-wow-kozy.

Pruski Frydląd (Pr. Friedland): 12 lutego bydło opasowe i k,

9 kwietnia, 21 maja, 2 lipca, 15 października kr-b-k-św-ow-kozy, 12 listopada b op. i k, 17 grudnia b-k-św-ow-kozy.

Prittisch: 7 marca, 6 czerwca, 17 paźdz., 12 grudnia kr-b-k-św.

Szlichtingowa (Schlichtingstein): 27 lutego, 15 maja, 28 sierpnia, 6 listopada kr-b-k-św.

Człuchowo (Schlochau): 4 kwietnia, 6 czerwca, 3 paźdz., 21 listopada kr-b-k-św-ow-kozy, 12 grudnia kr.

Człopa (Schloppe): 16 stycznia, 20 lutego, 20 marca kr-b-k-św-ow-kozy, 22 marca kr, 17 kwietnia, 22 maja, 19 czerwca kr-b-k-św-ow-kozy, 21 czerwca kr, 17 lipca, 21 sierpnia, 18 września, 16 paźdz. kr-b-k-św-ow-kozy, 18 paźdz. kr, 21 paźdz., 18 grud. kr-b-k-św-ow-kozy, 20 grud. kr.

Piła (Schneidemühl): 8 stycznia, 5 lutego, 12 marca b-k, 19 marca kr, 9 kwietnia, 7 maja, 4 czerwca, 9 lipca, 13 sierpnia b-k, 20 sierpnia (2) k-luksusowe, 10 września, 8 paźdz., 5 listopada, 10 grudnia b-k. Świnie w każdy wtorek, targi tygodniowe każdego wtorku, czwartku i soboty.

Szenlanka (Schönlanke): 24 stycznia, 14 lutego, 7 marca b-k-św, 4 kwietnia kr-b-k-św, 16 maja b-k-św, 6 czerwca kr-b-k-św, 25 lipca, 22 sierpnia, 29 września b-k-św, 24 października kr-b-k-św, 14 listopada b-k-św, 12 grudnia kr-b-k-św.

Święta (Schwenten): 4 marca, 23 maja, 22 sierpnia, 5 grudnia kr-b-k-św.

Świerzyn (Schwerin a. W.): 14 marca, 27 czerwca, 12 września, 7 listopada kr-b-k.

Trzciel (Tirschtiegel): 12 marca, 25 czerwca, 24 września, 19 listopada kr-b-k-św.

Tütz: 3 stycznia, 7 lutego b-k-św-ow, 7 marca kr-b-k-św-ow, 4 kwietnia, 2 maja b-k-św-ow, 6 czerwca kr-b-k-św-ow, 4 lipca, 1 sierpnia, 5 września b-k-śwow, 3 października kr-b-k-św-ow. 7 listopada b-k-św-ow, 5 grudnia kr-b-k-ow-św.

Unruhstadt: 13 marca kr-b-k-św, 3 kwietnia, 29 maja b-k-św, 26 czerwca kr-b-k-św, 7 sierpnia b-k-św, 11 września, 6 listopada kr-k-b-św, 11 grudnia b-k-św.

Zippnow: 21 maja kr, 16 października kr-b-k, 19 grudnia kr.

Zapiski.

Nakładem wydawnictwa „Mazura".
Czcionkami S. Pieniężnego w Olsztynie.